

DZIENNIK POLSKI

www.dziennikpolski24.pl

KRAKOWSKI PUNKT WIDZENIA

magazyn Piątek

**Bashobora. Człowiek,
który wskrzesza zmarłych**

str. 24-25



FOT. DAMIAN KUJAWA

**Lub czasoPiSma. Jak minister
Czarnek docenił teologów
z KUL i ojca Rydzyka. Zgorszone
środowisko naukowe komentuje
listę czasopism punktowanych** STR. 20-21



**Kłamią
i wykorzystują.
„Babciu, nie
pomogiesz?”. Kulisy
działań oszustów**

STR. 28

Lekarze są skrajnie podzieleni w sprawie ograniczenia teleporad

Ministerstwo Zdrowia postanowiło, że mocno ograniczy możliwość udzielania teleporad dzieciom do lat 7 i seniorom 65+. Lekarze rodzinni są przeciw, a specjaliści bardzo za nowymi zasadami STR. 4

Redaktorzy wydania:
Marek Bartosik

41 (23 304)
Nr ISSN 0137-9089 // Nr Indeksu 350052



**Nie będzie hejnalistki w Krakowie.
Nowego hejnalisty też nie, bo
ostatni kandydaci poległ na teście
sprawnościowym. Trzy panie nie
dały sobie rady z grą na trąbce** STR. 7



FOT. ANDRZEJ BANAS

**Słoneczni chłopcy
nie chcą umierać na scenie**

– Aktor to zawód taki jak każdy inny, jak szewc czy krawiec. Ale z drugiej strony jest to służba, bakcył, który tkwi w człowieku do końca życia – mówią Leszek Piskorz i Jacek Strama. Jutro premiera sztuki „Słoneczni chłopcy” w reżyserii Pawła Szumca STR. 23

19.02.2021

Imieniny Konrada, Marcelgo oraz Arnolda. **Dzisiaj mamy 50. dzień roku.**
Wschód Słońca w Krakowie o godzinie 06:44, **zachód** o 17:06.
Wschód Księżyca o godzinie 09:54, **zachód** o 00:25. **Dzień będzie trwać** 10 godzin 21 minut.

Piątek

3°C



-2°C

Sobota

6°C



1°C

Kraków stan
powietrza
Zły



Już jutro Magazyn Rodzinny



FOT. ARCHIWUM ARTYSTY

Krzysztof Krawczyk nie jest świętoszkiem: był czas, gdy muzyk żył ponad miarę, goniąc za sławą. Z biegiem lat zmienił się. Teraz przyszedł czas na wierność Bogu, żonie i muzyce.

Wstyd, zażenowanie i ból najczęściej towarzyszą menstruacji. Co, gdy podczas okresu zabraknie środków higienicznych? Około pół miliona Polek używa w takiej sytuacji szmat.



FOT. 123RF



FOT. 123RF

Zimowe śniadanie smaczne i pełne witamin? To możliwe przy odrobinie wyobraźni. Warto dbać o ten najważniejszy posiłek w ciągu dnia, a zimą jeść go najlepiej na ciepło.

Przez obowiązek noszenia maseczek na całym świecie spada sprzedaż kosmetyków kolorowych. Dlaczego to wyjątkowe? Bo zwykle w kryzys spada sprzedaż szminek. Nie tym razem.



FOT. 123RF

ZNALEZIONE W SIECI

Sprawa została postawiona jasno: partia Jarosława Gowina domaga się odwołania z rządu Michała Ciesłaka (ministra w KPRM ds. samorządu terytorialnego), Jacka Żalka (wiceszefa resortu do spraw funduszy i polityki regionalnej) i Zbigniewa Gryglas (wiceszefa Ministerstwa Aktywów Państwowych). To sprytny sposób na zmuszenie PiS do uznania przywództwa Jarosława Gowina w partii po zamachu, którego próbował dokonać europoseł Adam Bielan. Na razie PiS udaje, że nie dosłysz, a zapytany wprost szef KPRM minister Dworczyk twierdzi, że żadne wnioski w tej sprawie nie wpłynęły. Kto miałby je złożyć? M.in.... on sam, bo jest przecież szefem Michała Ciesłaka, Gryglasowi musiałby podpisać dymisję Jacek Sasin. A wniosek w sprawie Jacka Żalka – minister Tadeusz Kościński (prawa ręka premiera Morawieckiego). Gdyby więc polityczna decyzja zapadła i PiS postanowiło ratować Zjednoczoną Prawicę, „cofając się na z góry upatrzone pozycje”, ruch byłby prosty. Dymisje wyrzucenych stronników Adama Bielana, zwołanie Rady Koalicji i pokazanie jednolitego frontu. Tak się jednak zapewne nie stanie. Trzeba byłoby bowiem poświęcić rozłamowców od Bielana, a to w polityce nie zdarza się często. Nie z powodu nadmiernej szlachetności, ale z powodu prostego rachunku: żaden inny rozłamek nie zafalowałby już partii, która obcina głowy własnym janczarem. Ale – z drugiej strony – PiS nie wydaje się gotowe, by ginąć za Gryglas i Żalka.

ZUZANNA DĄBROWSKA RP.PL

WYDARZYŁO SIĘ

1893. Płynący z Liverpoolu do Nowego Jorku brytyjski statek pasażerski „Naronic” zatonął po zderzeniu z górą lodową na Atlantyku – według znalezionej później listu w butelce napisanego prawdopodobnie przez członka załogi. Zginęły wszystkie 74 osoby znajdujące się na pokładzie.
1943. Kierownictwo Walki Cywilnej skazało na karę infamii i nagany polskich aktorów występujących w nazistowskim filmie propagandowym „Powrót do ojczyzny”.
1969. Krótko po starcie rozbiła się radziecka rakietka nośna z księżycowym pojazdem samobieżnym Lunochod.
1987. USA zniosły sankcje gospodarcze wobec PRL, nałożone po wprowadzeniu stanu wojennego.
2010. Pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 112 otrzymał na cześć Mikołaja Kopernika nazwę copernicium.
2020. 43-letni neonazista Tobias Rathjen w dwóch atakach na bary w niemieckim Hanau (w kraju związkowym Hesja) zastrzelił 9 osób, ranił 6, po czym popełnił samobójstwo w swym mieszkaniu, gdzie znaleziono też zwłoki jego matki zamordowanej przed zamachami.

HOROSKOP

BARAN (21 III - 20 IV): Dowcipny. Ha, ha, he, he – będzie w dechę!
BYK (21 IV - 21 V): Zabiegaj o poparcie, licząc na wpływy. Ten, kto ma wpływy, jest szczęśliwy.
BLIŹNIĘTA (22 V - 21 VI): Pokaż na co Cię stać! Oto miesiąc dwugłowy! Wyprowadź cios bezparadonowy!
RAK (22 VI - 22 VII): Gry towarzyskie: flirty i zabawy. Życie w zenicie, mocne sprawy.
LEW (23 VII - 22 VIII): Boks na lodzie i głosy w eterze. Wujek Wania jedzie na rowerze.
PANNA (23 VIII - 22 IX): Zadowolony z siebie... To były piękne dni.
WAGA (23 IX - 22 X): Efektowny – szyk, charm, wdzięki! Ekstra. Płoniesz, płyniesz, gra orkiestra.
SKORPION (23 X - 21 XI): Marchewka, kapusta, pomidory – dieta doda Ci wigoru!
STRZELEC (22 XI - 21 XII): Sałony mody i urody, stylowe spotkania. Opera. Wielka gala!
KOZIOROŻEC (22 XII - 20 I): Pan poliglota! Zabawny, międzynarodowy. Lecz jak kapitał, to krajowy.
WODNIK (21 I - 18 II): Używaj życia póki czas. Nim smutek znów pochłonie nas.
RYBY (19 II - 20 III): Planety promieniają blaskiem. Księżyc otacza ziemię srebrnym kaskiem
JAKUB CIEKIEWICZ

PRZYRODA

Grzegorz Tabasz

Koniec zimy to ostatnia chwila na powieszenie budek dla ptaków. Lub wysprzątanie tych starych, zawieszonych w ubiegłym roku. Lada chwila ptaki zaczną wracać z zimowych pieleszy. Sztuczne miejsc legowe przydadzą się najbardziej w okolicach, gdzie brakuje starych drzew. Takich z dziuplami, popękanymi pniami i odstającą korą. Dzięki zasobom internetu, każdy może zaczerpnąć wiedzy, gdzie i jakie budki powiesić. Nawet zamówić ptasi domek z dostawą do domu. Lista lokatorów jest długa. Sikorki, mazurki, wróble, szpaki. Do tych większych domków mogą wprowadzić się sowy. Są nawet specjalne domki dla nietoperzy. W odróżnieniu od tych ptasich nie mają wejścia w postaci okrągłego otworu, lecz szeroką szczelinę na spodniej stronie. Szorstkie ściany wewnętrzne pozwalają zwierzątkom na wygodne zwisanie głową w dół. Jak to nietoperze mają w zwyczaju. Jeśli u kogoś blisko domu zamieszka najmniejszy z naszych nietoperzy, czyli karlik malutki, to tylko wspomnę, iż malizna zjada w ciągu jednej nocy tysięcy komarów. Taki karlik to prawdziwy skarb. Największym błędem popełnianym przy wieszaniu budek jest przesada. Dopiero co oglądałem kilka domków dla ptaków powieszonych w odległości kilku kroków. Większość ptaków to terytorialści. Będą kłótnie. Może też zabraknąć pokarmu. Lepszy jeden, dobrze powieszony domek, niż szkodliwy nadmiar.



Marek Kęskrawiec
marek.keskrawiec@polskapress.pl

KORONAROCZNICA

Dziwny jest ten świat

Trudno w to uwierzyć, ale dokładnie za dwa tygodnie minie rok od pojawienia się w Polsce koronawirusa. Przeorał on nas na poziomie finansowym i emocjonalnym, straciliśmy poczucie bezpieczeństwa i uzmysłowiliśmy sobie, że nie jesteśmy kowalami swego losu. Jeszcze gorzej zniosły to nasze dzieci. Wyobraźmy sobie bowiem, że to my mamy dziś 16 lub 18 lat, przechodzimy przy-

spieszony kurs dojrzewania, chcemy po raz pierwszy się zakochać, realizować swe pasje, spotykać się z rówieśnikami, odwiedzać modne kawiarnie. Wszystko to dzisiejszej młodzieży zostało odebrane. Emocje związane z chodzeniem do szkoły zastąpione zostały przez komputerowy ekran, na którym uczniowie niechętnie nawet włączają kamery, żeby nie było widać pidżamy. Silniejsze bicie serca zostało zamrożone, pozostał tylko ersatz w postaci wzruszeń na Netfliksie. Nie ma jak poznać swej pierwszej miłości, nie ma nawet jak spojrzeć w twarz interesującej nas osobie, bo ta ukryta jest pod maską. Dorosli jakoś pandemię znoszą, bo wiele już przeżyli

ZNALEZIONE W SIECI

Przeszukania w krakowskim Sądzie Okręgowym

W akcji uczestniczyli funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego Policji. Służby działały na polecenie Małopolskiego Wydziału Zamiejscowego Prokuratury Krajowej, która prowadzi śledztwo w sprawie zorganizowanej grupy przestępczej złożonej z pseudokibiców jednej z krakowskich drużyn piłkarskich – dowiedział się reporter RMF FM Krzysztof Zasada. Policjanci i prokuratorzy szukali w budynku sądu dokumentów, które potwierdziłyby podejrzenia, że jeden z pracowników administracyjnych miał dostęp do akt sprawy gangu pseudokibiców kierowanego przez Magdalenę K. Ten pracownik – jak wynika z nieoficjalnych ustaleń naszego reportera – może być powiązany z jej grupą przestępczą.

Śledczy sprawdzają, czy, a jeśli tak, to w jaki sposób dostęp do tych materiałów mógł być przez tę osobę nielegalnie wykorzystywany. Gang Magdaleny K., według prokuratury, zajmował się handlem narkotykami na dużą skalę. Grupa dopuszczała się również czynów przeciwko życiu i zdrowiu, często z użyciem niebezpiecznych narzędzi jak noże i maczety. Magdalena K. miała przejąć kontrolę nad gangiem kiboli Cracovii po tym, jak zatrzymany został jej partner, jeden z liderów grupy Mariusz Z. Ta głośna policyjna akcja miała miejsce w grudniu 2017 roku: zatrzymani zostali wówczas bracia Jakub i Mariusz Z. Trzeci z braci, Adrian Z., pseudonim „Zielony”, został zastrzelony podczas próby zatrzymania. Właśnie po tych wydarzeniach kontrolę nad gangiem przejął młody Magdalena K. i partnerka Adriana Z.

FORUM CZYTELNIKÓW

Wyslij list: ul. Zabłocie 43a, 30-701 Kraków
Pisz: krakow@dziennik.krakow.pl, czytelnicy@dziennik.krakow.pl

● Mam troje wnucząt i chcę zabrać głos w sprawie nauczania zdalnego. Na początku, gdy rozpoczęły się zajęcia na odległość, mieliśmy w domu tylko jeden komputer. Musieliśmy więc dokupić kolejny sprzęt, co wiązało się ze sporymi wydatkami. Często z żoną, synem i synową pomagaliśmy dzieciom w nauce, bo mieszkamy w jednym domu. Przez pierwsze dwa miesiące nauki zdalnej wnuczka i wnuczek byli nią zachwyceni. Szybko jednak zateśknili za prawdziwą szkołą. Wrócili do niej we wrześniu, ale niestety nie na długo. Teraz widzę, że zdalne lekcje są dla nich męczarnią. Nie dość, że materiału przerabiają znacznie mniej, to jeszcze często

są problemy techniczne podczas lekcji. Pandemia pandemią, ale niech już dzieci wrócą do normalnej nauki. W klasach I-III lekcje się odbywają w szkołach i nie ma większej liczby zakażeń wśród nauczycieli czy uczniów. Ponadto rozpoczęły się przecież szczepienia pedagogów. Nie muszę chyba też dodawać, że takie siedzenie w domu nie służy dzieciom i młodzieży. Już im przybyło po kilka kilogramów. Poza tym boję się o ich stan psychiczny. Ostatnio w różnych mediach eksperci bili na alarm, że coraz więcej młodych ludzi przez pandemię wpada w depresję. To przerażające, bo ci młodzi ludzie mają całe życie przed sobą i powinni się nim cieszyć i jak najwięcej z niego korzystać. To w końcu przyszłość naszego narodu!

CZYTELNIK Z KRAKOWA

Nowa rodzina Tipo.

Styl, technologia i komfort na miarę przyszłości.

5 LAT
GWARANCJI



Nowe Tipo z 5-letnią gwarancją już od 53 500 zł!

Nowa rodzina Tipo to:

- nowoczesny design • bezkompromisowe połączenie elegancji i wygody
- zaawansowane systemy bezpieczeństwa • jeszcze bardziej wydajne silniki
- system multimedialny z ekranem dotykowym 10,25"

Reklama dotyczy rodziny Fiata Tipo serii 2, a prezentowana cena – wersji Fiata Tipo Sedan Classic 1.4 95 KM w promocyjnej cenie 53 500 zł. Prezentowane wyposażenie samochodu może być wyposażeniem opcjonalnym dodatkowo płatnym w zależności od wersji wyposażenia samochodu. 5-letnia gwarancja Maximum Care na usterki elektryczne i mechaniczne dotyczy samochodów Fiat Tipo z serii 2 z limitem przebiegu 120 tys. km. Pierwsze 2 lata gwarancji bez limitu kilometrów. Szczegółowe warunki, w tym wyłączenia z gwarancji, dostępne u autoryzowanych dealerów Fiata. Niniejszy materiał nie jest ofertą w rozumieniu Kodeksu cywilnego i ma charakter informacyjny. Zdjęcie jest poglądowe, rzeczywisty wygląd pojazdu oraz jego wyposażenie mogą się różnić od prezentowanych w materiale lub być dostępne za dopłatą. Fiat Tipo: emisja CO₂ od 110 do 165 g/km, zużycie paliwa od 4,2 do 7,3 l/100 km. Szczegółowe informacje o odzysku i recyklingu pojazdów, postępie dokonanym w tej dziedzinie, konstrukcji pojazdów zgodnej z przepisami o recyklingu i lista punktów zbierania pojazdów wycofanych z eksploatacji są dostępne na stronie <https://www.fiat.pl/uslugi-posprzedazne/recykling-pojazdow>.

FCA BANK
STELLANTIS

FIAT

Kronika Krakowska

Reporter dyżurny od 7 do 20, **tel.:** 697 730 318
email: redakcja.krakow@polskapress.pl, **sekretariat:** 12 688 85 60
Ogłoszenia: **12 688 84 44** Reklama: **12 688 84 06**

Koniec teleporad dla seniorów i dzieci? Ministerstwo Zdrowia chce zmian



FOT. MARIUSZ KAPALA

W listopadzie i grudniu teleporady stanowiły średnio 35 proc. ogółu porad udzielanych w Małopolsce

Ochrona zdrowia

Patrycja Dziadosz
patrycja.dziadosz@polskapress.pl

Ministerstwo Zdrowia chce wprowadzić modyfikacje w zasadach udzielania teleporad. Dzieci poniżej 7. roku życia oraz seniorzy 65+ w przypadku choroby musieli by osobiście udać się do lekarza. Środowisko medyków jest podzielone w ocenie tych zmian.

Porady zdalne zostały wdrożone wiosną ubiegłego roku ze względu na pogarszającą się sytuację epidemiologiczną w kraju i zagrożenie pojawianiem się ognisk w przychodniach. Kilka dni temu do konsultacji społecznych trafił projekt rozporządzenia Ministerstwa Zdrowia w sprawie ograniczeń w udzielaniu porad przez telefon. Rząd chce wyłączyć z tego standardu konsultacji seniorów powyżej 64 roku życia i dzieci poniżej 7 lat. Dlaczego wybrano akurat najmłodszych i najstarszych pacjentów?

Zdaniem autorów projektu dzieci i seniorzy stanowią bowiem najbardziej wrażliwe grupy chorych, o szczególnie zróżnicowanych i intensywnych potrzebach zdrowotnych. Z tego względu w ich przypadku konieczny jest bezpo-

średni kontakt z personelem medycznym.

Warto zaznaczyć, że rozporządzenie nie zlikwiduje jednak całkowicie teleporad dla dzieci i osób starszych. Będą one nadal możliwe w przypadku, gdy chodzi o wypisanie recepty, zlecenia na wyroby medyczne (np. pieluchomajtki, białoniki, cewniki) albo wydanie zaświadczenia. Nowe przepisy mają obowiązywać od 1 marca.

Środowisko medyczne jest skrajnie podzielone co do nowego pomysłu ministerstwa zdrowia. Ile lekarzy, tyle opinii. Projekt nie podoba się szczególnie organizacjom skupiającym lekarzy rodzinnych i właścicieli poradni. Porozumie Zielonogórskie uważa, że wykluczenie z teleporad dzieci i osób starszych jest wręcz niekonstytucyjne, bo narusza art. 68, który gwarantuje równość w dostępie do leczenia.

- Nie ma żadnego merytorycznego uzasadnienia, by te grupy wykluczać z prawa do teleporad. Co więcej, nie powinniśmy dopuścić do sytuacji, kiedy dzieci wraz z seniorami będą mogły spotkać się na poczekalni, bo to bardzo niebezpieczne zwłaszcza dla tych drugich. Każdy przecież wie, że to właśnie dzieci są głównymi wektorami zakażeń - mówi dr Lesław Szot, prezes Porozumienia Zielonogórskiego w Małopolsce.

Co więcej dodaje, że jego zdaniem system telemedycyny powinien być wprowadzony u nas na długo wcześniej przed wybuchem pandemii.

- Oczywiście z uwzględnieniem, że medycy nie powinni nadużywać teleporad. Jednak każdy lekarz z głową na karku, po wywiadzie telefonicznym, jeśli będzie miał jakiegokolwiek wątpliwości co do stanu zdrowia chorego, każe pacjentowi zgłosić się do gabinetu. Przecież to on ponosi odpowiedzialność cywilną i karną w przypadku postawienia błędnej diagnozy - wyjaśnia dr Szot.

Środowisko medyczne jest skrajnie podzielone co do nowego pomysłu ministerstwa zdrowia. Ile lekarzy, tyle opinii

Ryzykowne teleporady

Gdy jednak o opinię na temat teleporad zapytać lekarzy o innych specjalizacjach niż lekarze rodzinni w ich wypowiedziach nie brakuje ostrych słów o konsultacjach przez telefon. Uważają, że część przychodni za bardzo do teleporad z lekarzem pediatrą jest szczególnie

tęgo zmieniać. - Nie widzę powodu, dla którego pacjenci mieliby nie być przyjmowani w gabinetach POZ. Biorąc pod uwagę, że pracownicy ochrony zdrowia są szczepieni, a w poradniach wprowadzono rozwiązania, które zapewniają bezpieczeństwo zarówno pacjentom jak i ich opiekunom. Myślę, że każdy lekarz miał czas, by przygotować się do funkcjonowania w nowej rzeczywistości. Aby wdrożyć wszystkie należne procedury oraz zapewnić sobie i pacjentom środki ochrony osobistej - mówi dr hab. n. med. Hanna Czajka, która kieruje Poradnią Chorób Zakaźnych w Wojewódzkim Specjalistycznym Szpitalu Dzieciątym im. św. Ludwika w Krakowie.

Jak zaznacza ona sama pracuje w przychodni i od kwietnia ubiegłego roku, po krótkiej przerwie w marcu, codziennie przyjmuje pacjentów, a teleporady są u niej rzadkością - najczęściej w celu odebrania wyników lub ustalenia terminu kolejnego spotkania.

- Konsultacje przez telefon mogą w dłuższej perspektywie potęgować ryzyko rozwoju chorób, które można skutecznie rozpoznawać w badaniu fizykalnym podczas bezpośredniego kontaktu z pacjentem. Bezpośrednie spotkanie z lekarzem pediatrą jest szczególnie

istotne w pierwszych tygodniach życia dziecka, nie wyobrażam sobie wizyt patronażowych w trybie zdalnym - apeluje lekarka.

Przykłady źle zdiagnozowanych w trakcie telefonicznej konsultacji z lekarzem pacjentów opisywaliśmy już kilka miesięcy temu. - Przykro o tym mówić, ale trzeba. Coraz częściej trafiają do mnie dzieci, które są ofiarami telefonicznych porad lekarzy pierwszego kontaktu - mówiła nam wówczas dr Lidia Stopyra, ordynator Oddziału Chorób Infekcyjnych i Pediatrii Szpitala im. Żeromskiego w Krakowie.

We wrześniu NFZ wprowadził obowiązek sprawozdawania przez przychodnie POZ, jaki odsetek udzielanych przez nich porad jest na telefon. Dla Małopolski w listopadzie oraz grudniu teleporady stanowiły średnio 35 proc. ogółu porad.

Koronawirus w Małopolsce

Ostatnie badania laboratoryjne potwierdziły zakażenie SARS-CoV-2 u 9073 osób, z czego u 427 mieszkańców Małopolski. W całym kraju z powodu COVID-19 zmarły 44 osoby, natomiast z powodu współistnienia COVID-19 z innymi schorzeniami zmarło 229 osób. W województwie liczba ofiar koronawirusa wzrosła o 11 osób.

©P

Ochrona zdrowia Zapytaj eksperta o szczepienie w domu

25 stycznia ruszyło podawanie preparatu chroniącego przed koronawirusem najstarszym seniorom. Zgodnie z kolejnością określoną w Narodowym Programie Szczepień przeciwko COVID-19 obecnie z takiej formy profilaktyki mogą skorzystać osoby po 70. roku życia. Szczepienia są prowadzone w wyznaczonych punktach stacjonarnych, a w przypadku pacjentów leżących, obłożnie chorych - w miejscu ich zamieszkania.

Twój stan zdrowia uniemożliwia ci opuszczenie domu i zastanawiasz się, jak umówić wizytę personelu szczepiącego w domu? Zadzwoń do eksperta NFZ. Na pytania dotyczące pracy wyjazdowych punktów szczepień podczas specjalnego dyżuru telefonicznego odpowie Katarzyna Latko, koordynator ds. Narodowego Programu Szczepień przeciwko COVID-19 w Małopolskim Oddziale Wojewódzkim Narodowego Funduszu Zdrowia w Krakowie. Dyżur odbędzie się już w najbliższy wtorek, 23 lutego w godz. 9-11, pod numerem telefonu 12 29 88 134.

Investycje Do wakacji skończą nową szkołę na Klinach

Budowa obiektu przy ulicy Bartła 29, realizowana przez Miejskie Centrum Obsługi Oświaty w Krakowie, weszła już w etap końcowy. Oddanie szkoły do użytku zaplanowano na koniec tegorocznych wakacji. Szkoła przy ul. Bartła zapewni naukę w systemie jednoklasowym dla około 600 uczniów. Bazę dydaktyczną stanowią będą 24 sale lekcyjne, w tym pracownia (chemiczna, fizyczna i informatyczna), świetlica, biblioteka z czytelnią, sala gimnastyczna, jadalnia oraz pomieszczenia administracyjne i techniczne. Obiekt będzie przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. Na działce, gdzie mieści się budynek szkoły, wykonane zostanie boisko sportowe o minimalnych wymiarach 20 x 40 m. W północnej i zachodniej części działki powstanie układ komunikacyjny, wraz z 29 miejscami postojowymi. Mimo pandemii prace przy budowie szkoły idą zgodnie z harmonogramem. Wykonawcą jest Przedsiębiorstwo Budowlane Dombud SA. Wprawdzie w umowie zawartej w 2018 r., jako termin zakończenia prac ustalono połowę października 2021 r., wykonawca deklaruje, że szkoła będzie gotowa przed pierwszym dzwonkiem roku szkolnego 2021/2022. Nowa szkoła to największa samorządowa inwestycja w tej części Krakowa. Jej koszt sięga 42,6 mln zł (bez wyposażenia). Budowa jest w całości finansowana z budżetu miasta.

(BUN)

Miejski rower elektryczny?. Radni nie są przekonani. „Co dalej, małe rakietki?” - pytają

Kontrowersje

Piotr Ogórek
piotr.ogorek@polskapress.pl

Krakowscy radni mają sporo wątpliwości co do projektu uruchomienia miejskiego roweru elektrycznego. Część uważa, że należałoby zacząć od modelu hybrydowego (rower zwykły i elektryczny). Inni zastanawiają się, czy nas na to stać, a jeszcze inni żartują, czy następne będą skutery i małe rakietki.

Na początku lutego pisaliśmy, że w planach miasta, jeśli wszystko pójdzie dobrze, to już w okolicach wakacji dostępnych dla mieszkańców ma być 1000 rowerów elektrycznych na 100 stacjach. Te mają być rozlokowane także na peryferiach i mniej zurbanizowanych osiedlach. Nowe miejskie elektryki mają pełnić m.in. funkcję dojazdową do środków publicznego transportu zbiorowego.

Pisaliśmy wtedy, że nowy system krakowskiego roweru



Miejskie rowery elektryczne, które pilotażowo pojawiły się w zeszłym roku na pętli Czerwone Maki

miejskiego (oficjalnej nazwy jeszcze nie ma) ma działać inaczej, niż Wavelo, gdzie koszty systemu, ale i dochody, były po stronie operatora. Teraz Kraków chce mieć usługę, przynajmniej na cztery lata, za którą będzie płacić, tak jak płaci MPK i Mobilisowi za usługi transpor-

towe. O jakich kosztach mowa? ZTP szacuje, że będzie to ok. 5-7 mln zł rocznie. Na realizację polityki rowerowej, w tym system roweru miejskiego w Krakowie, na rok 2021 w budżecie miasta przewidziano niecałe 10 mln zł. Teraz z planami Zarządu Transportu Publicznego zapo-

znali się radni. I mówiąc najogólniej, nie byli zbyt przekonani do pomysłu.

Łukasz Franek, dyrektor ZTP, powtórzył to, co już opisywaliśmy. Przekonywał, że po dialogu technologicznym z firmami, które mogłyby być operatorami nowego systemu

rowerowego, najlepsze rozwiązanie to właśnie rower elektryczny.

- Koszt jednego miejskiego roweru elektrycznego to ok. 10-12 tys. zł. Do tego dochodzi późniejsze utrzymanie, doładowywanie, relokacje, itp. Planujemy stacje wirtualne poprzez aplikacje, czy na mapie miasta poprzez totemy. Mamy już 150 punktów mobilności, a stacje tylko dla roweru publicznego to już przeżytek. Takie miejsca nie mogą być puste - mówi Łukasz Franek. We wspomnianych punktach mobilności zostawia się m.in. elektryczne hulajnogi. Przy najmniej w teorii, bo w praktyce bywa z tym różnie.

ZTP na początek chce mieć 1000 rowerów, a pełny koszt obsługi systemu szacuje na ok. 5-7 mln zł rocznie. Umowa miałaby być zawarta na cztery lata. Łukasz Franek podkreślił, że stacje będą na peryferiach, czego za czasów Wavelo nie było, bo nie miało to ekonomicznej racji bytu dla operatora. Wizja urzędników radnych nie urzekła. Nawet ci,

którzy popierali pomysł elektryków, mieli uwagi. Michał Starobrat (KO) uznał, że elektryki to zbyt szybki skok w przyszłość i warto rozważyć model hybrydowy - rowery zwykłe i elektryczne. Zwracał przy tym uwagę, że rower elektryczny jest droższy.

Wątek ekonomiczny był najczęściej podnoszony. - Rower za 10-12 tys. zł, ale są przecież też znacznie tańsze, więc dlaczego wybieramy takie? Oczywiście rower elektryczny popieram - mówiła Małgorzata Jantos (KO).

Włodzimierz Pietrus (PiS) stwierdził, że po wyprowadzeniu z Krakowa Wavelo miasto nie ma nic, a powrót do miejskiego roweru w okresie pandemii koronawirusa nie jest najlepszym czasem na to.

Ostro o finansowaniu pomysłu wypowiedział się Andrzej Hawranek (KO). - To tylko dyskusja, bo decyzje już zapadły, albo zapadną lada chwila poza nami i nikt z nas na to nie będzie miał wpływu.

©

MATERIAŁ INFORMACYJNY ALLEGRO BIZNES

0110024227

Sprzedawaj na szeroką skalę w sektorze zakupów firmowych. Zwiększ swoje dochody z Allegro Biznes

Ogromna baza klientów na start, wygodne dostawy, szeroki wybór, możliwość odroczonej płatności - to cechy nowej platformy e-commerce od Allegro, skierowanej zarówno do tych, którzy potrzebują różnych produktów do prowadzenia własnej działalności, jak i dla tych, którzy je dostarczają.

W ostatnich latach widać wyraźny wzrost zainteresowania zakupami w sieci wśród rodzimych przedsiębiorców. Zamiast szukać hurtowni, wolą wykonać kilka „kliknięć” myszką i w krótkim czasie mieć dostarczony towar pod drzwi swojej firmy.

Dagmara Brzezińska, Commercial Category Management Director w Allegro, wyjaśnia, że technologie cyfrowe coraz częściej wspierają prowadzenie biznesu i według większości firm najprawdopodobniej już tak zostanie. - Za największe potrzeby w zakresie usprawniania zakupów firmowych przez internet firmy uważają: dostępność mecha-



zmów negocjacji cen, możliwości planowania terminów dostaw, właściwą obsługę klientów biznesowych oraz opcję odroczonej płatności. **Allegro Biznes** odpowiada na wszystkie te potrzeby - przekonuje.

Odroczona płatność bez ryzyka

Odroczona płatność dla firm to metoda płatności, dzięki której sprzedający od razu otrzymuje zapłatę za fakturę, mimo że kupujący przedsiębiorca odłożył termin płatności - o 21, 45 lub nawet 60 dni. - Przedsię-

biory często nie posiadają odpowiednich narzędzi, kompetencji i doświadczenia w zarządzaniu ryzykiem kredytowym kontrahenta - wyjaśnia **Daniel Mączyński, wiceprezes fintechu PragmaGO**. - Często jest im trudno uzyskać reasekurację w postaci ubezpieczenia należności. Dzięki usłudze odroczonej płatności w modelu, jaki oferuje Allegro Biznes - z przejęciem ryzyka przez PragmaGO - wszystkie ryzyka związane z tzw. kredytem kupieckim zostają całkowicie zneutralizowane - dodaje.

Dotrzyj wieloma kanałami do swoich klientów

Przedsiębiorcy rozumieją, że czas to pieniądz. A zakupy w sieci to niewiarygodna wręcz oszczędność jednego i drugiego. Firmy kupują tam już nie tylko sprzęt biurowy czy elektroniczny, ale również produkty codziennego użytku, takie jak np. artykuły higieniczne, które w dobie pandemii są środkiem pierwszej potrzeby. - Przez lata rynek zakupów internetowych był ukierunkowany na potrzeby klientów indywidualnych, ale już od jakiegoś czasu w Polsce obserwujemy ekspansję zakupów B2B online - wyjaśnia **Agata Matuszewicz, Key Account Manager E-Commerce & Commercial w firmie Essity**, będącej właścicielem marki Tork, produkującej i sprzedającej artykuły higieniczne. Jak dodaje, dotychczas zakładano, że klienci biznesowi częściej korzystają z bezpośredniego kontaktu ze sprzedawcą, pandemia przyspieszyła jednak widoczne już wcześniej zmiany. - Klienci w segmencie B2B bardziej niż kiedykolwiek zaintereso-

sowani są teraz szybkimi zakupami przez internet. Produkty w ilościach hurtowych można dziś zamówić bez wychodzenia z biura, bez telefonów, bez spotkań. Dla części naszych klientów jest to niezwykle ważne, podobnie, jak szybki dostęp do pełnej informacji o produkcie, jego specyfikacji czy dostępności - przekonuje Agata Matuszewicz. Wprowadzenie pracy zdalnej w wielu biurach spowodowało również, że firmy musiały w krótkim czasie zaopatrzyć swoich pracowników w niezbędny sprzęt. - W minionym roku szczególnie znaczenie miała dla nas współpraca z Allegro, która sukcesywnie rozwija się od kilku lat - efektem czego jest m.in. nasz brand zone, program wsparcia Partnerów w zakresie marketingu i contentu oraz pilotażowy program Marketplace Authorized Partner. Z mojego doświadczenia wynika, że Allegro to świetne miejsce zarówno na start dla firm, które dotychczas pracowały w klasycznych strukturach - sprzedaż poprzez handlowców czy przetar-

gowa - ale również dla tych, którzy mają już swoje sklepy i chcą dotrzeć do nowych odbiorców - mówi **Aleksandra Ślaska, Country Online Development Manager w HP**.

Nie musisz zakładać sklepu, aby sprzedawać

Aby sprzedawać w sieci, nie musimy wcale zakładać internetowego sklepu. Handel na Allegro wiąże się mniejszymi kosztami niż budowa infrastruktury własnego e-przedsiębiorstwa i jest o wiele prostszy. Po założeniu konta na Allegro Biznes niemal od razu możemy rozpocząć sprzedaż, korzystając z olbrzymiej rzeszy klientów platformy. Potrzebujemy jedynie szablonu ofert i kilku dobrych zdjęć naszych produktów. Nie trzeba wydawać dodatkowych pieniędzy na marketing i pozyskanie ruchu, gdyż jego źródłem jest samo Allegro. Platforma oferuje wiele narzędzi wspomagających obsługę sprzedaży, a sztab specjalistów nieustannie je udoskonala, aby sprzedający mogli skupić się na generowaniu zysków.

Reakcje na zmiany: „Pod Wawel można dowieźć beczkę z piwem, ale nie dzieci do żłobka”

Kontrowersje

Piotr Tymczak
piotr.tymczak@polskapress.pl

Od 15 lutego pod Wawelem, na ulicach św. Idziego i Podzamcze, obowiązuje strefa ograniczonego ruchu. Mogą do niej wjeżdżać tylko kierowcy z zezwoleniem, m.in. okoliczni mieszkańcy. Problem jednak w tym, że przy ul. Podzamcze 1 mieści się żłobek, do którego rodzice dowożą małe dzieci. Wielu z nich żali się, że obecnie nie ma możliwości podjazdu pod placówkę, co powoduje ogromny problem.

- Znaleźliśmy się w kuriozalnej sytuacji, gdzie nie można zatrzymać się przy żłobku, ale w ramach dowozu zaopatrzenia można przewieźć beczkę piwa - komentuje jedna z rozżalonych mam.

Przypomnijmy, że na ulicach św. Idziego i Podzamcze od 15 lutego wprowadzono strefę ograniczonego ruchu, mogą tam wjeżdżać tylko auta z odpowiednim zezwoleniem

(m.in. okoliczni mieszkańcy). Nie ma już więc ogólnego ruchu tranzytowego dla wszystkich przez centrum w rejonie Zamku Królewskiego.

Problem jednak w tym, że przy ul. Podzamcze 1 mieści się żłobek Samorządowy nr 1, do którego uczęszcza 50 dzieci w wieku od 8 miesięcy do 3 lat. Około 80 proc. maluchów dowożonych jest do tej placówki przez rodziców samochodami. Dotychczas dla nich wyznaczone były czasowe miejsca postojowe w sąsiedztwie żłobka, gdzie mogli podjechać, zaparkować auto na kilka minut, zostawić dzieci i odjechać.

- Teraz samochód można zaparkować dopiero około 200 metrów od żłobka. Małe dzieci muszą iść kawał drogi. To ogromne utrudnienie dla maluchów i rodziców, szczególnie teraz, zimą - mówi jedna z mam.

Co na to urząd? - Z zakazu wjazdu zwolnieni są mieszkańcy trzech sektorów wyznaczonych na terenie Starego Miasta w rejonie żłobka. Mieszkające w nich osoby mogą więc



Pod Wawelem wprowadzono strefę ograniczonego ruchu i rodzice nie mogą dowieźć dzieci do żłobka

dojeżdżać do tej placówki i przy niej parkować. Dla pozostałych przy Wawelu, na końcu ulicy Bernardyńskiej, wyznaczono trzy stanowiska typu kiss&ride, na których można zaparkować samochody na 10 minut i odprowadzić dzieci do żłobka - wyjaśnia Sebastian

Kowal z krakowskiego magistratu.

Rodziców nie przekonuje jednak takie rozwiązanie. - To duża odległość dla małych dzieci, które uczą się chodzić. Sprawdzałam, 10 minut zajmuje dojście z dzieckiem do żłobka w jedną stronę i zostawienie go

w placówce - komentuje jedna z mam. - Nie rozumiem, dlaczego na znaku dotyczącym strefy ograniczonego ruchu nie można byłoby dodać, że zakaz wjazdu nie obowiązuje pojazdów dojeżdżających do posesji przy ul. Podzamcze 1, czyli do żłobka, na czas dowozu dzieci

do tej placówki. Większość dzieci nie mieszka w sąsiedztwie żłobka. Taką lokalizację przydzielił nam urząd. Mam jeszcze dwójkę dzieci, które muszą zawieźć do przedszkola i szkoły w innych lokalizacjach. W sumie rozwożenie zajmuje mi półtorej godziny dziennie - dodaje.

O rozwiązanie problemu do prezydenta Krakowa zwróciła się dyrektorka żłobka. - Najlepszym rozwiązaniem byłoby pozostawienie dotychczasowych zasad, czyli możliwość dojazdu i zaparkowania samochodów przed żłobkiem na czas doprowadzenia dzieci do naszej placówki - mówi Stanisława Wolnicka, dyrektorka Żłobka Samorządowego nr 1.

Po wprowadzeniu zmian mieszkańcy pytają także, dlaczego do wjazdu do nowej strefy nie zostały upoważnione auta z identyfikatorem dla osób niepełnosprawnych. - Osoby z takim zezwoleniem mogą wjeżdżać do tej strefy. Gdyby nie było takiej możliwości, to byłaby informacja o tym na znaku - wyjaśnia Sebastian Kowal.

©

W schronisku dla zwierząt powstał nowy pawilon dla psów

Investycje

Arkadiusz Maciejowski
arkadiusz.maciejowski@polskapress.pl

Zakończyła się budowa nowego pawilonu dla bezdomnych psów. - To jeden z elementów modernizacji schroniska dla zwierząt przy ul. Rybnej. W planach na najbliższe lata jest przebudowa kolejnego pawilonu - podkreślają pracownicy Zarządu Inwestycji Miejskich w Krakowie.

W ZIM przypominają, że realizacja tego etapu inwestycji, na który składa się głównie budowa nowego pawilonu dla psów, trwała od wiosny 2019 roku. Wykonawcą zadania było konsorcjum firm „ATB” Przedsiębiorstwo Budowlano-Inżynieryjne Tomasz Adamczyk (lider) i Firma Ogólnobudowlana „Jarkop” Jarosław Adamczyk.

- W pierwszym etapie wyburzony został stary budynek kwarantanny, by w to miejsce wybudować nowy pawilon, gdzie znajduje się miejsce dla kilkunastu psów. W ramach tej umowy wykonany został już remont podjazdu i parkingu, a także system retencji wód opa-

dowych. Wartość zadania wyniosła blisko 5 milionów złotych - wyliczają w Zarządzie Inwestycji Miejskich.

W nowym pawilonie psy mieszkają w boksach z możliwością wyjścia na zadaszone wybiegi. Część psów mieszka sama, w niektórych boksach jest ich natomiast dwójka - rzadziej trójka. Wewnątrz budynków jest ciepło, co jest szczególnie ważne zimą.

W tym i w 2022 roku ma być kontynuowana modernizacja schroniska. Obecnie przygotowywane są dokumenty do przetargu na przebudowę kolejnego pawilonu. Tym razem poprawę bytowania odczują bezdomne koty. Realizacja tego etapu powinna się zakończyć w przyszłym roku. - Miasto od kilku lat sukcesywnie przebudowuje schronisko dla bezdomnych zwierząt przy ul. Rybnej. W poprzednich latach zmodernizowana została kotłownia oraz wybudowany budynek rekonwalescencji dla zwierząt. W 2017 roku uzyskano pozwolenie na budowę dla przebudowy kolejnych pawilonów. Po realizacji całego zadania, powierzchnia użytkowa schroniska wyniesie ok. 2 tys. 300 mkw. - przekonują w ZIM. ©

Skwer Praw Kobiet przed siedzibą PiS w Krakowie. Radni zdecydowali, a w partii rządzącej oburzenie

Spoleczeństwo

Piotr Ogórek
piotr.ogorek@polskapress.pl

Skwer w ciągu ulicy Retoryka w Krakowie będzie nosił nazwę Praw Kobiet. Tak zdecydowała większość Rady Miasta Krakowa. Przy nowym skwerze znajduje się krakowska siedziba Prawa i Sprawiedliwości. Radni tej partii mocno protestowali przeciwko nadaniu skwerowi nazwy Praw Kobiet, bo jak sugerowali, że chodzi o Strajk Kobiet.

Z inicjatywą, aby skwer nosił nazwę Praw Kobiet, wyszła radna Małgorzata Jantos (jest w klubie KO, ale należy do Nowoczesnej). Dokładnie chodzi o zielony skwer w ciągu ulicy Retoryka, pomiędzy ulicami Smoleńsk i Piłsudskiego. Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że tuż koło skweru znajduje się krakowska siedziba Prawa i Sprawiedliwości. - Skwer poświęcony Prawom Kobiet jest wyrazem naszego szacunku dla wszystkich kobiet polskich walczących o prawa do edukacji, prawa wyborcze, prawa decydowania o życiu każdej ko-

biety, ponieważ nikt inny nie ma prawa w XXI wieku czynić tego w jej imieniu - tłumaczyła radna w momencie wyjścia ze swojej inicjatywą.

Przeciwko takiej nazwie ostro protestowali radni PiS, którzy zabierali głos podczas środowej sesji rady miasta 18 lutego. Radny Michał Drewnicki ironizował, że może zaproponuje „zakątek Ośmiorniczek” przed biurem PO, plac im. Madery przy biurze Nowoczesnej, a ulicę przed domem prezydenta Jaka Majchrowskiego nazwać „ulicą Cygara”.

Radny Adam Kalita (PiS) wprost zarzucił radnej Jantos, że chodzi o Strajk Kobiet, bo przecież kobiety mają swoje prawa. - O jakie prawa pani dzisiaj chce walczyć? Kobiety przecież skaczą na nartach, są kapitanami statków powietrznych, morskich - mówił Kalita.

Jak tłumaczyła wcześniej radna Jantos, nadanie takiej nazwy skwerowi to wyraz szacunku wobec kobiet, które od lat walczyły o podstawowe prawa.

„Walcząc o wstęp na wyższe uczelnie, Polki mierzyły się

z uprzedzeniami i stereotypami głęboko zakorzenionymi w społeczeństwie. Polityka, urzędy, nauka stanowiły domenę mężczyźni. Prawo zakazywało kobiecie piastowania urzędów publicznych, swobodnego dysponowania majątkiem, niezależnego zarobkowania, sprawowania opieki i kurateli oraz występowania przed sądem. Niemal do końca XIX stulecia na ziemiach polskich kobiety traktowane były drugorzędnie w sferze wykształcenia. W Galicji aż do lat 70. nie istniało średnie szkolnictwo żeńskie. Jak więc szkodliwa, niełatwa była droga Polek do zdobywania nie tylko miejsc w ławach studenckich, ale i wiedzy, prawa do wyborów etc. Zdawałoby się teraz, że były to zamierzchłe czasy, ale jeśli policzymy, to było to zaledwie 126 lat temu. Prawa kobiet do studiowania zdobywane były z trudem. Trzeba więc pamiętać, że o wiele oczywistych, zdawałoby się praw, trzeba konsekwentnie zabiegać, aby stały się obowiązujące wszystkich” - uważa radna Małgorzata Jantos.

©

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki

9.40 Gabriela Dzierwa (68 l.)
10.20 Maria Walentyłowicz (99 l.)
11.00 Władysław Wacławski (82 l.)
11.40 Janina Pruta (77 l.)
12.20 Henryk Buzawa-Schoen (100 l.)
13.00 Marianna Wrębska (80 l.)
13.00 Karol Ziabek (74 l.)
13.40 Czesław Litewka (94 l.)

Cmentarz Podgórski

12.00 Elżbieta Ptasznik (72 l.)
Cmentarz Prądnik Czerwony
10.20 Tadeusz Gelner (89 l.)
10.20 Hilena Samborska (72 l.)
11.00 Józefa Witek (83 l.)
11.00 Maria Łukasiewicz (86 l.)
11.40 Helena Szopa (84 l.)
11.40 Zdzisław Kanczura (80 l.)
12.20 Zbigniew Wydro (78 l.)
13.00 Wacław Szmid (84 l.)
13.00 Maria Wrona (102 l.)
13.40 Małgorzata Topolska (41 l.)
13.40 Mieczysław Węzowski (95 l.)
14.20 Waleria Klaja (97 l.)

Cmentarz Grębałów

9.40 Emilia Dąbrowska (83 l.)
10.20 Olga Mroczek (67 l.)
11.00 Stanisław Jaros (76 l.)
11.40 Maria Cygankiewicz (78 l.)
12.20 Janina Waśniowska (89 l.)
13.00 Tadeusz Osika (69 l.)
13.40 Roman Pietruszkiewicz (71 l.)

Cmentarz Komunalny w Podgórku Tynieckim

9.00 Alicja Kózka (83 l.)
9.00 Wiesław Suder (55 l.)
(AD)

Nie będzie nowego hejnalisty. Kandydaci nie przeszli testów fizycznych. Panie odpadły jeszcze wcześniej

Tradycja

Piotr Ogórek

piotr.ogorek@polskapress.pl

Zakończyła się rekrutacja w krakowskiej straży pożarnej na stanowisko hejnalisty na wieży Mariackiej. Straż od grudnia zeszłego roku szuka kandydatów na dwa etaty. Niestety, musi szukać dalej, bo nikt nie przeszedł rekrutacji. Na ostatniej prostej wyłożyło się sześciu kandydatów, którzy nie przeszli testów sprawnościowych. Wcześniej odpadły także trzy panie, które nie przeszły m.in. etapu umiejętności gry na trąbce.

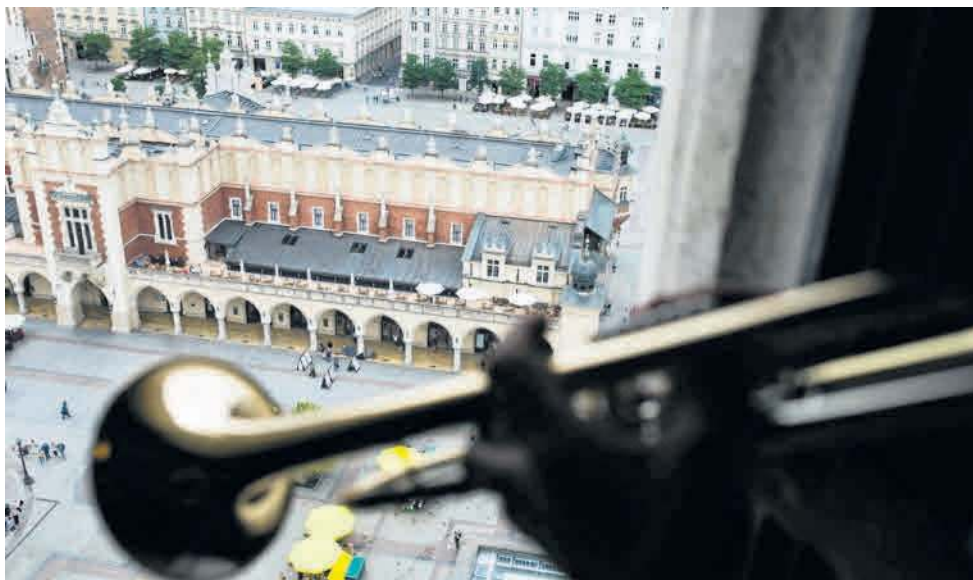
- Zakończyliśmy nabór, ale niestety nie został on rozstrzygnięty pozytywnie. Żaden z szóstki kandydatów, którzy przeszli do etapu testów sprawnościowych nie dał rady ich zaliczyć na wymaganym poziomie minimalnym - mówi nam Bartłomiej Rosiek, oficer prasowy PSP w Krakowie. - Będziemy organizować oczywiście nowy nabór. Liczymy, że ci, którzy odpadli, nieco potrenują

i wystartują znowu - dodaje Rosiek.

Jednym z ważniejszych etapów rekrutacji na hejnalistę jest sprawdzanie kondycji kandydata poprzez podciąganie się na drążku, bieg po kopercie i rzut piłką lekarską. Ważnym elementem rekrutacji jest też sprawdzanie, czy dany kandydat nie ma lęku wysokości. Test polega na wejściu na wysokość 20 metrów po drabinie ustawionej pod kątem 75 stopni i zejściu z niej.

Panie kandydowały, ale bezskutecznie

Jeszcze na początku stycznia krakowscy strażacy informowali nas, że kandydatów na nowego hejnalistę jest pięciu, a wśród nich jedna kobieta. Kandydatury można było jednak zgłaszać do 5 stycznia, także listownie. Wkrótce okazało się, że chętnych jest aż 35, a pośród nich jest nie jedna, a aż trzy panie. 35 kandydatów to całkiem sporo, bo na wcześniejsze rekrutacje zgłaszało się po ok. 10 osób. Wspomniane panie odpadły jednak już



Aż 35 osób kandydowało na stanowisko krakowskiego hejnalisty, ale nikt nie przeszedł rekrutacji

na wcześniejszych etapach rekrutacji, m.in. na umiejętności gry na trąbce, i do etapu testów sprawnościowych już nie zostały dopuszczone.

Krakowska straż pożarna tuż przed świętami Bożego Narodzenia rozpoczęła nabór na stanowisko hejnalisty w wieży Ma-

riackiej. Dokładnie chodzi o stazystę w służbie przygotowawczej (docelowo starszy ratownik), ale główne zadanie to odgrywanie hejnału mariackiego podczas 24-godzinnej służby. Powodem rekrutacji jest odejście na emeryturę Jana Sergiela, jednego z dotychczasowych hejnalistów.

Żeby zostać strażakiem hejnalistą trzeba przejść żmudny proces rekrutacyjny, który potrwa wiele tygodni. Rekrutacja składa się z siedmiu etapów. Jakie wymagania musi spełnić kandydat na hejnalistę? Poza oczywistą umiejętnością grania na trąbce wymagana jest m.in.

dobra kondycja fizyczna. Do tego formalne wymagania, jak polskie obywatelstwo, pełnia praw publicznych i wykształcenie co najmniej średnie lub średnie branżowe.

Z własną trąbką

Gra na trąbce to etap II rekrutacji na hejnalistę. Wtedy sprawdzana jest umiejętność gry na tym niezbędnym w pracy instrumencie. Co ważne, na rekrutację trzeba się stawić z własną trąbką.

Po każdym 24-godzinnym dyżurze hejnalistów mają 48 godzin odpoczynku. Jak więc łatwo się domyślić, hejnalistów jest kilku. Wraz z odchodzącym na emeryturę Janem Sergielem jest ich sześciu. PSP w Krakowie chce jednak zwiększyć ich liczbę.

- Mamy sześć etatów, a po naborze chcemy mieć siedem, stąd rekrutacja na dwa stanowiska. Kandydować mogą zarówno mężczyźni, jak i kobiety - mówił nam Bartłomiej Rosiek, gdy startowała rekrutacja.

©P

AUTOPROMOCJA



Czytaj tak, jak lubisz

dziennikpolski24.pl

DZIENNIK POLSKI

→ CZYTAJ NASZA HISTORIA

Nasza historia nigdy się nie powtarza

naszahistoria.pl





Wasza redakcja
✉ krakowski@dziennik.krakow.pl

POWIAT KRAKOWSKI

Barbara Cirył
☎
tel. 603 333 589



Wasza redakcja
✉ myslenicki@dziennik.krakow.pl

POWIAT MYŚLENICKI

Katarzyna Hołuj
☎
tel. 503 078 361



FOT. POWIAT KRAKOWSKI/TIZ

Rudawa Zderzenie auta osobowego z autobusem MPK

Wypadek w Rudawie w gminie Zabierzów na skrzyżowaniu drogi krajowej nr 79 z drogą lokalną miał miejsce w środę 17 lutego. Doszło tam do czołowego zderzenia osobowego nissana i autobusu MPK linii 238. Kierowca samochodu osobowego został ranny. Najpierw droga krajowa była całkowicie zablokowana, potem wprowadzono ruch wahadłowy. Do zderzenia doszło na skrzyżowaniu, ale oba pojazdy poruszały się drogą krajową. Z niewyjaśnionych przyczyn kierowca nissana utracił panowanie nad pojazdem, zjechał na przeciwległy pas ruchu i zderzył się z nadjeżdżającym autobusem. Poszkodowany został kierowca nissana.

Powiat krakowski Uwaga na oszustów, którzy naciągają rolników i przedsiębiorców

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przestrzega przed oszustami oferującymi za pieniądze pomoc w pozyskaniu dopłat rolniczych. Podkrakowskie gminy informują swoich mieszkańców o osobie, która udaje pracownika firmy współpracującej z ARiMR. Naciągają rolników oraz przedsiębiorców. Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa otrzymała informacje o anonimowej osobie, która oferuje fałszywą pomoc przy obsłudze wniosku o przyznanie dofinansowania. - Rzekoma pomoc polega na tym, że jeśli rolnik zapłaci kurierowi 350 zł, to pracownik Agencji sam zadzwoni do wnioskodawcy i zajmie się obsługą jego wniosku. Nie dajcie się nabrać, nie traćcie pieniędzy - ARiMR ostrzega rolników i przedsiębiorców, którzy mogą otrzymać taką lub podobną propozycję. (BCA)

Wiśniowa

Wezmą byki (ortograficzne) za rogi

Gminna Biblioteka Publiczna im. Janiny Czaja w Wiśniowej wraz z filią w Lipniku organizują VI Dyktando Wiśniowskie. Odbędzie się ono w przyszły piątek (26 lutego), ale kto chciałby wziąć w nim udział, ma czas jeszcze tylko do najbliższego wtorku na rejestrację (przez portal <https://portal.gbp-wisniowa.pl/register>). Z powodu pandemii i obowiązujących obostrzeń tegoroczne dyktando będzie miało formę hybridową. W formie stacjonarnej (w siedzibie biblioteki, na zdj.) wezmą w nim udział osoby mające problemy z obsługą komputera, albo nie posiadające go (liczba miejsc jest ograniczona). Natomiast pozostali napiszą dyktando zdalnie biorąc udział w spotkaniu on-line (na Google Meet odsłuchają tekstu dyktanda, a napiszą je i prześlą za pomocą bibliotecznego systemu Portalus). Odpowiedni link otrzyma każdy kto wcześniej zarejestruje się w Portalusie zgłaszając tym samym chęć udziału w wydarzeniu. Dyktando rozpocznie się o godz. 16, ale uczestnicy on-line proszeni są o połączenie się pół godziny wcześniej, aby sprawdzić czy wszystko działa jak należy. W Gminnym Dyktandzie mogą



FOT. KATARZYNA HOŁUJ

wziąć udział wszyscy mieszkańcy gminy począwszy od uczniów 7 klasy szkoły podstawowej. Prace będą oceniane w trzech kategoriach wiekowych: uczniowie klas VII-VIII szkoły podstawowej, uczniowie szkół ponadpodstawowych oraz dorośli. Dyktando jest organizowane z okazji przypadającego w najbliższą niedzielę Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego. (KAR)

Jakością wody z gminnego wodociągu zajmie się prokuratura

Proszowice

Aleksander Gąciarz
aleksander.gaciarz@polskapress.pl

Do Prokuratury Rejonowej dla Krakowa Nowej Huty wpłynęły we wtorek trzy zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa. Wszystkie dotyczą jakości wody dostarczanej z gminnego wodociągu w Proszowicach.

- W ostatnim czasie zorganizowała się grupa osób, która postanowiła przeciwstawić się lekceważeniu przez gminnych urzędników podstawowego prawa mieszkańców - prawa do czystej wody - napisał na profilu facebookowym Forum Mieszkańców Gminy Proszowice Michał Kubacki.

Trzy zawiadomienia

Zawiadomienia skierowane do prokuratury są trzy, ale wszystkie wiążą się ze sprawą jakości wody, płynącej w proszowickim wodociągu gminnym.

Pierwsze mówi o „systematycznie powtarzającej się” niez-



FOT. MARIUSZ KAPALA

Część mieszkańców gminy ma dosyć powtarzających się problemów z jakością wody

datności wody do spożycia. Drugie wprowadzania odbiorców w błąd, przez publikowanie fałszywych informacji na temat przydatności wody do spożycia. Trzecie niedostatecznego poinformowania mieszkańców o tym, że woda z wodociągu jest niezdatna

do picia. We wszystkich przypadkach jako sprawca został wskazany burmistrz Proszowice Grzegorz Cichy. Ten na razie wstrzymuje się od komentowania całej sprawy.

- Podczas posiedzenia komisji Rady Miejskiej zarówno ja, jak i prezes Wodociągów

Proszowickich Waldemar Wołek wyjaśnialiśmy zaistniałą sytuację - powiedział.

Kierujący Prokuraturą Rejonową dla Krakowa Nowej Huty Tomasz Moskwa potwierdził, że zawiadomienia rzeczywiście wpłynęły. - Zawarte w nich informacje będą

Cele powiatu na 2021 rok: nowa siedziba starostwa, drogi i szpitalny oddział wewnętrzny

Powiat myslenicki

Katarzyna Hołuj
katarzyna.holuj@polskapress.pl

Budowa nowej siedziby kilku wydziałów Starostwa Powiatowego powoli dobiega końca. Jej oddanie zaplanowane jest na jesień br. To właśnie na ten cel w budżecie powiat zapisano największy jednostkowy wydatek - prawie 5 mln zł. W sumie na inwestycje powiat planuje wydać nieco ponad 18,5 mln zł, choć może się okazać, że rozmach inwestycyjny będzie znacznie większy.

W nowym budynku administracyjnym starostwa, który powstaje przy ulicy Drogowców ma się mieścić kilka newralgicznych z powody dużej liczby obsługiwanych klientów, wydziałów.

Drugim największym wydatkiem w budżecie jest kwota prawie 3 mln zł na dokończenie zadania „E - usługi w informacji przestrzennej”. Polega ono na modernizacji ewidencji gruntów i budynków poprzez m.in. digitalizację (ucyfrowanie) państwowego zasobu geodezyjnego. Wreszcie trzecia największa kwota pośród wydatków majątkowych to 1,5 mln zł na Inicjatywę Samorządową, czyli bu-



FOT. KATARZYNA HOŁUJ

Powstający przy ul. Drogowców w Myślenicach nowy budynek Starostwa Powiatowego

dowę chodników przy drogach powiatowych partycypując w kosztach z gminami, na terenie których inwestycja ma miejsce. Zmysł o pieszych przeznaczano jeszcze 360 tys. zł na poprawę bezpieczeństwa na przejściach przez jezdnie. Na drogach mają być też realizowane remonty, a na to przeznaczają prawie 6,5 mln zł.

Na inwestycje w szpitalu w budżecie zaplanowano milion złotych, a to w szpitalu

na realizację czeka najpilniejsza z obecnie oczekiwanych inwestycja, czyli przebudowa i modernizacja oddziału wewnętrzny.

Wiadomo jednak, że powiat złożył wniosek o środki z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych na ten właśnie cel. Jak mówił już pod koniec grudnia starosta Józef Tomal do radnych, sanepid może kolejny (trzeci) raz nie przedłużyć działalności oddziału wewnętrz-

nego, dlatego powiat rozważał zaciągnięcie kredytu, a nawet sprzedaż jednej z niepotrzebnych mu nieruchomości, gdyby nie udało się pozyskać pomocy z RFIL.

Być może nie trzeba będzie z tych rozwiązań korzystać, bowiem, choć oficjalnych wyników jeszcze nie ma, starosta Józef Tomal napisał ostatnio w mediach społecznościowych, że już wkrótce będzie mógł przekazać „znakomite wiadomości związane ze służbą zdrowia i oświatą”.

Jeśli by zaś miały nadejść dobre informacje dla oświaty dotyczyłyby najpewniej rozbudowy dwóch myślenickich szkół średnich: I Liceum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki i Zespołu Szkół Techniczno-Ekonomicznych im. M. Reja, bowiem o środki na to również powiat wnioskował.

Wpis starosty ukazał się w podobnym czasie, co informacja posła Władysława Kurowskiego o jego i burmistrza Myślenic Jarosława Szlachetki spotkaniu z wojewodą małopolskim Łukaszem Kmitą, poświęconemu omówieniu „ważnych dla mieszkańców ziemi myślenickiej spraw”. ©©

teraz weryfikowane. Na tej podstawie zostanie podjęta decyzja, czy w tej sprawie zostanie wszczęte postępowanie w kierunku narażenia życia i zdrowia ludzi, czy też nie będzie do tego podstaw - usłyszeliśmy.

Jak to było z wodą?

Przypomnijmy, że w piątek 5 lutego Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Proszowicach opublikowała komunikat, mówiący o tym, że w próbce wody pobranej na terenie stacji uzdatnia w Proszowicach (zaopatruje większość miejscowości na terenie gminy) stwierdzono zanieczyszczenie bakteriologiczne w ilości dwóch jednostek.

W związku z tym woda została uznana za niezdatną do spożycia, a administrator wodociągu zobowiązany do podjęcia działań naprawczych.

Według zapewnień kierującego spółką Wodociągi Proszowickie Waldemara Wołki, po ukazaniu się komunikatu PSSE stacja uzdatniania wody została zamknięta, a do sieci została podana woda z ujęcia głębinowego w Pałeczniczy. Następny komunikat PSSE, stwierdzający przydatność wody do spożycia, ukazał się 11 lutego.

©P

Policjantki pomagają ubogim. Kupują dla nich żywność, opał, ubrania

Powiat krakowski

Barbara Cirył

barbara.cirył@polskapress.pl

Trójka mieszkańców powiatu krakowskiego, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej, zaopiekowały się policjantki z Wydziału Prewencji Komendy Powiatowej Policji w Krakowie. Niosą im nietypową pomoc. Przekazują im zakupione z własnych pieniędzy żywność, zaopatrują w opał, a nawet w ubrania.

Zaczęło się od zimowych kontroli miejsc, gdzie przebywają osoby bezdomne, samotnie mieszkające oraz mieszkańcy powiatu pozostający w trudnych warunkach podczas niskich temperatur. A w tym roku taka sytuacja występuje od dłuższego czasu. Policjanci kontrolują te miejsca w celu wspierania ludzi potrzebujących i zapewnienia ewentualnego wsparcia poprzez kontakt z ośrodkami pomocy społecznej, czy zorganizowania pomocy medycznej.

Dwie policjantki z Zespołu Patrolowo-Interwencyjnego Komendy Powiatowej Policji w Krakowie podczas kontroli takich



FOT. KPP KRAKÓW

Domostwo, którego mieszkańcy dostają pomoc

miejsc zaniepokoił los i sytuacja mieszkaniowa trzech mieszkańców powiatu. Policjantki uznały, że tam potrzebna jest pomoc nie tylko w takim zakresie, jaki wynika z obowiązków służbowych. Postanowiły zrobić znacznie więcej.

Zatroszczyły się w sposób szczególny o samotnie zamieszkującego mężczyznę z gminy Liszki oraz kilkoro mieszkańców gminy Zabierzów - informuje podkom. Justyna Fil, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Krakowie. Rzeczniczka zaznacza, że dwie panie

z patrolu wykazały się ogromnym sercem postanowiły tych mieszkańców wesprzeć.

- Osoby te mieszkają w bardzo trudnych warunkach, bez prądu i bieżącej wody. Para z gminy Zabierzów mieszka w starej, zniszczonej przyczepie kempingowej i niestety funduszy na wiele im nie starcza, bo utrzymują się z prac dorywczych - mówią policjantki.

Mundurowe postanowiły, że kupią z własnych pieniędzy opał i żywność, które co jakiś czas dostarczają tym osobom. Dodatkowo organizują i przekazują im używaną odzież. - W taki sposób policjantki już od kilku miesięcy troszczą się o tych mieszkańców, od momentu, kiedy po raz pierwszy u nich zawitały. Dzięki interwencji policjantów osobami tymi zainteresował się również GOPS i już zaczął ich wspierać - mówi podkom. Justyna Fil.

Policjantki z empatią i zrozumieniem, udowadniając swoim zachowaniem, że są na właściwym miejscu. Reagują na los spotykanych ludzi. A policjanci z Komendy Powiatowej Policji zaznaczają, że są dumni, iż ich szeregów zasila funkcjonariusze z tak wielkim sercem.

©P



Wasza redakcja

✉ wielicki@dziennik.krakow.pl

POWIAT WIELICKI

Jolanta Białek

☎ tel. 509 428 298



Wasza redakcja

✉ proszowicki@dziennik.krakow.pl

PROSZOWICE, MIECHÓW

Aleksander Gąciarz

☎ tel. 887 817 550

Gmina Kłaj Przedsiębiorstwo Komunalne w nowym miejscu

Od 1 marca br. Gminne Przedsiębiorstwo Komunalne w Kłaju zmieni nazwę - na Wodociągi Gminy Kłaj. W tym czasie spółka przeniesie się także do nowej siedziby, do lokalu nr 12 w Łęzkowicach.

- Od początku marca 2021 roku wszelkie sprawy związane z gospodarką wodno - ściekową na terenie gminy w zakresie obsługi bezpośredniej mieszkańców oraz korespondencyjnie, będą realizowane pod nowym adresem spółki - podaje Urząd Gminy w Kłaju.

(JOL)

Miechów Szlaskiem powstańców

36 osób wzięło udział w tegorocznej edycji XI Marszu Szlakiem Powstańców z okazji 158. rocznicy bitwy miechowskiej. Pokonali trasę o długości 32 km z Ojcowa do Miechowa. Wyprawę zorganizował Gminny Ośrodek Kultury w Charsznicy. Na cmentarz w Miechowie maszerujący dotarli około godziny 23. (biegacze 5,5 godziny wcześniej), po czym zapalili symboliczny znicz przy pomniku poległych powstańców 1863 roku. Najmłodszym uczestnikiem wyprawy był Kajetan Hajek (rocznik 2012), najstarszym Andrzej Garula (rocznik 1952).

(ALG)

REKLAMA

0010028542



Są w Twoim otoczeniu obiekty, które można odnowić, a dodatkowo zwiększyć ich użyteczność publiczną?

Zrewitalizuj swoją okolicę i pobudź ją do życia!

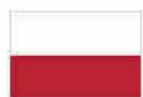
Pożyczka na rewitalizację od 0,05% w skali roku

Więcej na www.bgk.pl/pozyczki-unijne



Fundusze Europejskie - w Twoim interesie

Przyznanie pożyczki uzależnione jest od pozytywnej analizy zdolności kredytowej. Niniejszy materiał nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego.



Rzeczpospolita
Polska



Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego





Dworzec w Mościcach od 2012 roku jest zamknięty na cztery spusty i niszczeje. Podróżni nie mogą z niego korzystać

Zamknięty i niszczejący dworzec w Mościcach będzie zabytkiem?

Tarnów

Paweł Chwał

pawel.chwal@polskapress.pl

Ruszyło postępowanie w sprawie wpisania do rejestru zabytków budynku dworca kolejowego w Mościcach. Decyzja jest o tyle zaskakująca, że obiekt nie ma nawet 50 lat. Z drugiej jednak strony może otwierać szansę dla przyszłości dworca, który od lat stoi pusty i niszczeje.

Wybudowany w połowie lat 70. ubiegłego wieku ze szkła i stali budynek dworca kolejowego „Tarnów Zachodni”, w czasach PRL-u uchodził za jeden z najnowocześniejszych w Polsce. To jednokondygnacyjny obiekt z antresolą o powierzchni ponad 200 mkw. W środku jest duża poczekalnia, kasy i punkty usługowe.

Miasto kontra kolej

Dworzec w Mościcach od 2012 roku jest zamknięty na cztery spusty i popada w ruinę. Wszystkie przetargi organizowane przez kolej, zmierzające do jego sprzedaży, zakończyły się niepowodzeniem. Na niczym spełżyły też starania miasta w sprawie nieodpłatnego przejęcia obiektu. PKP były cały czas nieugięte i chciały wyłącznie spieniężyć obiekt.

- W piśmie, które wysłaliśmy do PKP w tej sprawie zwracaliśmy uwagę, że dworzec został wzniesiony przede wszystkim przez Za-

kłady Azotowe, a także w czynnie społecznym przez mieszkańców Tarnowa i pracowników Azotów. Jednego roku została im nawet potrącona 13. pensja na poczet budowy tego gmachu, stąd uzurpowanie sobie do niego prawa przez kolej nie do końca było na miejscu - mówi Jan Wielgus, przewodniczący Rady Osiedla Mościce.

Jeden z pomysłów na ponowne wykorzystanie dworca zakładał przywrócenie w nim częściowo zlikwidowanej poczekalni dla podróżnych i zagospodarowanie większej części pod filię Miejskiej Biblioteki Publicznej wraz z nowoczesną mediateką.

- Dworzec w obecnym stanie nie nadaje się do użytku. Wymaga wykonania dodatkowej izolacji i remontu, ale to budynek sam w sobie unikatowy, przykład sztuki modernizmu. Wielką stratą dla miasta byłoby, gdyby został rozebrany, a takie głosy były podnoszone już wielokrotnie - dodaje Jan Wielgus.

Decyzję tarnowskiej delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków o wpisaniu dworca do rejestru zabytków osiedlowy przyjmuje z zadowoleniem.

Tą formą ochrony planuje się objąć bryłę zewnętrzną, wystrój i wyposażenie wnętrz.

- Dworzec w Mościcach stanowi dobry przykład architektury modernistycznej. Forma obiektu wynika z funkcji. Najbardziej charakterystycznymi i cennymi ele-

mentami budynku są: kasetonowy strop, spektakularne przeszklenia, zadaszenie wykonane drewnianym szalunkiem i wnętrze, na które składają się m.in. klatka schodowa, drewniane siedziska, kasy - wylicza Paulina Obara, kierownik delegatury w Tarnowie WUOZ.

Jak tłumaczy, jej urząd zdecydował się objąć budynek ochroną, by zachować obiekt w formie niezmienionej, pierwotnej.

Dworzec w obecnym stanie nie nadaje się do użytku. Wymaga wykonania dodatkowej izolacji i remontu

Jan Wielgus

Jaka przyszłość?

Wpisanie dworca do rejestru zabytków w dużej mierze pozbawi PKP szans na sprzedaż, bo prace remontowo-modernizacyjne i dostosowanie obiektu do innych niż dworcowe celów będą wymagały konserwatorskiej zgody.

- Wpis do rejestru zabytków poszerza możliwości uzyskania dofinansowań na prowadzenie prac przy obiekcie - odpowiada tymczasem Paulina Obara.

Właściciel zabytku może starać się m.in. o środki z budżetu ministerstwa kultury, urzędu

konserwatorskiego czy marszałka województwa.

Miasto nadal podtrzymuje deklarację w sprawie nieodpłatnego przejęcia budynku, ale stawia warunki. Musiałyby zostać równocześnie przekazane przez PKP fundusze, które wystarczyłyby na jego remont i przystosowanie do innych funkcji.

- Cieszę się z decyzji pani konserwatora, bo budynek dawnego dworca od dziewięciu lat niszczeje, chłuby miastu nie przynosi, a jego właściciel nie podejmuje żadnych działań - mówi prezydent Roman Ciepiela. - Być może wpisanie obiektu na listę zabytków zmobilizuje PKP do wykonania remontu. Będziemy na to naciskać.

W PKP nie chcą odnosić się do decyzji konserwatora zabytków, bo jak twierdzą - postępowanie jest jeszcze na zbyt wczesnym etapie. - Nie został określony zakres ewentualnego wpisu i nie została wydana decyzja w tej sprawie - tłumaczy Bartłomiej Sarna z Wydziału Komunikacji PKP S.A.

Przyznaje jednak, że rozpoczęcie procedury wpisu w praktyce uniemożliwia właścicielowi obiektu formułowanie planów dotyczących ewentualnego zagospodarowania dworca, w tym wprowadzenia w nim zmian do momentu wydania ewentualnej decyzji o umieszczeniu budynku w rejestrze zabytków. Procedura taka może potrwać ok. 3 miesięcy. ©©

Pikietowali biuro lidera PSL

Tarnów

Paweł Chwał

pawel.chwal@polskapress.pl

Fundacja Życie i Rodzina zorganizowała w minioną sobotę pikietę pod hasłem „Kosiniak-Kamysz chce powrotu do zabijania chorych dzieci”. Zapowiada, że to początek kampanii wymierzonej w lidera Polskiego Stronnictwa Ludowego i posła Ziemi Tarnowskiej.

W sąsiedztwie biura poselskiego Władysława Kosiniaka-Kamysza w Tarnowie członkowie fundacji rozwinęli wielki banner ze zdjęciem parlamentarzysty i martwego dziecka oraz napisem: „Szef PSL Kosiniak-Kamysz chce przywrócić aborcję eugeniczną w Polsce!”.

- Jesteśmy tutaj, by poinformować wyborców posła Władysława Kosiniaka-Kamysza, że chce on przywrócić możliwość zabijania dzieci podejrzanych o chorobę tudzież chorych w wyniku aborcji eugenicznej. W tak konserwatywnym regionie, taki postulat jest hańbiący - twierdził Krzysztof Kasprzak z Fundacji Życie i Rodzina.

Jak mówił, Tarnów i okolice zawsze były miejscem, gdzie obywatele szczególnie chętnie brali udział w akcjach w pro-life i masowo podpisali się pod inicjatywami w obronie życia poczętych dzieci.

- Tym bardziej zastanawiające jest to, że stąd wywodzi się poseł, a zarazem lider partii ludowej, reprezentującej mieszkańców wsi, którzy, jak wiemy, mają raczej konserwatywne poglądy i zgłasza

takie postulaty. Co gorsza, to lekarz z zawodu, więc jego powołaniem jest stać na straży ludzkiego życia. Ciekawe, co o tym sądzą jego wyborcy? Postaramy się poinformować ich o tym, kim naprawdę jest osoba, na którą zagłosowali i pokażemy jej prawdziwą twarz - zapowiada Kasprzak.

Ulicami Tarnowa jeździć ma przyczepa z bannerem, planowana jest też akcja mejlowo-telefoniczna.

- Władysław Kosiniak-Kamysz stoi na straży obywateli zarówno tych, którzy są już na świecie, jak również tych, którzy jeszcze się nie narodzili. To zwolennik obrony życia i przedstawianie go w innym świetle jest kłamliwe i w żaden sposób nieuzasadnione - przekonuje Miłosz Motyka, rzecznik prasowy PSL. Zaznacza, że prezes ludowców, jak większość społeczeństwa w Polsce, jest za kompromisem aborcyjnym, który został zaaprobowany społecznie i obowiązywał do niedawna. - Nazywanie go z tego powodu mordercą jest obraźliwe, bo tym mianem należałoby określić większość Polaków, którzy uważają tak jak on - dodaje Motyka.

Pod koniec stycznia Kosiniak-Kamysz poinformował o złożeniu projektu nowelizacji ustawy przywracającej zezwolenie na aborcję w przypadku ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu. Ten przepis przestał obowiązywać po publikacji wyroku Trybunału Konstytucyjnego.

- Ta pikietka to typowo polityczna akcja - zauważa Motyka. ©©



W pikiecie pod tarnowskim biurem poselskim prezesa PSL wzięła udział grupka działaczy fundacji Życie i Rodzina

Tym żył region



W ciągu minionego roku wzrosło bezrobocie w powiatach Małopolski zachodniej. Pocieszające, że jest tu sporo ofert pracy

Koronawirus uderzył w rynek pracy Małopolski zachodniej

Małopolska zachodnia

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Pandemia uderzyła w rynek pracy w Małopolsce zachodniej. W każdym z czterech powiatów: chrzanowskim, olkuskim, oświęcimskim i wadowickim przybyło bezrobotnych. Najwięcej w wadowickim, bo przeszło 1100 osób, a najmniej w olkuskim - niespełna 230. Pocieszeniem może być wciąż spora liczba ofert pracy, ale przedsiębiorcy w unikają prognoz na przyszłość, jeśli nadal będzie obowiązywał nawet częściowy lockdown.

Branża gastronomiczna, hotelarska i turystyczna w regionie ucierpiała najbardziej z powodu pandemii. Dotyczy to szczególnie małych firm.

Zwalniani pracownicy

- Przed pandemią zatrudniałem nawet do 30 osób. Pierwszy lockdown udało nam się jakoś przetrzymać. Po otwarciu gospodarki w czerwcu ub. roku wydawało się, że nie będzie nawet tak źle, ale drugie zamknięcie nas rozłożyło. Nie byłam w stanie utrzymać dotychczasowego stanu załogi - mówi jeden z restauratorów w Oświęcimiu. Lepiej w tej walce o przetrwanie dawały sobie radę duże zakłady produkcyjne

czy firmy budowlane. Dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Oświęcimiu Józef Kała podkreśla, że na rynku pracy w powiecie oświęcimskim nie doszło w ub. roku do gwałtownego wzrostu bezrobocia.

- Od kwietnia natomiast sukcesywnie zwiększała się liczba zarejestrowanych bezrobotnych, w czerwcu nawet do 3570 osób - mówi Józef Kała.

W styczniu 2020 roku w powiecie oświęcimskim wynosiła ona 2880, a na koniec roku wzrosła do 3504. Porównywalne dane były w powiecie chrzanowskim, gdzie na początku ub. roku było 2908 bezrobotnych, a w styczniu tego roku ta liczba wzrosła do 3505.

Największy przyrost bezrobotnych odnotowano w wadowickim urzędzie pracy z 3173 w styczniu 2020 do 4301 w styczniu 2021, a najmniejszy w olkuskim z 3501 do 3730.

- Statystycznie nie jest źle, ale należy pamiętać, że te negatywne trendy udało się powstrzymać za sprawą pomocy udzielanej w ramach tarcz antykryzysowych - mówi Piotr Polak, dyrektor olkuskiego Urzędu Pracy.

Podobnego zdania jest szef oświęcimskiego PUP. - W ramach tarcz w części pomocy obsługiwaną przez urzędy pracy, w naszym wypłaciłmy przedsiębiorcom ponad 56 mln zł - wylicza Józef Kała.

Rzecz w tym, że nie wszystkim spełniały warunki, żeby skorzystać z tarcz antykryzysowych. Na przykład, gdy w rodzaju zgłoszonej działalności nie miały wpisanej jako głównej tej, które były objęte tarczą. - Poza tym była to pomoc przewidziana na kilka miesięcy - dodają przedsiębiorcy

Monterzy i spawacze

Co ważne jednak, na rynku pracy wciąż jest sporo nowych ofert. Niektórzy przedsiębiorcy, wręcz mówią o deficycie. -

Czy jest to dopiero cisza przed burzą? Na pewno na rynku panuje duża niepewność

Barbara Babijczuk

Od pewnego czasu szukam kierowców z uprawnieniami C+E i okazuje się, że jest z tym problem - mówi właściciel firmy transportowej z Andrychowa.

W powiecie wadowickim szanse na znalezienie pracy mają także m.in. stolarze meblowi, monterzy, spawacze i budowlancy. W tej ostatniej branży deficyt jest także w pozostałych powiatach Małopolski zachodniej. Ponadto w oświęcimskim poszukiwani

są sprzedawcy, w chrzanowskim kucharze, pracownicy biurowi, a w olkuskim mechanicy samochodowi.

- Co ciekawe, w ub. roku odnotowaliśmy w powiecie chrzanowskim nawet wzrost podjąć pracy jeśli chodzi o osoby wcześniej zarejestrowane jako bezrobotne - zauważa Barbara Babijczuk, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Chrzanowie.

W ostatnich dniach PUP w Oświęcimiu miał 102 propozycje ofert, obejmujące łącznie 264 wolne miejsca pracy. W wadowickim urzędzie było ich 111 (187 miejsc pracy), chrzanowskim - 63 (182 miejsca), a w olkuskim - 13 (74 miejsca).

Część pracodawców nie ukrywa, że pracowników szuka wśród cudzoziemców, głównie z Ukrainy, którzy chętniej przystają na przykład na pracę na zmiany czy przy liniach produkcyjnych.

Obawy o przyszłość

Przedsiębiorcy w większości nie chcą prognozować, co będzie dalej.

- Czy jest to dopiero cisza przed burzą? Na pewno na rynku panuje duża niepewność. Wszystko będzie zależało od rozwoju pandemii i odmrażania gospodarki - dodaje Barbara Babijczuk, dyrektor chrzanowskiego PUP.

©P

Oskarżony ma drugi proces

Chrzanów

Artur Drożdżak
artur.drozdzak@polskapress.pl

Prokuratura w Chrzanowie w złożonej apelacji domaga się powtórki procesu 28-letniego Wojciecha K., którego krakowski sąd uniewinnił od zarzutu pobicia ze skutkiem śmiertelnym mężczyzny. Do zbrodni doszło w stodole przy ul. Cmentarnej w Chrzanowie. Sąd Apelacyjny w Krakowie zajmie się sprawą w marcu br.

Do zbrodni doszło w nocy z 28 na 29 września 2018 r. Z ustaleń wynikało, że w stodole odbywała się libacja, w której brał udział Tomasz P., Andrzej P. i Władysław B. Dołączył do nich również Wojciech K., a po wypiciu wódki mężczyzna stał się agresywny.

Gdy jego brat Tomasz P. zwrócił mu uwagę na niewłaściwe zachowanie, Wojciech K. odparł, że pobije wszystkich, po czym wyszedł z budynku. Gdy panowie usnęli, po pewnym czasie wpadło do środka dwóch napastników i zaatakowali leżących listwami i deskami. Tomasz P. poznał brata po głosie i wypowiedzianych przekleństwach. Sam zdołał uciec ze stodoły i słyszał krzyki bitego Władysława B.

Oskarżony po zajściu zaczął przypadkową osobę i powiedział jej, że w pobliżu leżą zwłoki kobiety w wieku 50 lat. Denatem okazał się Władysław B. - jeden z uczestników libacji w stodole. Gdy ujawniono zwłoki, denat pod opuszczonymi spodniami miał założoną spódnicę, dlatego można było przypuszczać, że martwa osoba to kobieta. Podczas sekcji zwłok okazało się, że ofiara ma złamanych 8 żeber po stronie prawej, oraz 9 żeber z lewej strony. Doznała też urazu głowy i pęknięcia wątroby. Do zgonu doszło na skutek niewydolności oddechowej. Dwaj pozostali pobi

mężczyźni mieli mniejsze obrażenia.

Kilkukrotnie przesłuchiwany Wojciech K. nie przyznał się do winy. Poddano go badaniu na wykrywaczu kłamstw, ale wyniki nie były jednoznaczne.

Wyjaśniał jedynie, że nie pamięta okoliczności zajścia. Zdaniem sądu nie mógł dopuścić się tej zbrodni, o czym świadczy zapis monitoringu na klatce schodowej mieszkania przy ul. Brzezina. Wojciech K. był tam u matki i kilka razy w ciągu tamtej nocy wychodził z bratem na zewnątrz i wracał.

Na nagraniu widać, że razem gdzieś się z Tomaszem P. udają, a mężczyzna ma ze sobą piłę. Gdy po pewnym czasie wrócił, był zakrwawiony. Policja rano weszła do tego mieszkania i okazało się, że obaj nie

Oskarżony po zajściu zaczął przypadkową osobę i powiedział jej, że w pobliżu leżą zwłoki kobiety w wieku około 50 lat

trzeźwi bracia ukrywają się w wersalkach. Sąd snuje przypuszczenia, że Wojciech K. z bratem tamtej nocy wziął udział w jakimś przestępstwie, do którego była mu potrzebna piłka. Wtedy odniósł obrażenia ciała. Nie mógł to być jednak incydent w stodole. To, że się z bratem ukrywali w wersalkach też świadczy, że czegoś lub kogoś się obawiali.

Prokurator w złożonej apelacji kwestionuje te ustalenia i zwraca uwagę, że sąd pominął ważne zeznania policjantów, którzy po zajściu rozpytali mężczyzn na temat okoliczności pobicia. Zwraca uwagę, że odkryto też krew Wojciecha K. na trzonku mopa, który leżał niedaleko miejsca zdarzenia.



Podejrzany Wojciech K. w specjalnej masce na głowie był doprowadzony na przesłuchanie na komendę policji

Phyla
Foo Fighters „Medicine At Midnight”, Sony, 2021

Kiedy sześć lat temu wokalista i gitarzysta Dave Grohl zламаł sobie nogę, fani oczekujący na koncert jego grupy w Krakowie, zmartwili się. Niepotrzebnie: okazało się, że muzyk nie odwołał trasy koncertowej Foo Fighters, tylko występował z kolegami, siedząc z nogą na temblaku. Tak amerykańska grupa zaprezentowała się polskiej publiczności w Tauron Arenie w 2015 roku – i porwała ją energetyczną muzyką i radosnym usposobieniem. Nie inaczej Foo Fighters wypada na swym dziesiątym albumie. „Medicine At Midnight” zawiera dziewięć nagrań i trwa niewiele ponad pół godziny, przynosi jednak chyba najbardziej przebojowe piosenki w historii grupy. To ma być odtrutka na smutne czasy pandemii – bo zespół stworzył ten materiał w zeszłym roku. Grohl z kolegami nie pomylił się: fani naprawdę potrzebowali takiego grania, dzięki czemu płyta jest już bestsellerem.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Muzyczne wytchnienie od zgiełku miasta

Phyla

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Kapela Ze Wsi Warszawa to chyba najważniejszy polski zespół nurtu etno, który pozostając wierny korzeniom muzyki ludowej, jednocześnie śmiało z nią eksperymentuje. Dowodem tego jego ostatnia płyta – „Uwodzenie”.

Grupa powstała w 1998 roku z inicjatywy młodych muzyków zafascynowanych polskim folklorem, którzy postanowili odciąć się od jego „cepeliowskiego” oblicza i przywrócić mu oryginalny charakter. Pomysł okazał się sukcesem. Kapela nagrała



FOT. RADEK POLAK

Kapela Ze Wsi Warszawa pozbawiła polski folklor „cepeliowskiego” charakteru



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Phyla
Steven Wilson „The Future Bites”, Universal, 2021

Dzięki działalności agencji koncertowej Rock Serwis w Krakowie, jednym z najczęściej występujących pod Wawelem zespołów, był Porcupine Tree. Ta brytyjska formacja wprowadziła progresywny rock w XXI wiek – i dorobiła się całej armii fanów tego gatunku, również w Polsce. Jej sympatia towarzyszy także solowym poczynaniom lidera tejże grupy. Steven Wilson to muzyczny erudyta, który na swych autorskich płytach lokuje się jednak bliżej popu niż rocka. Tak brzmi również jego szósty krążek. „The Future Bites” to concept-album, opowiadający o uzależnieniach współczesnego człowieka. Tym gorzkim w sumie refleksjom towarzyszy zaskakująco melodyjna i momentami niemal taneczna muzyka. To progresywny pop w stylu lat 80., czerpiący garściami z dokonań Davida Bowie, Petera Gabriela czy Prince’a. Czy takie oblicze Wilsona zaakceptują fani Porcupine Tree?

PAWEŁ GZYL

Trzy dekady z przebojami Varius Manx. W niedzielę koncert w Krakowie

Koncert

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

W niedzielę 21 lutego w krakowskim kinie Kijów wystąpi popularna grupa pop-rockowa Varius Manx z Kasią Stankiewicz przy mikrofonie. Ze względu na restrykcje reżimu sanitarnego, odbędą się dwa koncerty – o godz. 16 i 19.

To już ponad trzydzieści lat, od kiedy Varius Manx funkcjonuje na polskiej scenie muzycznej. Założycielem zespołu był jego niepodzielny lider – gitarzysta Robert Janson. Początkowo specjalnością formacji było instrumentalne granie. Takie też utwory zawierają jego dwie pierwsze płyty, które nie przyniosły mu większej popularności. Sytuacja się zmieniła, kiedy w 1993 roku do składu dołączyła wokalistka – Anita Lipnicka.

Jednego dnia byłam nastolatką, chodziłam z przyjaciółmi na piwo, mieszkaliśmy w Piotrkowie, a drugiego, po wydaniu pierwszej płyty Variusów, stałam się osobą wszędzie rozpoznawaną, pojawiałam się co chwila w telewizji... Wcale nie sprawiało mi to przyjemności, a wręcz przeciwnie: deprymowało mnie, czułam się zawstydzona i zażenowana, zwłaszcza przy starych znajomych – wspomina piosenkarka.

Nic więc dziwnego, że pomimo, iż Varius Manx wylanso-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Po dwóch wspólnych płytach Kasia Stankiewicz rozstała się z kolegami i zaczęła karierę solową. Jednak od sześciu lat znowu stoi przy mikrofonie Varius Manx

wał z Anitą Lipnicką kilka wielkich przebojów, jak „Piosenka księżycowa” czy „Zanim zrozumiesz”, wokalistka postanowiła opuścić kolegów. Na jej miejsce przyszła Kasia Stankiewicz. To z nią przy mikrofonie zespół wylansował największy swój hit – „Orla cień”. Choć w mediach podśmiewano się z tekstu piosenki, radio grało ten utwór na okrągło.

Kolejny od razu wrzucił mnie na głęboką wodę. Poza śpiewaniem, miałam napisać teksty do kompozycji na nasz pierwszy wspólny album, więc myślę, że zaufanie było spore. A ponieważ połączenie naszych potencjałów i ich decyzji

szybko przyniosło sukcesy, moja pozycja w zespole była doskonała – wspomina wokalistka.

Po dwóch wspólnych płytach Kasia Stankiewicz rozstała się z kolegami i zaczęła karierę solową. Na jej miejsce dołączyła do zespołu Monika Kuszyńska. Kiedy w 2006 grupa wracała z koncertów, doszło do wypadku. Najbardziej ucierpiała wokalistka – do dziś porusza się na wózku inwalidzkim. Janson zdecydował się kontynuować działalność grupy z inną frontmanką. Tak dołączyła do zespołu Anna Józefina Lubieniecka. Po trzech latach zastąpiła ją Edyta Ku-

czyńska. Ostatecznie jednak w 2015 roku do grupy powróciła Kasia Stankiewicz.

Kasia jest fantastycznym człowiekiem i czuję się przy niej bardzo dobrze. Tak też nam się wspólnie pracuje – jak bliźniakowi z bliźniakiem. Lubię pracować z ludźmi otwartymi na świat, którzy skupiają się na tym, co istotne, lubią się uczyć, posiadają niewidzialną czystość myśli. A dobra współpraca zależy od dwóch stron. Dlatego to, że czuję się dobrze z Kasią, to również jej zasługa – podkreśla Robert Janson.

Bilety na koncert Varius Manx w kinie Kijów kosztują 100, 125 i 150 zł.

Zakochani uwięzieni w pętli czasu, czyli idealny mariaż śmiechu i łez

Film

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

W krakowskich kinach studyjnych można już oglądać amerykański film „Palm Springs”. Media zgodnie okrzyknęły go „najlepszą komedią sezonu”. „To idealny mariaż śmiechu i łez” – napisał „The New York Times”.

„Palm Springs” okazał się rewelacją ubiegłorocznej edycji festiwalu kina niezależnego w amerykańskim Sundance. Świetny debiut reżysera Maxa Barbakowa, zebrał entuzjastyczne recenzje w prasie oraz blisko 100 proc. pozytywnych opinii w prestiżowym serwisie internetowym Rotten Tomatoes. To jeden z tych filmów, który chce się oglądać i oglądać – w ki-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

„Andy Samberg i Cristin Milioti tworzą parę doskonałą” – twierdzi serwis NaEkranie

nie, z przyjaciółmi lub z ukochaną osobą. W rolach głównych Andy Samberg, gwiazda „Brooklyn 99” i „Saturday Night Live”, oraz Cristin Milioti, znana z serialu „Fargo” czy „Jak poznałem waszą matkę”.

Beztrioski Nyles i zadeklarowana singielka Sarah poznają się na weselu znajomych w Palm Springs. Sztywna impreza niespodziewanie odsłania swój wybuchowy potencjał, kiedy okazuje się, że oboje zostali uwięzieni w pętli czasowej i nieustannie przeżywają ten sam dzień. W sytuacji na pierwszy rzut oka beznadziejnej, Nyles i Sarah odkrywają, jakie możliwości daje całkowita wolność. Wspólnie realizują najbardziej szalone pomysły, by przy okazji przeżyć najbardziej niekonwencjonalny romans wszech czasów.

Do obejrzenia i kupienia. Dzieła Wlastimila Hofmana

Wystawa i aukcja

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

„Anioły Tobiasza”, „Wiosenna zaduma”, „Modlitwa chłopca z aniołami” – te i inne prace Wlastimila Hofmana jednego z najwybitniejszych uczniów i kontynuatorów Jacka Malczewskiego znalazły się na wystawie przedaukcyjnej w Krakowskim Domu Aukcyjnym. Wystawa potrwa do 24 lutego 2021 roku. Wszystkie dzieła malarza wezmą udział w aukcji.

Kolekcjonerom i amatorom sztuki na polskim rynku antykwarycznym tego malarza nie trzeba przedstawiać - prace Wlastimila Hofmana należą bowiem do najbardziej rozpoznawalnych i poszukiwanych.

Hofman to jeden z najwybitniejszych uczniów i kontynuatorów Jacka Malczewskiego, z którym przyjaźnił się do śmierci mistrza, ceniony przedstawiciel młodego polskiego nurtu symbolizmu. Malował głównie obrazy religijne, sceny rodzajowe, portrety i pejzaże. Poetycka, melancholijna twórczość artysty zyskała uznanie już w czasach jemu współczesnych i nadal cieszy się dużym zainteresowaniem wśród koneserów i amatorów sztuki.

50 prac malarza, które wezmą udział w licytacji Krakowskiego Domu Aukcyjnego, dostępnych jest dla zwiedzających do 24 lutego. Na wystawie zna-



„Modlitwa chłopca z aniołami” (fragment obrazu) to jedno z dzieł malarza, które można będzie kupić na aukcji 24 lutego

laży się zarówno liryczne, poruszające wątki mitologiczne, religijne i egzystencjalne obrazy olejne, jak i rysunki studyjne oraz kompozycyjne, a także grafiki. Zgromadzone prace pozwalają prześledzić pracę artysty, poszczególne etapy powstawania jego zachwycających dzieł. Wystawa „Wlastimil Hofman - życie i twórczość” stanowi przegląd sztuki malarza od pierwszych dekad XX wieku.

Sama aukcja, która odbędzie się 24 lutego (środa) o godz. 19.30, wykracza swoim zasięgiem poza tradycyjną sprzedaż dzieł sztuki i oferuje kolekcjonerom możliwość zakupu rzad-

kich, czy wręcz niespotykanych obiektów-pamiętek związanych z Wlastimilem Hofmanem. W czasie licytacji nabyć będzie można fotografie portretowe malarza, niewydany maszynopis książki historyka sztuki Stanisława Żadęckiego poświęconej osobie Wlastimila Hofmana czy księgę pamiątkową, w której znalazły się na przykład szkice artysty, autografy jego przyjaciół oraz kolekcja zdjęć i podpisów piłkarzy TS „Wisła”.

Wystawa w Krakowskim Domu Aukcyjnym, ul. Starowiślna 14 czynna jest od poniedziałku do piątku w godzinach 10 - 18.

Herstoria

„Szalone, złe i smutne. Kobiety i psychiatry”
Lisa Appignanesi
Wyd. Marginesy

„Opowieść o narzucanych kobietom normach, o podwójnych standardach i kategoriach zbyt ciasnych, by pomieścić ludzkie życie”. W XIX wieku zaburzenia psychiczne kobiet wzbudzały w lekarzach (mężczyznach) niepokój, który często przeradzał się w lekceważenie. Jeszcze nie tak dawno dręczone przez własne umysły pacjentki mogły liczyć na zakucie w kaftan, kąpiele lecznicze albo wizytę egzorcysty.

Lisa Appignanesi pokazuje, jak upowszechnienie znajomości objawów nieuchronnie przyczynia się do zwiększenia liczby przypadków danej choroby i jak łatwo w pułapkę „modnej” diagnozy może wpaść nawet najbardziej doświadczony psycholog czy psychiatra. W samym centrum opowieści umieszcza kobiety, których życie i emocje z czasem coraz częściej stawały się przedmiotem badań lekarzy. Pojawiają się one zarówno jako pacjentki - choćby Sylvia Plath i Virginia Woolf, latami dręczone przez nawracającą depresję, czy Zelda Fitzgerald i Marilyn Monroe, stopniowo pokonywane przez własne uzależnienia - jak i terapeutki, z Anną Freud oraz Melanie Klein na czele.



Kryminal

„Do trzech chłopów sztuka”
Marta Obuch
Wydawnictwo Filia

Brodacz i brunetka, wszechmocny paralizator i dużo dobrego humoru.

Matylda odkrywa zdradę męża i postanawia rzucić żywot kury domowej i zacząć się łajdaczyć. Jako lekarz medycyny sądowej widziała do tej pory wiele męskich członków - sztywnych, owszem, ale ich właściciele byli rzetelnie martwi. Czas to zmienić! Niestety, w tym samym momencie pada trupem jej małżonek, a wszystkie dowody wskazują na nią. Matylda spotyka w międzyczasie swojego kolegę z dawnych lat, kiedyś przyszczonego wyrostka Tymoteusza Piątka zwanego Tytą, który jest teraz dorodnym i brodatym taksówkarzem. Tyta porzucił niedawno pracę w policji, a komisarz Marchewka, prowadzący śledztwo w sprawie morderstwa, to jego dobry przyjaciel. Towarzystwo stara się rozwikłać sprawę najpierw we trójkę, a później w czwórkę, bo do zespołu dołącza dorodna policjantka Jadźka, osoba zupełnie nieprzewidywalna, wyposażona w paralizator, który odpala przy byle okazji i pięci niim nie tylko przestępców.

Reportaż

„Łukaszenka. Niedoszły car Rosji”
Andrzej Brzeziński, Małgorzata Nocuń, Wyd. Czarne

Aleksander Łukaszenka wygrywa z druzgocącą przewagą każde wybory na Białorusi. Zdarzyło mu się nawet przyznać, że jedno sfałszował, ale... na swoją niekorzyść. To człowiek, który ma absolutną władzę. Jego przeciwnicy polityczni znikają w niewyjaśnionych okolicznościach, media publiczne są pod jego pełną kontrolą, a OMON na jego polecenie znęca się w więzieniach nad nieposłusznymi obywatelami. Małgorzata Nocuń i Andrzej Brzeziński przedstawiają biografię tego „białoruskiego cara” - od biednego wiejskiego chłopca, który pnie się po szczeblach politycznej kariery, do prezydenta, który po dwudziestu pięciu latach urzędowania słyszy od tłumu na ulicach Mińska: „Odejdź!”. Skrupulatnie analizują także relacje Białorusi z Rosją i z Polską, opowiadają o Galinie Rodionowej - żonie Łukaszenki, od lat żyjącej w wiosce, do której nikt nie ma dostępu i przyglądają się białoruskiemu społeczeństwu - pełnemu sprzeczności, ale też energii pchającej je do zmian, które kiedyś wydawały się niemożliwe.



ZAWSZE POWINNO SIĘ REAGOWAĆ

Czyta się

Anna Piątkowska

Nikt ci nie uwierzy - to słowa, które słyszało wiele ofiar. Także bohaterki najnowszej powieści Magdy Knedler. Nie pierwszy raz na warsztat pisarski Knedler bierze historię osnutą wokół prawdziwych wydarzeń i nie pierwszy raz odległe opowieści mają bardzo współczesny wydźwięk.

Równno sto lat temu była to historia z pierwszych stron gazet. 14 lutego 1921 roku na zamku w Kleppersdorf w Lähnu, dzisiejszym Wleniu na Dolnym Śląsku, odnaleziono ciała dwóch nastoletnich kuzynek, 16-letniej Dorothei i jej 12-letniej Ursuli i list. „Droga babciu, zabrałam broń ojcu. Miałas tyle zmarłych i problemów z Dorotheą. Chciałam ci po-

móc, wybac mi”. Wszystko wskazywało na to, że młodsza zastrzeliła starszą dziewczynkę, a potem popełniła samobójstwo. Nikt w to nie uwierzył, a podejrzania padły na Petera Grupena, ojczyma jednej z dziewczynek, wówczas podkreślano, że był hipnotyzerem.

Nie spoileruję Państwu fabuły - to fakty, do których łatwo dotrzeć, wielu pewnie o nich słyszało. Magda Knedler przesłta przyjęła taką konstrukcję powieści, że na pierwszej stronie poznajemy zarzuty wobec Petera Grupena. Na dalszych kartach powieści suche zdania ubrane zostają w emocje dwóch nastolatów Dorte i Ursel. To one prowadzą czytelnika przez historię, w którą, gdyby ją opowiedział, nikt by nie uwierzył. Dokładniej, nikt nie uwierzył.

Dorte jest dziedziczką fortuny, mieszka w pałacu i wkrótce będzie niezależna. Dopóki nie osiągnie pełnoletności, musi jednak prosić

o każdy grosz. Jej młodsza kuzynka ma dopiero dwanaście lat, ale już wie, że świat może być naprawdę ponurym miejscem. Matka dziewczyny ponownie wychodzi za mąż, a ojczymem zostaje uroczny Peter Grupe, inwalida wojenny i szanowany obywatel, który szybko objawia swoją prawdziwą naturę cynicznego manipulatora.

„Nikt ci nie uwierzy” to opowieść o przemocy - fizycznej, przemocy mężczyzny wobec dziewczynki, przemocy ekonomicznej, przemocy, której ukształtowanie w patriarchalnym porządku często nawet nie zauważamy, tak naturalnym stanem rzeczy wydaje się być.

„Nikt ci nie uwierzy” to opowieść o kobietach - 37-letniej wdowie z dwójką dzieci, która musi znaleźć męża, a w takiej sytuacji „chyba tylko desperat zgodziłby się na to wszystko”, apodyktycznej babce, która nie musi się domyślać, co dzieje się na jej oczach, bo przecież niejedno

widziała, a jednak nie widzi, o kobietach wychowywanych do milczenia, dopasowywania się, do znoszenia swojego losu. Czy aby na pewno historia sprzed stu lat?

To także opowieść o tym, jak trudno zamknąć w słowach traumy, by ktoś uwierzył. O bezradności, z jaką przychodzi się borykać ofiarom - wobec tych, którzy zadają im przemoc, często szanowanych, poważanych i lubianych obywateli, takich jak Peter Grupe. To opowieść o tym, że uwierzyć czasem oznacza ocalić. Bo, jak powtórza autorka, „zawsze powinno się reagować”.

To także historia o uwodzącej mocy postaci obdarzonych charyzmą.



Magda Knedler
„Nikt ci nie uwierzy”
Wyd. Mando, 2021

Nagroda Miasta Literatury UNESCO. Rusza konkurs dla pisarzy, poetów i wydawców

Konkurs

Julia Kałęba

julia.kaleba@polskapress.pl

Drugi rok pandemii i druga edycja konkursu dla wydawców i twórców. W połowie lutego rozpoczął się nabór do kolejnej edycji Nagrody Krakowa Miasta Literatury UNESCO, której celem jest wsparcie branży książkowej oraz procesu wydawniczego w ramach różnych obszarów pracy pisarzy, ilustratorów, redaktorów i tłumaczy związanych z Krakowem. Zgłoszenia są przyjmowane do połowy marca.

Pomnażanie literackiego dziedzictwa i pielęgnowanie wizerunku Krakowa, a także wsparcie dla środowisk kreatywnych związanych z literaturą i sekto-

rem wydawniczym - to główne założenia przyświecające Nagrodzie Krakowa Miasta Literatury UNESCO. Nagrodzie, która została ustanowiona w 2020 roku.

O nagrodę mogą ubiegać się wydawcy zgłaszający kandydatury wybranych twórców wraz z opisem planowanego projektu literackiego. Ma ona charakter indywidualny i jest przyznawana pisarzom, ilustratorom, redaktorom i tłumaczom uczestniczącym w powstaniu publikacji. Oprócz nagrody finansowej laureat otrzymuje tytuł Pisarza, Ilustratora, Redaktora lub Tłumacza KMLU.

W pierwszej, ubiegłorocznej edycji wsparcie otrzymało 41 twórców zgłoszonych przez 26 wydawców.

Najlepsze spektakle 2020 r. Kto dostanie Nagrodę Wyspiańskiego?

Kraków

Julia Kałęba

julia.kaleba@polskapress.pl

Nie pozostają bez sukcesów, choć w zwyczajnym trybie pracowały tylko do marca, a działalność teatralną w kolejnych miesiącach znacznie ograniczyła pandemia. Krakowskie teatry pokazały premiery, świetne kreacje aktorskie i scenografie, a w trudnym czasie zainicjowały wydarzenia, które miały pozwolić na utrzymanie kontaktu z widzami i promowanie sztuki teatru w nowej formie. Teraz najlepsze wydarzenia i teatralne dokonania ubiegłego roku zostaną wyróżnione Nagrodą Teatralną im. Stanisława Wyspiańskiego.

Ruszył nabór kandydatów do 10. edycji Nagrody Teatralnej im. Stanisława Wyspiańskiego. Wnioski o uhonorowanie nagrodą - w zakresie premier i wydarzeń, które miały miejsce w 2020 roku w Krakowie - mogą składać zarówno miłośnicy teatru, teatrologi i krytycy, jak też instytucje kultury, organizacje pozarządowe, redakcje. Nominować można ulubioną aktorkę lub aktora za najlepszą rolę w spektaklu, autorów spektaklu (np. reżysera, scenografa, muzyka - indywidualnie lub zespołowo), zespół aktorski lub cały zespół twórców i aktorów spektaklu. Co ważne - w konkursie będą uwzględniane premiery i wydarzenia teatralne przepro-



Podczas 10. edycji Nagrody Wyspiańskiego uwzględniane będą także premiery online

wadzone w 2020 roku online. Nabór trwa do 31 marca.

W konkursie przyznawana jest nagroda główna, nagroda specjalna oraz nagroda dodatkowa. Nagroda główna może trafić do artystów teatru, w tym aktorów, reżyserów, scenografów czy muzyków za szczególne osiągnięcia lub wydarzenia w dziedzinie teatru w minionym roku kalendarzowym. W tej kategorii może zostać nagrodzony jeden artysta bądź zespół artystów i twórców spektaklu powstałego na dowolnej scenie Krakowa, przygotowanego przez teatr instytucjonalny lub nieinstytucjonalny, uznany przez Kapitułę za szczególne osiągnięcie minionego roku. Natomiast nagroda specjalna - tzw. „Mały Wy-

spiański”, przyznawana jest wyłącznie krakowskim teatrom nieinstytucjonalnym, ich artystom i zespołom. Również w tym wypadku uhonorować je można za szczególne osiągnięcia lub wydarzenia w dziedzinie teatru powstałe w minionym roku w Krakowie, w tym spektakle, kreacje aktorskie (indywidualne lub zespołowe), czy na przykład sukcesy reżyserskie, choreograficzne, scenograficzne, a także całokształt działań na rzecz promocji sztuki teatru i rozwoju widzów. W tej kategorii nagradzani mogą być wyłącznie artyści biorący udział w spektaklach, które powstały w minionym roku w Krakowie jako produkcje krakowskich teatrów nieinstytucjonalnych, bądź krakowskie teatry

nieinstytucjonalne. Poraz pierwszy nagroda w tej kategorii została przyznana w 2017 r.

- Obserwowałam od lat przyznawanie nagrody im. Stanisława Wyspiańskiego i widać było, że małe, nieinstytucjonalne teatry, których w Krakowie było ponad 40, nie miały szans konkurować z teatrami instytucjonalnymi - mówi Małgorzata Jantos, radna Miasta Krakowa, jurorka Nagrody, która zabiegała o wprowadzenie uzupełnienia do uchwały stanowiącej o nagrodzie.

Wnioski można składać drogą mailową - na adres: joanna.szulborska@um.krakow.pl lub pocztą na adres Wydział Kultury i Dziedzictwa Narodowego. ©P

Bezcenna zbroja Zygmunta Augusta trafiła na Wawel

Kraków

Paweł Gzył

pawel.gzyl@polskapress.pl

Bezcenna zbroja króla Zygmunta Augusta trafiła do zbiorów Zamku Królewskiego na Wawelu dzięki porozumieniu między rządami Polski i Węgier. Do końca lutego będzie można podziwiać ją bezpłatnie w Sali Senatorskiej na Wawelu.

Powrót cennego artefaktu do Polski zawdzięczamy działaniom premiera Mateusza Morawieckiego, który zwrócił się do premiera Węgier - Viktora Orbána - z prośbą o przekazanie renesansowej zbroi młodzieńczej króla Zygmunta Augusta. 25 grudnia 2020 r. Viktor Orbán podpisał dekret o przekazaniu zbroi Rzeczypospolitej Polskiej.

- Zbroja będzie stanowić dla naszego muzeum jedną z pereł kolekcji. Trzeba bowiem pamiętać, że na świecie istnieją tylko dwa tego typu dzieła z XVI wieku



Bezcenną zbroję młodego króla Zygmunta Augusta będzie można oglądać bezpłatnie na Wawelu od 18 lutego do 28 lutego

- zapewnia dr hab. Andrzej Betlej, prof. UJ, dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu.

Zbroja młodego króla Zygmunta Augusta znajdowała się na Węgrzech na mocy decyzji sądu arbitrażowego z 1933 roku. Wtedy to została przekazana z cesarskich zbiorów wiedeńskich do Muzeum Narodowego

w Budapeszcie jako rzekoma własność króla Węgier Ludwika II Jagiellończyka, poległego w bitwie z Turkami pod Mohaczem w 1526 roku.

W rzeczywistości, jak wykazał w 1939 r. wybitny bronioznawca Bruno Thomas, zbroję zamówił w 1533 r. król Czech i Węgier (późniejszy cesarz) Fer-

dinand I z okazji zaręczyn swojej córki Elżbiety z synem Zygmuntem Augustem, wówczas już ukoronowanym za życia ojca, królem Polski. Na napierśniku i naramiennikach umieszczono wiązany monogram z liter E i S (Elisabetha, Sigismundus).

Zbroja Zygmunta Augusta pełniła nie tylko funkcje użytkowe, ale też reprezentacyjne i symboliczne. Stojący w tym niezwykle kosztownym kostiumie młody król miał 156,8 cm wzrostu. Stalowe płyty wyku- to na wzór ubioru wykonanego z miękkiej tkaniny, przesywa- nego w deseń ukośnej kratownicy wypełnionej czworoliściami. Geometryczna dekoracja, dopełniona trawionymi i złoc- nymi ornamentami roślinnymi, kontrastuje z gładkim, polerowa- nym tłem. Zbroję wykonał świetny rzemieślnik z Inns- brucku - Jörg Seusenhofer.

©P

WAŻNE TELEFONY

APTEKI

KRAKÓW CAŁODOBOWE:
ul. Karmelicka 23 - tel. 12-631-19-80;
ul. Kronikarza Galla 26 - tel. 12-636-73-65;
ul. Kałwaryjska 94 - tel. 800-110-110
ul. Mogińska 21 - tel. 12-411-01-26;
ul. Ćwiklińskiej 10 - tel. 12-658-10-01;
ul. Kazimierza Wielkiego 117 - tel. 12-637-44-01;
ul. Wolska 1 - tel. 12-657-13-16
os. Centrum Abi. 4 - tel. 800-110-110
ul. Miłkowskiego 3/1 - tel. 12-268-99-88.
ul. Zielńska 3 - tel. 800-110-110
WIELICZKA: ul. Asnyka 6 (pawilon),
tel. 12-278-16-62
TARNÓW: Plac Dworcowy 1 - tel. 14-621-01-01,
ulica Lwowska - 14-622-28-66
ZAKOPANE: Kamieniec 5 - tel. 18-206-80-56
OŚWIECIM: Więziów Oświęcimia 7A - tel.
33-844-44-40
NOWY SĄCZ: Młyńska 5 - tel. 800-110-110

POGOTOWIA

999 - całodobowy telefon alarmowy, wezwania do wypadków i innych sytuacji zagrażających życiu.
Transport medyczny Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego, czynny całodobowo - tel. 12-42-22-999.
SZPITALNE ODDZIAŁY RATUNKOWE/IZBY PRZYJĘĆ:
Szpital im. G. Narutowicza, Prądnicka 35-37, tel. 12-25-78-280 (lub 672);
Szpital Uniwersytecki, ul. Kopernika 50, tel. 12-35-16-601; **V Wojskowy Szpital Kliniczny**, ul. Wrocławska 1-3, tel. 12-6308 068 (lub 140);
Szpital im. L. Rydygiera, os. Złotej Jesieni 1, tel. 12-64-68-680;
Szpital im. S. Żeromskiego, os. Na Skarpie 66, tel. 12-62-29-260 (lub 488);
Uniwersytecki Szpital Dziecięcy, ul. Wielicka 265, tel. 12-658-20-11 (w. 1032, 1129, 1113);
Szpital MSWiA, ul. Galla 25, tel. 12-66-23-182;
Szpital im. J. Dietla, ul. Skarbowa 4, tel. 12-68-76-205;
Szpital im. Jana Pawła II, ul. Prądnicka 80, tel. 12-61-43-060;
Szpital św. Rafała, ul. Bochenka 12, tel. (12) 650-08-18, 819;
Szpital Dziecięcy im. św. Ludwika, ul. Strzelecka 2, tel. (12) 619-86-13 „FALCK” - całodobowe wizyty domowe: tel. 196-75.
Szpital Powiatowy w Bochni - ul. Krakowska 31, tel. (14) 615-34-00
Szpital Powiatowy w Chrzanowie - ul. Topolowa 16, tel. (32) 624-70-08, (32) 624-74-95
Szpital Specjalistyczny w Gorlicach - ul. Węgierska 21, tel. (14) 615-34-00
Szpital Powiatowy w Limanowej - ul. Piłsudskiego 61, tel. (18) 330-17-95
Szpital św. Anny w Miechowie - ul. Szpitalna 3, tel. (41) 382-02-69
Szpital w Myślenicach - ul. Szpitalna 2, tel. (12) 273-03-64, (12) 273-02-17
Szpital Specjalistyczny w Nowym Sączu - ul. Młyńska 5, tel. (18) 443-88-77
Podhalański Szpital Specjalistyczny w Nowym Targu - ul. Szpitalna 14, tel. (18) 263-32-10
Zespół Opieki Zdrowotnej w Oświęcimiu - ul. Wysockiego 4, tel. (33) 844-83-29
Zespół Opieki Zdrowotnej w Suchoj Beskidzkiej - ul. Szpitalna 22, tel. (33) 872-33-77
Szpital Wojewódzki w Tarnowie - ul. Lwowska 178a, tel. (14) 631-51-23, (14) 631-56-13
Szpital Powiatowy w Wadowicach - ul. Karmelicka 7a, tel. (33) 872-12-00
Szpital Powiatowy w Zakopanem - ul. Kamieniec 10, tel. (18) 201-60-15, wew. 100
Stomatologia - MOŚCICKIE CENTRUM MEDYCZNE ul. Eugeniusza Kwiatkowskiego 15, 33-101 Tarnów, tel. 14 68 80 584 (poniedziałek-piątek w godzinach 19-7, w sobotę, niedzielę i święta całodobowo).

ZAUFANIA

OGÓLNY TELEFON ZAUFANIA: 12-413-71-33, czynny od poniedziałku do niedzieli w godz. 16-21.
MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 192-88 - poniedziałek - piątek, w godz. 10 - 22.
TELEFON ZAUFANIA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY: 116-111.
Dziecięcy Telefon Zaufania Rzecznika Praw Dziecka: 800-121-212.
Anonimowy Telefon o Przestępstwach „Postrzynać Przemoc”: 12-615-22-22.
Niebieska Linia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie: 801-120-002.

TELEFON ZAUFANIA DLA NARKOMANÓW:

12-262-96-29 (w godz. 9-18).
ANONIMOWI NARKOMANI: w godz. 17-21, tel. 531-339-988.

INTERWENCYJNE

112 - Jednolity numer alarmowy obowiązujący na terenie całej Unii Europejskiej
997 - numer alarmowy policji
OŚRODEK INTERWENCJI KRYZYSOWEJ: bezpłatna całodobowa pomoc psychologiczna dla osób w kryzysach życiowych - Kraków, ul. Radziwiłłowska 8b; 12-421-92-82.
POLICJA KRYMINALNA Kraków: Komenda Miejska Policji w Krakowie, ul. Lubicz 21, sekretariat KM - tel. 12-412-89-09, 12-615-26-00, oficer dyżurny KM - tel. 997, dla telefonów komórkowych - tel. 112. Telefon Zaufania Wydziału Kryminalnego KM - tel. 12-615-19-97, bezpłatna infolinia - 0-800-300-997, KP Proszowice - tel. 12-385-32-00, 12-385-32-36, KP Myślenice - tel. 12-372-92-00.

Komenda Miejska Policji w Tarnowie

ul. Traugutta 4, tel. 14 628-2900

Komenda Powiatowa Policji w Oświęcimiu

ul. Wyspiańskiego 2, tel. 33 847 5280

Komenda Miejska Policji w Nowym Sączu

ul. Grottegera 50, tel. 18 442 46 30

Komenda Powiatowa Policji w Zakopanem

ul. Jagiellońska 32, tel. 18 20 23 400

STRĄŻ POŻARNA - telefon alarmowy - 998

Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie, ul. Jagiellońska 32, tel. 18 20 23 400

POMOC OFIAROM PRZESTĘPSTW - Kraków, ul.

Radziwiłłowska 8b, całodobowo, tel. 12-421-92-82.

OŚRODEK DLA OSÓB DOTKNIĘTYCH PRZEMOCĄ, Kraków os. Krakowiaków 42 - tel. 12-425-81-70

(całodobowo). Bezpłatna pomoc psychologiczna, pedagogiczna i socjalna (8 - 20).

STRĄŻ MIEJSKA KRAKÓW: telefon alarmowy -

986, numer telefonu, pod którym osoby niesłyszące

przez SMS mogą zgłaszać interwencje: 515-251-986.

IZBA CELNA - tel. 800-060-000, 12-629-05-87 (7-19).

SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT -

Kraków, ul. Rybna 3, tel. 12-429-74-72, 12-429-92-41.

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI - tel.

12-421-77-72, 12-421-26-85 (Kraków, ul. Floriańska 53,

pon., śr. - pt. 8 - 16, wt. 10 - 18).

POGOTOWIE INTERWENCYJNE DLA ZWIERZĄT (DZIKICH ZWIERZĄT)

W KRAKOWIE: Mieszkańcy mogą zgłaszać koniecz-

ność interwencji za pośrednictwem policji, straży miej-

skiej i centrum zarządzania kryzysowego pod nr tel. 12-

616-59-99. **BIURO RZECZY ZNALEZIONYCH** - Kra-

ków, ul. Wielicka 28, tel. 12-616-57-13; powiat ziemski

krakowski: al. Słowackiego 20, tel. 12-633-65-26.

Pogotowie energetyczne - 991

Pogotowie gazowe - 992

Pogotowie ciepłownicze - 993

Pogotowie wodno-kanalizacyjne - 994

Pogotowie komunikacyjne - 995

INFORMACYJNE

BIURO NUMERÓW - 118-913. **INFORMACJA KOLE-**

JOWA: rozkłady jazdy wszystkich przewoźników, ce-

ny biletów itp. - 19-757. **Informacja MPK Kraków** -

19-150. PKS: 703-402-802; **Całodobowa Informa-**

cja Medyczna w Krakowie - 12-661-22-40. **INFOR-**

MACJA SZPITALA UNIWERSYTECKI - 12-424-70-00

(całodobowo). **PRZYTUŁISKO DLA BEZDOMNYCH**

im. Brata Alberta, w Krakowie, ul. Kościuski 23 -

12-421-85-25. **PRZEWÓZNY NIEPEŁNOSPRAW-**

NYCH - 196-33, 196-88. **STOWARZYSZENIE POMO-**

CY POSZKODOWANYM W WYPADKACH I KOLI-

ZJACH DROGOWYCH „Alter Ego”, Kraków, ul.

Beliny-Prażmowskiego 49a/2, tel. 12-418-90-00 lub

602-744-706

Infolinia Turystyczna - zapewnia informację tury-

styczną i pomoc w nagłych przypadkach związanych

z np.: zaginięciem dokumentów, koniecznością znale-

zienia placówek medycznych, pomocy drogowej itp.

+48 222787777, +48 60859999

USŁUGI POGRZEBOWE

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH

Ul. Bieżanowska 24, całą dobę, tel. 12-658-21-11.

Ul. Sieroszewskiego 5, całą dobę, tel. 12-686-61-45.

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG KOMUNALNYCH

Zakłady Pogrzebowe: ul. Rakowicka 35a, tel. 12-411-

47-76, cm. Podgórski, ul. Wapienna 13, tel. 12-656-55-

11, obok cm. Prądnik Czerwony, ul. Reduty 1, tel. 12-411-

35-26, cm. Grębałów, tel. 12-645-31-61, ul. Pielęgna-

rek 6, tel. 12-632-31-77. Czynne codz. w godz. 7-16, so-

boty i święta: ul. Rakowicka 35a w godz. 8-14.

Realizujemy zasiłki pogrzebowe. Dyżur całodobowy:

12-411-45-02, 12-411-45-04.

„Nigdy więcej mokrych plam na bieliźnie!”

DARMOWY ŚRODEK WSPIERA PRACĘ UKŁADU MOCZOWEGO – JUŻ OD 1. UŻYCIA!



ODBIERZ BEZPŁATNY PREPARAT I ZAPOMNIJ O MIMOWOLNYM POPUSZCZANIU MOCZU

Przetestuj produkt za **0 zł**

Krępujące dolegliwości związane z nietrzymaniem moczu nie muszą dłużej uprzykrzać Ci życia. Nowa formuła pomaga szybko i dyskretnie złagodzić nadwrażliwość pęcherza oraz może zmniejszyć uporczywe parcie na cewkę moczową, przywracając komfort życia nawet po 3 tygodniach stosowania. „Częste wizyty w toalecie i niekontrolowane popuszczanie moczu to już przeszłość” – potwierdza ponad 164 tysięcy osób w całej Polsce. Kiedy do nich dołączysz?

Jeśli:

- Odczuwasz ciągle parcie na pęcherz
- Zdarza Ci się popuszczać mocz podczas śmiechu, czy kaszlu
- Często musisz korzystać z WC

TA FORMUŁA JEST WŁAŚNIE DLA CIEBIE!

Mimowolne wycieki moczu podczas intensywnego wysiłku fizycznego, śmiechu, czy kaszlu, popuszczanie o charakterze neurologicznym albo takie, które pojawiło się po ciąży – każdy rodzaj nietrzymania moczu da się pokonać. Nowatorska metoda właśnie dotarła do Polski i może wspomóc proces uszczelniania pęcherza, hamowania niekontrolowanego popuszczania moczu oraz osłabić nieprzyjemne uczucie parcia na cewkę moczową, wydłużając czas pomiędzy kolejnymi wizytami w toalecie. Jak to możliwe?

ZAPANUJ NAD PĘCHERZEM – to łatwiejsze, niż myślisz

By pozbyć się krępujących dolegliwości związanych z nietrzymaniem moczu, potrzebna silna aktywność – środka, który pomoże zwiększyć sprężystość oraz szczelność tkanek budujących układ moczowy już na poziomie komórkowym. Innowacyjna formuła może wpływać na regenerację błony śluzowej cewki moczowej i wzmacniać mięśnie dna miednicy, w szybkim czasie zwiększając kontrolę nad pęcherzem.

Paweł Jastrzębski, specjalista ds. urologicznych

Siła 100% naturalnych składników

Warto mieć świadomość, że nowatorska formuła może być najsilniejszą metodą wspierającą walkę z nietrzymaniem moczu,

kiedykolwiek powstała. Wykorzystuje bowiem naturalne właściwości regeneracyjne organizmu, pobudzając komórki do wzmożonej produkcji estrogenów i testosteronu – związków odpowiedzialnych za przywracanie prawidłowego odruchu opróżniania pęcherza. Właśnie dlatego efekty takie jak: zwiększenie kontroli nad pęcherzem, zmniejszenie dyskomfortu, czy złagodzenie uczucia parcia na cewkę moczową mogą być zauważalne w bardzo krótkim czasie – bez względu na Twój wiek i płeć oraz przyczynę dolegliwości.



Codziennie stosowanie preparatu pomaga uszczelnić pęcherz, zahamować niekontrolowane popuszczanie moczu, a także wzmocnić mięśnie dna miednicy nawet o 81%.

Koniec wstydlivych incydentów

Eksperti są zgodni, że nowy preparat może złagodzić problem nietrzymania moczu na niespotykanym dotychczas poziomie. To zasługa silnie stężonych składników, które wykazują zdolność do hamowania nadreaktywności pęcherza moczowego, a do tego mogą niwelować uczucie parcia na cewkę, regenerować i uelastycznić ściany pęcherza oraz budować odpowiednie napięcie i jędrność tkanek układu moczowego. Szacuje się, że aż 9/10 osób odzyskuje

Już nie boję się, że nie dobiegnę do toalety

Ciągle parcie na pęcherz i brak kontroli nad trzymaniem moczu całkiem wyłączyły mnie z życia towarzyskiego. Strach było wyjść do restauracji, pojechać pod namiot, pójść na basen... Nie ma słów, by opisać, jak bardzo preparat poprawił komfort mojego życia. Dzięki nowej formule odzyskałam panowanie nad pęcherzem już po 3 tygodniach – nie popuszczam, nie muszę biegać co chwilę do WC, nie obawiam się mokrych plam na spodniach. Żyję normalnie, bez strachu i skrępowania wychodzę do ludzi. Jestem zachwycona!

Agnieszka, 47 lat, Poznań



Żadnych przykrych niespodzianek

Jeżdżę tirami, wiele godzin spędzam w podróży, a nerwowe poszukiwania toalety w trasie były nie do zniesienia. Wiele razy nie zdążyłem dojechać do WC na czas. Wstyd, upokorzenie – problemy z pęcherzem totalnie odbierały mi poczucie męskości. O nowym preparacie dowiedziałem się od kolegi. Wystarczył miesiąc stosowania tego środka, bym zapomniał o problemach z popuszczaniem moczu. Nie odczuwam ciągłego parcia, bólu i dyskomfortu, a przede wszystkim w 100% kontroluję swój pęcherz. Polecam.

Mirosław, 55 lat, Katowice

większą kontrolę nad trzymaniem moczu już po 5-6 zastosowaniach, a każda z nich jest w stanie wytrzymać z pełnym pęcherzem nawet 4x dłużej.

DARMOWA FORMUŁA MOŻE POMÓC:

- ✓ ZNIWELOWAĆ PROBLEM NIETRZYMANIA MOCZU
- ✓ ODZYSKAĆ KONTROLĘ NAD PĘCHERZEM
- ✓ ZMNIJSZYĆ PARCIE NA CEWKĘ MOCZOWĄ
- ✓ WYDŁUŻYĆ CZAS WYTRZYMANIA Z PEŁNYM PĘCHERZEM
- ✓ ZAHAMOWAĆ MIMOWOLNE POPUSZCZANIE MOCZU

Spiesz się by zdobyć bezpłatny preparat!

Z programu skorzystało już ponad 164 tysięcy osób, które z pomocą nowej formuły odzyskały kontrolę nad trzymaniem moczu i pozbyły się krępującego popuszczania już po kilkunastu dniach. Ty też możesz odzyskać komfort korzystania z toalety i pozbyć się uciążliwego parcia na pęcherz – a to wszystko szybko, naturalnie i dyskretnie. Sprawdź jak odebrać preparat za darmo i zapomnij o nietrzymaniu moczu, jak 164 000 Polaków.

LICZBA DARMOWYCH OPAKOWAŃ JEST OGRANICZONA!

ODZYSKAJ PEŁNĄ KONTROLĘ NAD TRZYMANIEM MOCZU

ZADZWOŃ TERAZ – produkty GRATIS czekają!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 06.03.2021 r.,

OTRZYMA 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA

ZADZWOŃ: 12 345 20 15

SUPLEMENT DIETY
REKLAMOWANY W
TV

pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. - nd. 09:00 - 20:00.
Zwykle połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Tytuł przyznany RevitaPharm w programie Konkursu Lider Jakości – Debiut Roku 2020

Wkładki higieniczne mogą rzucić w kąt!

Stosuję nowy środek od miesiąca – od tego czasu znacznie rzadziej dochodzi do przykrych incydentów, nie moczę się nocami, ustąpił też ból i nieprzyjemne parcie nawet tuż po skorzystaniu z toalety. Kilka dni temu zrezygnowałam nawet z wkładek higienicznych. Czuję się o wiele bardziej niezależna, znów bez obaw śmieję się, kaszlę i wychodzę na długie spacer. Z całego serca polecam.

Stanisława, 72 lata, Olsztyn

Czy Porozumieniu grozi wykreślenie z rejestru?

Warszawa

Leszek Rudziński
l.rudziński@polskatimes.pl

Zaostrza się konflikt na linii Adam Bielan - Jarosław Gowin. Przewodniczący Konwencji Krajowej Porozumienia zapowiedział wystąpienie do sądu z wnioskiem informującym o wygaszeniu kadencji prezesa partii. Adam Bielan twierdzi również, że ugrupowanie ma kłopoty finansowe.

Nie gaśnie spór w szeregach Porozumienia o to, kto obecnie stoi na czele ugrupowania. Osoby związane z wicepremierem i „oficjalnym” szefem Porozumienia Jarosławem Gowinem, oraz ci, skupieni wokół przewodniczącego Konwencji Krajowej Porozumienia Adama Bielana, co chwila organizują „sądy koleżeńskie”, wzajemnie przerzucając się oskarżeniami dotyczącymi działania na niekorzyść partii i całego obozu władzy.

Adam Bielan uważa też, że od 4 lutego na skutek decyzji sądu koleżeńkiego, jako przewodniczący Konwencji Krajowej Porozumienia, przejął obowiązki prezesa partii.

Polityk zapowiedział w rozmowie z PAP, że jeszcze w tym tygodniu wystąpi do sądu okręgowego z wnioskiem informującym o uchwale sądu koleżeńkiego o wygaszeniu kadencji byłego prezesa Jarosława Gowina oraz powierzeniu jego obowiązków przewodniczącemu Konwencji Krajowej, jako osoby uprawnionej do reprezentowania partii na zewnątrz.

Europoseł dodał, że jego obóz jest przekonany, iż sąd przyzna im rację i „zakończy to jakiegokolwiek spory w ugrupowaniu”. - Mam nadzieję, że druga strona się temu podporządkuje - powiedział.

Polityk wskazał także, że zgodnie z przepisami w ciągu 14 dni od momentu zmiany we władzach partii należy poinformować o nich sąd rejestrowy.

Bielan poinformował również, że „oprócz sporu kompetencyjnego” partia ma także bardzo poważne kłopoty natury finansowej. - PKW odrzuciła nam sprawozdanie za 2018 r. Nie przyjęła do dzisiaj sprawozdania za 2019 r. Ponadto od wielu lat prezes nie przedstawiał zarządowi krajowemu do zatwierdzenia sprawozdań finansowych, a zobowiązuje go do tego statut. Chcemy zorientować się, na czym stoimy - przekazał PAP parlamentarzysta.

Polityk wskazał również, że 15 lutego przesłał do Jarosława Gowina pismo, w którym wezwał go do przekazania kluczy do lokalu partii oraz o przekazanie dokumentów, m.in. sprawozdań finansowych oraz protokołów z posiedzeń zarządu.

Dodał, że dokumenty są mu potrzebne, aby można było przygotować bieżące sprawozdanie finansowe Porozumienia, które jako partia polityczna musi złożyć do końca marca w PKW. Tłumaczył przy tym, że jeśli sprawozdanie nie zostanie złożone w terminie, to zgodnie z art. 38c ustawy o partiach politycznych Porozumienie zostanie wykreślone z ewidencji partii. ©©

Aborcja. Platforma Obywatelska przedstawiła „pakiet praw kobiet”

Warszawa

Leszek Rudziński
l.rudziński@polskatimes.pl

Platforma Obywatelska opowiedziała się za liberalizacją prawa do przerywania ciąży. Przedstawiciele partii zaprezentowali „Pakiet praw kobiet”.

Lider PO Borys Budka stwierdził, że, zdaniem partii, państwo powinno szczególnie opiekę nad kobietą, która musi czuć się bezpiecznie, a państwo powinno gwarantować kompleksową opiekę, by kobieta mogła świadomie i bezpiecznie podejmować decyzję o swojej przyszłości, w tym o macierzyństwie - mówił.

Budka dodał, że PO „jest i będzie zawsze partią szeroką”. - Zawsze będziemy szanować wolność wyboru i zawsze w sprawach światopoglądowych każdy będzie głosował zgodnie ze swoim sumieniem - stwierdził.

Jak wyjaśniła posłanka Izabela Leszczyna partia przygotowała „Pakiet praw kobiet”, który składa się z dwóch elementów. Pierwszym jest „bezpieczeństwo kobiet”, rozumiane m.in. jako zagwarantowanie przez państwo edukacji seksualnej, bezpłatny dostęp do antykoncepcji, dostęp do antykoncepcji awaryjnej, finansowanie badań prenatal-



Po wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 22 października 2020 r. ws. aborcji wybuchły protesty w całym kraju

TK: Dopuszczalność przerywania ciąży w przypadku ciężkiego upośledzenia lub choroby płodu jest niezgodna z konstytucją

nych, bezpłatny dostęp do leczenia metodą in vitro oraz systemowe wsparcie finansowe i medyczne rodzinom wychowującym dzieci z niepełnosprawnościami.

Drugim elementem „Pakietu praw kobiet” jest „nowa umowa społeczna”. - Powinna ona odrzucać skrajności prawicowe i lewicowe, po to, aby chcieli akceptować ją Polki i Po-

lacy. Taką umowę, która będzie mogła zaakceptować większość społeczeństwa - mówiła parlamentarzystka. Dodała, że ten drugi element „jest konieczny po tym, jak PiS zrujnował kompromis aborcyjny”.

Posłanka tłumaczyła, że zdaniem PO, aborcja powinna być dostępna do 12. tygodnia w szczególnie trudnych sytuacjach osobistych, po spełnieniu określonych warunków, takich jak konsultacja z psychobiologiem i lekarzem, to kobieta powinna podjąć osobistą decyzję o przerwaniu ciąży, a prawo musi jej to umożliwić.

Nim Trybunał Konstytucyjny ogłosił wyrok, aborcja mogła być przeprowadzona w trzech przypadkach: ciężkiego upośledzenia lub cho-

roby płodu, w przypadku zagrożenia życia lub zdrowia matki oraz w przypadku, kiedy ciąża jest wynikiem czynu zabronionego, czyli np. jest efektem gwałtu.

Posłanka Małgorzata Kidawa-Błońska poinformowała, że PO chce, aby „te trzy przesłanki, które obowiązywały w poprzedniej ustawie, obowiązywały dalej”. - Ale dajemy możliwość dopuszczenia terminacji ciąży w wyjątkowych sytuacjach, po spełnieniu warunków, do 12. tygodnia - powiedziała.

Oświadczenie PO nie przypadło za to do gustu posłance Beacie Maciejewskiej z Lewicy. - Przerwanie ciąży wg PO tylko w „szczególnie trudnych sytuacjach”. PO nie uznaje praw kobiet do samodecydowania. Nic nowego. Ciągłe te same gadki-szmatki. Tymczasem Polki są służące na takie same prawa jak Europejki. Stańcie w końcu po stronie kobiet - zaapelowała w mediach społecznościowych.

Oświadczenie PO skomentowała w mediach społecznościowych Joanna Lichocka z PiS. - Pani Kidawa-Błońska mówi o „determinacji ciąży” do 12. tyg. oraz o tym, że „dyskutowaliśmy we własnym gronie i dlatego ta dyskusja była tak cenna” - ironizowała posłanka. I dodała: - PO opowiedziała się za aborcją na życzenie do 12. tygodnia. Cała reszta to teatr. ©©

Z KRAJU

Warszawa

Wciąż nie ma następcy Adama Bodnara na funkcji RPO

Izba wyższa parlamentu odrzuciła kandydaturę posła PiS Piotra Wawrzyka na rzecznika praw obywatelskich. W związku z tym procedura nowego RPO będzie musiała rozpocząć się od nowa. Zgodnie z art. 209 ust. 1 Konstytucji, Rzecznik Praw Obywatelskich jest powoływany przez Sejm za zgodą Senatu. Senat nie wyraził zgody na powołanie Piotra Wawrzyka. Za kandydaturą Piotra Wawrzyka było 48 senatorów, 51 było przeciw, a jedna osoba się wstrzymała. Wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki przyznał w środę, że PiS liczy się z tym, że kandydatura Wawrzyka może zostać w Senacie odrzucona i wówczas procedura wyboru RPO zacznie się od początku i zapowiedział, w razie braku następcy Adama Bodnara, „jakieś rozwiązanie tymczasowe”. (AIP)

Warszawa

Liczba zachorowań rośnie. Możliwy powrót obostrzeń

W czwartek Ministerstwo Zdrowia poinformowało o 9 073 nowych zakażeniach koronawirusem. To kolejny dzień z rzędu, kiedy ta liczba wzrasta. W środę było to 8 694 zakażenia, a we wtorek 5 178. Łącznie od poniedziałku 15 lutego stwierdzono 30 822 nowych zakażeń. Najwięcej pochodzi z województwa mazowieckiego. Od początku pandemii w Polsce, czyli od 4 marca stwierdzono 1 614 446 przypadków koronawirusa. Najwięcej nowych zakażeń do tej pory stwierdzono w województwie mazowieckim: 203 874. Na drugim miejscu znajduje się województwo śląskie: 179 642. Z kolei podium zamyka województwo wielkopolskie: 160 549. Jednocześnie do tej pory poinformowano o 1 358 666 osobach, które wyzdrowiały. W związku z tym możemy się spodziewać powrotu niektórych obostrzeń. Zapowiada minister zdrowia. (AIP)

Wisła

Prezydent Andrzej Duda na nartach. Skorzystał z otwartych stoków

Prezydent Andrzej Duda, znany miłośnik narciarstwa, przyjechał w Beskidy, by skorzystać z pięknej zimy i pojeździć na dwóch deskach. W środę i w czwartek szusował na wiślańskim stoku Cieńków. Zapytany przez reporterów o warunki narciarskie, nie był zbyt zadowolony i rozmowny. Zł, jak widać - odpowiedział krótko. Zima w Beskidach jest bajkowa, warunki narciarskie doskonałe. (AIP)

Toruń

Szef Radia Maryja przed sądem

Ojciec Tadeusz Rydzik trafi przed sąd. Redemptoryście z Torunia grozi nawet 10 lat więzienia. Powód? Ojciec Tadeusz Rydzik nie udostępnił pełnych informacji na temat finansowania Fundacji Lux Veritatis, której jest prezesem. Nie wiadomo zatem do końca, skąd Fundacja miała pieniądze i na co je przeznaczała. (AIP)

Polska firma informatyczna „wpuściła” aplikację do misji łazika marsjańskiego

Warszawa

Tomasz Dereszyński
Twitter: @TomDeresz

Interaktywna eksploracja Marsa, symulacja poruszania się po jego powierzchni, moment startu amerykańskiego łazika Perseverance, a także lądowanie pojazdu na Czerwonej Planecie to tylko wybrane możliwości, jakie stwarza aplikacja MISSION TO MARS AR przygotowana przez warszawską firmę.

W to wydarzenie, które z zaciękawieniem obserwuje cały świat, zaangażowane jest polskie studio Immersion VR z Warszawy. Działająca globalnie firma z sektora VR/AR udostępniła autorską aplikację MISSION TO MARS AR dedykowaną misji.

- Jesteśmy dumni, że nasz projekt jest częścią tak wiel-

kiego wydarzenia. Pomysł aplikacji powstał we wrześniu minionego roku, a efektem naszych wielomiesięcznych prac jest rozwiązanie, które pozwala nam wiernie zaprezentować wyzwania, jakie wiąże się z 9. edycją kosmicznej wyprawy na Marsa - mówi Piotr Baczyński, prezes zarządu Immersion. - W aplikacji wykorzystaliśmy najnowsze dostępne technologie z zakresu rozszerzonej rzeczywistości (AR), dzięki czemu pojazdy biorące udział w tej misji możemy zobaczyć, gdzie tylko chcemy, np. w parku czy we własnym mieszkaniu - dodaje.

Interaktywna eksploracja Marsa, symulacja poruszania się po jego powierzchni, moment startu amerykańskiego łazika Perseverance - młodszego brata przemierzającego planetę od sierpnia 2012 roku

łazika Curiosity - a także lądowanie pojazdu na Czerwonej Planecie to tylko wybrane możliwości, jakie stwarza aplikacja MISSION TO MARS AR.

Aplikację warszawskiej firmy można pobrać bezpłatnie w sklepach Apple App Store i Google Play. Każde doświadczenie przedstawionych w aplikacji pokazuje inny element misji - od startu, poprzez lądowanie, aż po wizję przyszłej kolonizacji Marsa. Projekt, który ma na celu pobudzić ludzką wyobraźnię, łączy w sobie elementy aplikacji edukacyjnej, gry oraz interaktywnej prezentacji.

To drugi „kosmiczny” projekt autorstwa firmy Immersion VR. Poprzedni o nazwie APOLLO'S MOON SHOT to aplikacja mobilna, która prezentuje wszystkie etapy misji księżycowej. ©©

Izbą Wydawców Prasy: Oczekujemy wycofania tego projektu



FOT. ADAM JANKOWSKI

W ubiegłą środę przeciwko podatкови protestowały media

Aleksandra
Kielczykowska
redakcja@polskatimes.pl



Media bez wyboru

W środę odbyło się spotkanie konsultacyjne ministra rozwoju, pracy i technologii Jarosława Gowina wraz z przedstawicielami Izby Wydawców Prasy. Spotkanie dotyczyło planowanej przez rząd ustawy, która wprowadzała podatek od reklam i mediów.

Podczas środowej konferencji prasowej, która poprzedzała spotkanie ministra rozwoju, pracy i technologii Jarosława Gowina z przedstawicielami Izby Wydawców Prasy, zapowiedział on, że rozpoczyna on konsultację z przedsiębiorcami „nie jako prezes partii, ale jako minister odpowiedzialny za gospodarkę.”

Zapewnił także, że to nie będą ostatnie konsultacje w sprawie nowego podatku od mediów. - Najdalej w ciągu kilkunastu dni będzie jasne stanowisko resortu w tej sprawie - mówił wicepremier. - Oczekujemy ze strony Ministerstwa Finansów albo wycofania się z tego projektu, albo jego głębokiej rewizji - dodał.

Wspólny sprzeciw

„Zgodzono się w trybie roboczym, że projekt ustawy o opłatach od reklam nie powinien być uchwalony, należy zaś dążyć do wyrównania obciążeń podatkowych podmiotów działających na polskim rynku mediów” - przekazała w komunikacie prasowym Izba Wydawców Prasy po spotkaniu z Jarosławem Gowinem.

stali zmuszeni do zamknięcia lub zawieszenia działalności lub zmniejszenia zatrudnienia.

„Poważne problemy z funkcjonowaniem w warunkach pandemii mają też inne media. Obłożenie ich dodatkową daniną może doprowadzić do upadku wielu firm medial-

nych, negatywnie wpłynie także na z reklamodawców i w efekcie odbije się na wszystkich konsumentach.” - czytamy w stanowisku IWP.

Nie ma zgody na podatek

Już w piątek opublikowane zostało oświadczenie Porozu-

mienia w sprawie rządowej ustawy wprowadzającej podatek od mediów i reklam, w którym przekazało, że nie może poprzeć projektu w takiej formie.

„Porozumienie Jarosława Gowina nie widzi możliwości poparcia projektu ustawy

w zaproponowanym kształcie. Jednocześnie deklarujemy gotowość przystąpienia do prac nad ustawą, która realnie opodatkuje medialne korporacje technologiczne działające na rynku polskim i unijnym” - napisano w oświadczeniu.

REKLAMA

0110022684



CZTERY STRONY DŹWIĘKU

Cotygodniowy przegląd
list przebojów z całego świata.

SŁUCHAJ
w piątki o godz. 19:05

trojka.polskieradio.pl



REKLAMA

0010052872

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Kurdwanów Nowy”
w Krakowie z siedzibą przy ul. W. Witosa 39
ogłasza AUKCJĘ
w celu wyłonienia nabywcy prawa odrębnej własności
lokalu mieszkalnego przy ul. por. Halszki 3/37 w Krakowie

- powierzchnia użytkowa: 49,30 m² (2 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka), III piętro (czwarta kondygnacja), loggia,
- cena wywoławcza 6 000 zł/m², wadium 10.000 zł
- wadium z dopiskiem „aukcja” należy wpłacić przelewem na konto Spółdzielni:
Małopolski Bank Spółdzielczy 23 8619 0006 0040 0434 8656 0001
do dnia 26.02.2021 r.

Za potwierdzenie wpłaty przyjmuje się datę uznania na rachunku bankowym Spółdzielni.

Przetarg odbędzie się w dniu 2.03.2021 r. (wtorek) w siedzibie Spółdzielni o godz. 13.00.

Lokal można oglądać w dniach:
23.02.2021 r. (wtorek) w godz. 15.30-16.00
25.02.2021 r. (czwartek) w godz. 10.30-11.00

Przed przystąpieniem do aukcji należy zapoznać się z „Warunkami Przetargu” do wglądu w Dziale Członkowsko-Organizacyjnym Spółdzielni (pokój nr 4) oraz na stronie internetowej Spółdzielni: www.kurdwanownowy.pl. Dodatkowe informacje można uzyskać telefonicznie pod numerami: 12 654 40 05, 12 654 40 65 wew. 214, w godzinach pracy Spółdzielni.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo odstąpienia od przeprowadzenia przetargu bez podania przyczyny.

→ CZYTAJ

stronaZDROWIA stronazdrowia.pl

Czytaj dla zdrowia

INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:

Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie maile: reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 009973355

COR-MED
www.cor-med.com

CENTRUM CHOROBY SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDNATORÓW, PROFESORÓW I DOCENTÓW

♦ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
♦ EKG ♦ EKG wysiłkowe ♦ Holter ♦ Holter ciśnieniowy

Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (11-18)
012 636 44 22

REKLAMA 0010001241

GABINET ORTOPEDYCZNO-URAZOWY
dr med. Antoni Widawski

• KONSULTACJE • ZABIEGI OPERACYJNE

Poniedziałek 9.00-18.00
czwartek 14.00-19.00

Kraków, ul. Krowoderska 17
Rejestracja tel.
12 307-44-44

REKLAMA 0010028906

GABINET ORTOPEDYCZNO-URAZOWY
prof. dr hab. n. med. Daniel Zarzycki

Kraków, ul. Masarska 7/II
tel. 12 422 69 43, 12 411 54 88

Zakopane, ul. Jagiellońska 34
tel. 668 690 415, wtorek 15.30 - 17.00

REKLAMA 0010024114

Specjalistyczne Centrum Diagnostyczno-Zabiegowe

MEDICINA

❖ SZEROKI ZAKRES BADAŃ I KONSULTACJI SPECJALISTYCZNYCH

❖ ZABIEGI OPERACYJNE Z POBYTEM W WARUNKACH SZPITALNYCH

❖ ENDOSKOPIA PRZEWODU POKARMOWEGO

❖ MAMMOGRAFIA, RTG, USG

❖ MEDYCYNĄ PRACY

ul. BARSKA 12 12 266 96 65 12 266 50 62
ul. GRZEGÓRZECKA 67C 12 345 70 01 do 05 800 909 400
ul. ROGOZIŃSKIEGO 5 12 417 35 44 12 417 33 11

Dziennikarki Bielsat TV skazane na Białorusi na kolonię karną

Mińsk

Olga Goździewska
olga.gozdziwska@polskapress.pl

To koniec głośnego i kontrowersyjnego procesu białoruskich dziennikarek Bielsat TV. W mińskim sądzie 18 lutego zapadł wyrok skazujący. Kaciaryna Andrejewa i Daria Czulkowa spędzą dwa lata w kolonii karnej. W rzeczywistości młode reporterki wykonywały swoją pracę, relacjonując to, co dzieje się na ulicy.

Reporterzy czasem wychodzą przed tłum. Chcą zrobić zdjęcie, chcą więcej zobaczyć, chcą jak najlepiej opowiedzieć o wydarzeniu, bo ktoś na to czeka. Na Białorusi za wykonywanie swojej pracy dziennikarki Bielsat TV dostały surową karę. Relacjonowały protest rozbity przez milicję. Wyszły na ulicę, nagrywając sondę i miały zablokować w ten sposób ruch transportu miejskiego. Według władz, to dowód, że kierowały całą manifestacją. To za nimi miał pójść tłum. Wystarczyły trzy posiedzenia, by sąd zyskał co do tego pewność i wydał wyrok.

Prokurator zażądała dla Kaciaryny Andrejowej i Darii Czulkowej dwóch lat pozbawienia wolności. Adwokaci reporterów podkreślają, że sąd nie przedstawił żadnych dowodów, mających świadczyć o ich winie. Do tego w czasie procesu skupił się wyłącznie na fragmentach nagrań, które wska-



Kaciaryna Andrejewa i Daria Czulkowa trafią na dwa lata do kolonii karnej za bycie dziennikarkami

Kobiety spędziły w areszcie ponad 90 dni oczekując na proces. Zostanie to zaliczone na poczet kary

zała prokurator. Podczas gdy obrońcy wskazywali dowody świadczące o tym, że dziennikarki nie zachęcały protestujących do podjęcia działań.

Adwokaci podnoszą również, że w zasadzie wszystkie pozwody dotyczące manifestacji są bezpodstawne, bo obywatele korzystają z prawa do pokojowego protestu. Nawet gdyby reporterki kierowały de-

monstracją, to nie można uznać tych działań za czyn „rażący naruszający porządek publiczny”.

Mimo to zapadł wyrok skazujący Darię i Kaciarynę na dwa lata w kolonii karnej. Na Białorusi trafiają tam wrogowie systemu i pospolici przestępcy. Zostają odcięci od społeczeństwa i zmuszeni do pracy ponad siły w koszmarnych warunkach. Dla kraju stanowią tanią siłę roboczą.

To czarny dzień w historii Białorusi i Bielsatu. Nasi pracownicy muszą działać jak na wojnie i ponoszą konkretne straty. By przebić się z wolnym słowem, płacą swoją wolnością osobistą - napisała w oświadczeniu Agnieszka Romaszewska-Guzy, dyrektorka Bielsat TV.

- Jestem w szoku! Nie mogę uwierzyć, że zapadł taki wyrok. Te dziewczyny pokazywały prawdę. Robiły to, co zazwyczaj robi dziennikarz w swojej pracy. W tym streamie nie było nic złego, po prostu pokazywały jak wygląda sytuacja. A dostały za to dwa lata więzienia. Dwa lata więzienia dla młodych kobiet! Nie mieści się to w mojej głowie. Wszystko, co dzieje się teraz na Białorusi to absurd - komentuje Marina Leszczewska, założycielka białostockiej Fundacji Białoruś 2020, powołanej do niesienia pomocy m.in. represjonowanym Białorusinom.

Przypomnijmy, że Kaciaryna Andrejewa i Daria Czulkowa podczas posiedzeń sądu były zamknięte w metalowej klatce jak groźni przestępcy. O proteście sądowym dziennikarek Bielsatu mówi cały świat mediów. Obrońcy praw człowieka oficjalnie uznali reporterki na więźniów politycznych.

Kobiety spędziły w areszcie ponad 90 dni oczekując na proces. Zostanie to zaliczone na poczet kary. Oprócz tego kamera i statyw, odebrane podczas aresztowania, zostały skonfiskowane na rzecz państwa. Dowody w sprawie, znalezione przy dziennikarkach mają zostać zniszczone (to m.in. notatki, zeszyty, flaga).

©P

Z ziemi polskiej do nigeryjskiej, czyli John Godson chce być prezydentem

Nigeria

Leszek Rudziński
lrudziński@polskatimes.pl

John Godson, były polski poseł, ogłosił w czwartek w mediach społecznościowych, że zamierza wystartować w wyborach na prezydenta Nigerii.

- Właśnie poinformowałem, że będę kandydować na urząd prezydenta Nigerii w powszechnych wyborach 2023 r. - oświadczył na Twitterze John Godson. John Godson to Nigeryjczyk, który w 1993 r. osiedlił się w Polsce. W 2001 r. otrzymał obywatelstwo naszego kraju.

21 stycznia 2004 r. został członkiem Platformy Obywatelskiej, a cztery lata później został radnym Łodzi.

W 2010 r., po zwycięstwie w wyborach na prezydenta Ło-

dzi Hanny Zdanowskiej, przejął po niej mandat w Sejmie. Z kolei w wyborach w 2011 roku wywalczył mandat poselski z ramienia PO.

W 2013 złożył rezygnację z członkostwa w Platformie, zostając posłem niezrzeszonym. Tego samego roku dołączył do Polski Razem Jarosława Gowina, gdzie pełnił funkcję wiceprezesa.

Godson rozstał się z Jarosławem Gowinem po tym, jak zagłosował za udzieleniem wotum zaufania dla Donalda Tuska.

Z początkiem lutego 2015 r. został członkiem klubu parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego. W wyborach w tym samym roku nie uzyskał poselskiej reelekcji. Po zakończeniu w 2015 sprawowania mandatu wyjechał z Polski i powrócił do Nigerii. Obecnie prowadzi tam liczącą kilkaset hek-



John Godson, przez wiele lat był w Polsce, teraz chce być prezydentem Nigerii

tarów ranczo, zajmując się hodowlą bydła, świń i kóz, uprawą nerkowca, palmy kokosowej oraz zbóż.

Włączył się także w działalność społeczną w Nigerii jako doradca komisji do spraw dia-

spory oraz banku centralnego. W ubiegłym roku został przewodniczącym lokalnego komitetu do przeciwdziałania skutkom pandemii koronawirusa.

John Godson jest absolwentem Wydziału Rolnictwa Abia State University w Nigerii. Ukończył także stosunki międzynarodowe w Wyższej Szkole Studiów Międzynarodowych w Łodzi oraz studia doktoranckie na Uniwersytecie Warszawskim (Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych). Ukończył także studia podyplomowe na Clark University (MSPC) i w Społecznej Akademii Nauk w Łodzi (MBA).

Pracował jako starszy wykładowca na Politechnice Szczecińskiej (1993-1997) oraz na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (1997-1998), a także na łódzkich uczelniach. Jest prezesem Instytutu Afrykańskiego w Polsce. Był duchownym Kościoła Bożego w Chrystusie i prowadził Misję Pielgrzym w Łodzi. W 2008 zawiesił działalność duszpasterską.

©P

Zbigniew Bartuś
redakcja@dziennik.krakow.pl



TRZECIA FALA I CYCKI CELEBRYTEK

Kwadratura kuli

Trzecią falę pandemii - powrót 30 tys. zakażeń dziennie - mamy jak w banku. I nie jest to wina osławionego tłumu na Krupówkach. Kilka-set tysięcy Polaków nie złapało i nie złapie covidu w Zakopanem, lecz w wyniku poluzowania obostrzeń po (?) drugiej fali. Zarazie sprzyja ruch wywołany otwarciem galerii handlowych oraz powrotem do szkół młodszych dzieci. Nakłada się na to ogólne rozluźnienie obyczajów.

Aby wypatrzeć u suwerena groźne zmiany w podejściu do dystansowania, maseczek itp., nie musiałem się wcale wbić w tłum rozentuzjazzowanych rodaków w okolicy Wielkiej Krokwi ani drzeć w śnieżnej zaspie wraz z tymi, którym nocą, przy minus 10, urwał się film o zwycięstwie Stękały lub równie rychłej lampce madery na Maderze. Wystarczyła wizyta w osiedlowej Biedronce. Ilu klientów dba o zachowanie minimalnych odległości? Ilu nosi maseczki, jak Bóg i minister Niedzielski przykazał?

Tu mikra, acz węzłowa uwaga dla zwolenników rządu: pisząc „Bóg”, nie mam na myśli Jarosława Kaczyńskiego. I to nie dlatego, że go nie lubię, lecz z tego powodu, że jako lider partii rządzącej i wicepremier wraz z innymi czołowymi politykami PiS wślawił się w miejscach publicznych zachowaniami, które przekorny polski suweren musiał odebrać jednoznacznie: „Skoro oni mogą, to czemu ja nie?”.

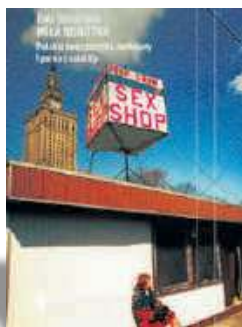
Nakłada się na to powszechne (nie tylko w Polsce) przekonanie wielu obywateli, że część restrikcji jest od czap-

ki. A jak część - to czemu nie kontestować wszystkich? Wiele złego zrobiło też fatalne podejście rządu do przedsiębiorców, którzy podczas drugiej fali ponieśli dotkliwe straty, a nie otrzymali żadnej rekompensaty z tytułu zakazu działalności. To wykreowało desperatów wylewających swe słuszne żale we wszystkich możliwych mediach.

No i wreszcie kwestia szczepień. Większość Polaków rozumie, że tempo nie zależy tu dziś od polskiego rządu. Równocześnie jednak politycy PiS podjęli w tej kwestii wiele kompletnie niezrozumiałych dla suwerena decyzji. Bo niby czemu najpierw zaszczepiony ma być gliniarz i prokurator, a dopiero potem nauczyciel podstawówki i wykładowca uniwersytetu (przy czym akurat wszystkimiedzący poseł PiS trafia do grupy 00)? Czemu z listy priorytetowej wypadła część personelu medycznego? Dlaczego władza wyprowadzając ludzi na ulice, by „bronić każdego życia od poczęcia”, nie umieszcza na liście do szczepień milionów cukrzyków, sercowców, pacjentów onkologicznych i dializowanych? Nie ufający władzy suweren gotów jest w tym widzieć eugenikę służącą „eksterminacji najbardziej kosztownych w leczeniu”. A eksperci ostrzegają, że skutkiem ubocznym wybiórczych szczepień może być „polska” mutacja wirusa.

W takich realiach telewizja Kurskiego przekonuje nas, że rząd radzi sobie z pandemią najlepiej na świecie, gospodarza niebawem przegoni chińską, a wolności mediów mogą się od nas uczyć w Norwegii, Finlandii i Danii (w rankingu wolności prasy kraje te znajdują się na podium; Polska stoczyła się w pięć lat z 14. na 62. miejsce w świecie). Przed wystąpieniem marszałka Senatu o wolności Kurski pokazuje planszę „Tu powinien być twój ulubiony mecz”. Zamiast widzieć błędy i zaniedbania władzy, niech się suweren lepiej skupi na piłce, Egurolli i cyckach celebrytek.

Opinie



EWĄ STUSIŃSKĄ,
„MIŁA ROBÓTKA. POLSKIE
ŚWIERSZCZYKI, HARLEKINY
I PORNO Z SATELITY”,
WYD. CZARNE, 2021

Pamiętacie Państwo te czasy, kiedy plakaty z półgłymi, wypinającymi pupę paniami wisiały w każdym szanującym się biurze (o stróżówkach na budowie nie wspominając), a filmy pornograficzne wypożyczało się na kasetach VHS? Ewa Stusińska zaprasza #w nostalgiczną podróż do czasów transformacji, której przygląda się z perspektywy, no, świerszczyka. Reportaż o nieodległej, ale jednak, historii. Do przeczytania z uśmiechem, zacięciem, nostalgią, a może i tęsknotą.
(MARIA MAZUREK)

Ryszard Terlecki
redakcja@dziennik.krakow.pl



UNIA ZNÓW NA KOLANACH

Wszystko jest polityką

L awrow, rosyjski minister spraw zagranicznych, komentując niedawną moskiewską wizytę Borrelli, hiszpańskiego socjalisty, przedstawiciela Unii Europejskiej do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa, powiedział, że Rosja gotowa jest do zerwania relacji z Unią w przypadku ogłoszenia nowych sankcji, które mogłyby zagrażać jej gospodarce. Pogroźki pod adresem Europy wywołały podwójną reakcję. W europejskich stolicach, a także w samej Brukseli odezwały się głosy, że Borrell niepotrzebnie wybrał się do Moskwy, że został tam arogancko potraktowany oraz że zachowywał się jak skromny petent odwiedzający stolicę wielkiego mocarstwa. Krytyka wizyty zbiegła się z rosyjską decyzją wydalenia z Moskwy trojga dyplomatów (reprezentujących Niemcy, Szwecję i Polskę), a jako jeden z zarzutów wobec Borrelli podnoszono fakt, że

nie upomniął się wystarczająco mocno o uwiecznionego opozycjonistę Nawalnego oraz nie spotkał się z przedstawicielami jego zwolenników.

Równocześnie jednak odezwali się wyznawcy dogadywania się z Rosją za wszelką cenę i na jej warunkach. Ich argumenty są znane, wynikają z niechęci do Stanów Zjednoczonych i marzeń o uniezależnieniu Europy od amerykańskiego parasola obronnego. Zwłaszcza obecne władze Francji chciałyby powrotu

Europejskie mrzonki o przyszłej potęgze Unii Europejskiej w sojuszu z Rosją stały się przyczyną niepokoju w Europie Środkowej

do tradycyjnego aliansu z Rosją, podobne poglądy reprezentowane są także przez wpływowych polityków w Niemczech i w innym establishmentie. Wobec nasilającej się rywalizacji między Ameryką a Chinami, Unia wołałaby zachować bezpieczny dystans, polegający na tolerowaniu ograniczonej ilości amerykańskich wojsk w Europie, a równocześnie robieniu interesów z China-

mi. W perspektywie nowego konfliktu mocarstw i rywalizacji między USA a Chinami, Unia Europejska nie liczy się jako realna siła, podobnie zresztą jak Rosja. Tym samym brukselscy zwolennicy hasła „jakoś to będzie” gotowi są dogadywać się z Rosją, przechodząc do porządku nad jej „drobnymi” wadami, takimi jak zabijanie czy trzymanie w łagrach opozycjonistów.

Europejskie mrzonki o przyszłej potęgze Unii Europejskiej w sojuszu z Rosją, mocno jednak osłabione po odejściu Wielkiej Brytanii, stały się przyczyną niepokoju w Europie Środkowej. Warunki Rosji są znane: Ukraina musi wrócić pod moskiewskie skrzydła, a państwa bałtyckie muszą pogodzić się z dominującą na tym obszarze pozycją Rosji. Nie mówiąc już o akceptacji dla agresywnej polityki Rosji na Kaukazie, w Syrii, w Libii, we Wschodniej Afryce czy w Wenezueli. Wprawdzie Polska z kilkoma tysiącami amerykańskich żołnierzy na swoim terytorium może czuć się chwilowo bezpieczna, jednak słowa Ławrowa, wypowiedziane w jego wywiadzie: chcesz pokój - szukaj się do wojny, powinny być w naszej polityce poważnie brane pod uwagę.

Paweł Kowal
redakcja@dziennik.krakow.pl



BRAMA NA WSCHÓD

Od Krakowa do Brukseli

N ie ma dyskusji o wyborach w Rzeszowie, jest tylko debata o Polsce i jej ustroju. Trzeba skorzystać z nagłej ilości obozu władzy do samorządu, która objawi się nad Wisłokiem i postawić wszystkie trudne pytania. Można wybory w Rzeszowie załatwić w ten sposób, że każda partia wystawi swojego kandydata, do drugiej tury wejdzie dwoje z nich, a potem normalna polityczna nawałnica jak to u nas. Opowiadanie, że to wojna o wszystko, że tam się pokaże trend polityczny dla całego kraju itd. Partia rządząca, która w stolicy Podkarpacia nie może być pewna swego, wyznaczy pewnie na komisarza swojego polityka, być może tego, który jednocześnie będzie kandydował, a cały program sprowadzi się do obiecania, że nikt z pracowników komunalnych nie straci roboty. Ale może można do tematu podejść inaczej? Może władza tym razem zachowa się rycersko i demokratycznie, i po-

stawi do rządzenia miastem urzędnika, który przeprowadzi je przez burzliwą kampanię. Przecież w czasie covidu tym bardziej potrzeba zająć się służbami miejskimi, obroną lokalnych miejsc pracy, a nie polityczną nawałnicą?

Wybory w Rzeszowie są też okazją do poważnej rozmowy o roli wielkich miast. Toczyć się będą w czasie, gdy

Można wybory w Rzeszowie załatwić w ten sposób, że każda partia wystawi swojego kandydata, do drugiej tury wejdzie dwoje

Jest tajemnicą poliszynela, że w kraju trwa wojna podjazdowa rządu z miastami, gdzie PiS nie wygrało

władze państwowe cisną samorządy finansowo, nakładają kolejne obciążenia, grożą reformą samorządu, każdy przecież wie co to znaczy: odbieranie miastom i gminom kolejnych możliwości. Samorządy zachowały się wzorowo w początkach pandemii, gdy

jeszcze nie było żadnych tarcz, pokazały, że potrafią reagować. Tymczasem jest tajemnicą poliszynela, że w kraju trwa cicha wojna podjazdowa rządu z wielkimi miastami i szerzej, tymi samorządami, gdzie PiS nie wygrało. Chce władza walczyć o rządzenie Rzeszowem, to niech powie szczerze, jaki ma polityczny plan wobec wszystkich samorządów? Czy nadal będzie tak jak przy rozdawaniu środków publicznych było ostatnio przykładowo w Małopolsce, że jeśli w gminie rządzi koledzy partyni, to pieniądze się znajdują, a jeśli nie - to zero? Karty na stół, jaki jest stosunek PiS do samorządu - zanim jeszcze naród w Rzeszowie pójdzie głosować.

Te wybory to będzie też okazją do dyskusji o roli samego Rzeszowa w Rzeczypospolitej. Wiem, wiem, jest to miasto czyste i ukwiecone, ale czy z wizją na miarę dawnego Lwowa? Czy jest polską bramą na Wschód? Czy odpowiada na zapotrzebowanie na nowoczesną wizję stolicy polskiej Bawarii?

W Rzeszowie jest o czym rozmawiać, zanim się ogłosi, kto czym kandydatem. Każda z tych dyskusji jest w rzeczywistości rozmową nie tylko o stolicy Podkarpacia, ale o Polsce i przyszłości Rzeczypospolitej.

ZDJĘCIE DNIA



FOT. EASTNEWS

Ta wizja to nasze marzenia o światach dalekich. Marsjański krajobraz kusi i ukazuje barwy, na które wpływa siarka. To ona barwi ziemię wokół jeziora i tworzy niepowtarzalny krajobraz,

piątek

Lub czasoPiSma.

Jak minister Czarnek docenił teologów z KUL i ojca Rydzyka

Zbigniew Bartuś
zbigniew.bartus@polskapress.pl



Zgorszone środowisko naukowe od tygodnia gwałtownie komentuje listę czasopism punktowanych ogłoszoną 9 lutego przez resort edukacji i nauki. Od tej listy w dużej mierze zależą zarówno kariery poszczególnych naukowców, jak i rządowe dotacje dla ich uczelni. Ku zdumieniu i oburzeniu wielu uczonych, minister Przemysław Czarnek mocno podniósł punktację czasopism teologicznych oraz związanych z Kościołem, w tym Katolickim Uniwersytetem Lubelskim (swą rodzimą uczelnią), a także toruńską szkołą ojca Tadeusza Rydzyka. Zrobił to bez wiedzy Komisji Ewaluacji Nauki, która zgodnie z prawem przygotowuje projekt wykazu czasopism punktowanych.

W bezprecedensowym oświadczeniu członkowie KEN przyznali, że „w żadnym dostępnym źródle nie znaleźli merytorycznego uzasadnienia wprowadzonych zmian” i są całą sytuacją zdumieni. Minister odpowiada, że zmiany w punktacji czasopism wprowadził „w trosce o rozwój i jakość polskiej nauki”. Chodziło mu o wzmocnienie pism, których celem jest „poznawanie prawdy i jej obrona w kulturze”.

Prawda informatyki, prawda teologii

„W nowym wykazie uwzględnione zostały 31 433 czasopisma naukowe oraz recenzowane materiały z 1638 konferencji naukowych, związanych z takimi dyscyplinami, jak informatyka, informatyka techniczna i telekomunikacja. W porównaniu z ostatnim wykazem z 2019 r. do-

dane zostały 1032 czasopisma. Ponadto podwyższono punktację 264 czasopism dotychczas ujętych w wykazie” – informuje ministerstwo w komunikacie zatytułowanym „Troska o rozwój i jakość polskiej nauki – zmiany w punktacji czasopism”.

Już w drugim akapicie swego komunikatu resort wyjaśnia jednak, że „zmiany w wykazie dotyczyły w dużej mierze polskich czasopism naukowych, zwłaszcza czasopism związanych z HST. Do wykazu dodanych zostało 129 czasopism polskich, z czego 125 to czasopisma z dziedzin HST. Podwyższono także punktację 233 polskim czasopismom, w tym 223 czasopismom związanym z dziedzinami HST”. Tajemniczy dla laików skrót „HST” nie dotyczy wspomnianej w pierwszym akapicie „informatyki, informatyki technicznej i telekomunikacji”, lecz historii (H), nauk społecznych (S) i nauk teologicznych (T).

Część komentatorów twierdzi wręcz, iż po lekturze nowej listy czasopism preferowanych przez ministerstwo nauki można dojść do wniosku, iż rząd chce oprzeć rozwój Polski na teologach i przedstawicielach nauk kanonicznych – i to konkretnych: związanych z KUL, macierzystą uczelnią ministra Czarneka, a także z toruńską szkołą ojca Tadeusza Rydzyka. Bardziej dociekliwi zauważyli ponadto, że część periodyków, które decyzją ministerstwa – a wbrew rekomendacji KEN – pojawiły się na rządowej liście lub których punktację znacząco podniesiono, jest osobiście znana szefowi resortu, a to dlatego, że w przeszłości publikowały one teksty... Przemysław Czarnek. Choć minister stanowczo zaprzeczył, by podniósł punktację TYLKO pismom, w których publikował, sam fakt, że dotyczy to przynajmniej części z nich, wzbudził w środowisku

naukowym konsternację – i wiele kaskadnych komentarzy.

Tym bardziej że nowa punktacja ma działać... wstecz. Czyli jeśli jakiś teolog opublikował wcześniej cokolwiek w piśmie, które w chwili owej publikacji nie było punktowane, albo miało relatywnie niską punktację (np. 20 punktów za tekst), to teraz znacząco poprawi swój wynik – i szanse na zrobienie/przyspieszenie kariery akademickiej. Wiele niszowych dotąd pism zyskało bowiem nawet 100 punktów.

Punkty, czyli pieniądze, kariera i... wolność badań

Każda zmiana punktacji w ministerialnym wykazie czasopism ma ogromne znaczenie zarówno dla naukowców, jak i ich uczelni. Im więcej punktów, tym większa szansa zrobienia kariery i tym więcej publicznych pieniędzy dla danej szkoły czy instytucji. Krytycy najnowszych zmian twierdzą, że dość słabo zakamuflowany cel modyfikacji jest jeden: wzmocnić ośrodki miłe władzy, a osłabić lub dobić finansowo te, które ośmielają się ją krytykować. Tak, jak słynny podatek od reklamy, przeciwko któremu zgodnie zaprotestowały niezależne media, miał – w powszechnej opinii – służyć zamknięciu ust krytycznym dziennikarzom, tak nowa „lista Czarnka” może się przyczynić do zamknięcia ust naukowcom.

Odpowiedzialna (zgodnie z prawem) za przygotowanie projektu wykazu czasopism punktowanych Komisja Ewaluacji Nauki (KEN) stwierdziła w bezprecedensowym oświadczeniu, że na liście ogłoszonej przez resort edukacji i nauki „znalazły się 73 czasopisma, które nie były procedowane ani rekomendowane przez KEN; w przypadku 237 czasopism pojawiła się podwyższona punktacja, która również

nie była konsultowana z komisją”.

W oświadczeniu Komisji czytamy też, że jest ona „zdumiona faktem oraz skalą tego zjawiska i w żadnym dostępnym źródle nie znalazła merytorycznego uzasadnienia wprowadzonych zmian”. Komisja stanęła na stanowisku, iż „zmiany nie służą wiarygodności procesu ewaluacji podmiotów w dyscyplinach nauki”.

Członkowie KEN od razu odcięli się od listy stworzonej i opublikowanej „decyzją ministra”. Uważni obserwatorzy wychwycili wśród „nieprocedowanych ani nierekomendowanych przez KEN” periodyków takie kwiatki, jak „Nieruchomości@”. Kwartalnik Ministerstwa Sprawiedliwości” zawiadywane przez sędziego Sądu Najwyższego Kamila Zaradkiewicza. Za publikację w piśmie, które istnieje zaledwie od... kilku miesięcy, autor może dostać aż 70 punktów. Czyli tyle, ile za anglojęzyczny tekst zamieszczony w prestiżowym amerykańskim czasopiśmie funkcjonującym w międzynarodowej Sieci Nauki (Web of Science). Krytycy tej decyzji spekulują, że u jej podłoża leży „silne powiązania sędziego z obecną władzą”.

„Nieprawdą jest, że jestem sędzią, silnie związanym z obecną władzą”. Nie jestem i nigdy nie byłam związany z żadną władzą – podkreśla Kamil Zaradkiewicz.

Członkowie KEN wskazują też, że ministerstwo – „bez żadnego trybu” (a w każdym razie – poza wiedzą i rekomendacją Komisji) podniosło punktację krajowym pismom z obszaru HST, ze szczególnym uwzględnieniem periodyków kościelnych i katolickich.

Autorzy piszący do „Biuletynu Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół Wydziału Prawa Katolickiego Uniwersytetu Lu-

belskiego” lub też pisma „Kościół i Prawo”, których teksty wyceniane były zgodnie z rekomendacją KEN na 20 punktów, mogą teraz otrzymać... 70 punktów! Jeszcze więcej zyskają autorzy tworzący na łamach pisma „VOX PATRUM” – tu minister podniósł punktację z 40 do aż 100 punktów.

Mocno zyskały czasopisma naukowe firmowane przez KUL, macierzystą uczelnię ministra lub jej pracowników: „Ethos. Kwartalnik Instytutu Jana Pawła II KUL” zwiększył punktację z 20 do 70 punktów, „Zeszyty Naukowe KUL” – z 20 do 40, a „Studia Prawnicze KUL” – z 40 do 70. Ponadto w wykazie po raz pierwszy pojawiła się „Tekka Komisji Historycznej TN KUL” (20 punktów). Dla „równowagi” (między Lublinem a Toruniem) na liście pojawiło się również pismo „Fides, Ratio et Patria. Studia Toruńskie”, wydawane przez Wyższą Szkołę Kultury Społecznej i Medialnej ojca Tadeusza Rydzyka. I to od razu z 40 punktami. Dodatkowe 40 punktów mogą zyskać autorzy piszący do „Teologii Politycznej”, zaś 20 punktów – publicyści „Christianitas”.

Najbardziej zgryźliwi komentatorzy zauważyli, że minister docenił także wydawnictwa, w których... sam publikował, np. „Przegląd Sejmowy” (wzrost punktacji z 70 do 100), „Tekka Komisji Prawniczej PAN Oddział w Lublinie” (skok z 40 punktów do... 100) oraz „Biuletyn Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół Wydziału Prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” (było 20 punktów, jest 70 punktów). Minister odpowiada, że docenił „czasopisma mające szczególne znaczenie dla rozwoju”, których celem jest „poznawanie prawdy i jej obrona w kulturze”. W komunikacie, jaki pojawił się w piątek na stronach rządowych, resort wyjaśnia, że „liczne czasopisma

Słoneczni chłopcy nie chcą umierać na scenie

str. 23

Ojciec Bashobora. Człowiek, który wskrzesza

str. 24

Babciu, nie pomożesz? Kulisy działań oszustów

str. 28



FOT. LUKASZ KACZANOWSKI

funkcjonujące w kulturze polskiej, odgrywające poważną rolę w rozwoju całych obszarów wiedzy albo nie były obecne na listach albo przypisana im liczba punktów była zbyt niska biorąc pod uwagę tę rolę. Aby zatem sprostać formalnym wymogom, jakie nakładane są na świat nauki - uczeni zmuszeni byli do publikacji albo w periodykach nisko punktowanych, albo do publikacji w językach obcych poza krajem, przy jednoczesnej konieczności dokonywania poważnych opłat". W opinii resortu, „mogło to hamować prace badawcze, jak i wpływało na ich jakość, a także oddziaływanie na kulturę oraz naukę polską”.

Demontaż systemu Gowina, czyli deforma

Dr hab. Emanuel Kulczycki, profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, przewodniczący zespołu KEN ds. wykazów wydawnictw monografii naukowych oraz czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji, informował od 10 lutego o kuriozalnych zmianach dokonanych przez ministerstwo, a dzień później jako pierwszy podał wiadomość o rezygnacji Anny Budzanowskiej ze stanowiska wiceministra edukacji i nauki. Jak stwierdził, dymisja ma ścisły związek z „listą Czarnka”, gdyż - wedle byłej już wiceminister - „uczelnie mogą zakwestionować legalność ewaluacji opartej na właśnie publi-

kowanym wykazie”. Ministerstwo momentalnie zdementowało rewelacje profesora Kulczyckiego: „złożenie dymisji przez Panią Annę Budzanowską było uzgodnione kilka tygodni temu. Łączenie tego faktu z kwestią wykazu czasopism jest nadużyciem”.

Ministerstwo informuje, że zgodnie z polskimi przepisami KEN przygotowała w ostatnim czasie aktualizację wykazu czasopism. Polegała ona na uzupełnieniu listy „o czasopisma, które zostały ujęte w www. międzynarodowych bazach Scopus i Web of Science (...) oraz czasopisma nowo przyjęte do bazy ERIH+, które uzyskały pozytywną opinię KEN”. Na jakiej podstawie wydała taką pozytywną opinię? Ano, jak przyznaje ministerstwo, „sprawdzała, czy takie czasopismo posiada międzynarodową renomę i szczególnie wpływ na rozwój danej dyscypliny naukowej oraz spełniające etyczne i naukowe standardy”.

Jakim cudem w nowym wykazie znalazły się zatem czasopisma nierekomendowane ani nawet nierozważane przez członków KEN? Ministerstwo wyjaśnia, że „wykaz w swojej ostatecznej formie jest sporządzany przez ministra na podstawie projektu przekazanego przez KEN. Minister może w uzasadnionych przypadkach dokonać modyfikacji względem projektu KEN”. I Przemysław Czarnek ta-

kie uzasadnione przypadki znalazł. Jak czytamy w ministerialnym oświadczeniu, „dążył przy tym do docenienia polskich czasopism mających szczególne znaczenie dla rozwoju dziedzin HST”. Zasadniczym kryterium była rzekomo „jakość publikacji” oraz ich „oddziaływanie we właściwym obszarze wiedzy”.

„Brano pod uwagę przede wszystkim wkład w rozwój badań naukowych, a także wierność właściwemu celowi badań naukowych, jakim jest poznawanie prawdy i jej obrona w kulturze. Uwzględniano także siłę oddziaływania czasopism we właściwych dla nich dziedzinach badań, a także ich związek z kulturą narodową oraz rolę w umacnianiu tożsamości cywilizacyjnej kultury polskiej. Wiele z czasopism posiadało unikalny, pozytywny i jedyny w nauce polskiej wkład w rozwój danych dziedzin wiedzy. Wkład ten był kryterium oceny i wartościowania, który należało docenić” - tłumaczy ministerstwo.

Na ministerialnej liście pojawiły się periodyki stosunkowo świeże i/lub szerzej nieznanne - z bardzo wysoką punktacją

Podając ostateczne decyzje dotyczące punktacji polskich czasopism z dziedzin HST, minister korzystał ze wsparcia grona doradców pod kierunkiem dr. hab. Pawła Skrzydlewskiego. Jak wyjaśnia resort, materiału do przeprowadzenia zmian w punktacji dostarczyły też „liczne spotkania online z uczonymi, z którymi prowadzono konsultacje i narady”. W przygotowaniu nowej punktacji wzięło udział ok. 70 osób.

Ministerstwo przyznaje przy tym, że nowa lista i punktacja obejmuje nie tylko przyszłe publikacje, ale - zgodnie z rozporządzeniem ministra - wszystkie „artykuły naukowe opublikowane w ostatecznej formie w latach 2019-2021”. Działa więc niejako wstecz, windując osiągnięcia autorów publikujących w wymienionych tytułach - oraz prawiając długofalowo wyniki finansowe ich macierzystych uczelni.

Członkowie KEN przypominają, że prace nad pierwszym wykazem punktowanych czasopism po reformie szkolnictwa wyższego firmowanej przez Jarosława Gowina, trwały ponad rok w ścisłej współpracy ze środowiskiem akademickim i ekspertami. Efektem było umieszczenie na liście 31 tys. pozycji i przyznanie im odpowiedniej punktacji. Do tamtej listy było wiele uwag, zawierała błędy merytoryczne, w przekonaniu wy-

bitnych historyków z przyczyn polityczno-ideologicznych mocno zaniżona została punktacja szanowanych w świecie periodyków opisujących m.in. polskie studia nad Holocaustem; nosiła też gdzieś ślady ręcznego sterowania”, czyli sympatii i antypatii ówczesnego szefa resortu (wicepremiera Gowina); generalnie jednak stanowiła efekt tytanicznej pracy szerokiego środowiska bardzo kompetentnych naukowców i ekspertów, którzy starali się kierować możliwie obiektywnymi kryteriami, jak pozycja w świecie, liczba cytowań w publikacjach polskich i zagranicznych itp.

Teraz owa lista została poszerzona i gruntownie zmieniona w wyniku (głównie) telefonicznych rozmów ministra z bliżej nieznanych opinii publicznej osobami. Co to były za osoby? Można się domyślać, studiując listę docenionych czasopism. Nieprawdopodobnie wręcz - i nierekomendowane przez KEN - wywindowanie rangi polskiej teologii (która - notabene - w skali międzynarodowej, od czasów Karola Wojtyły, nie odgrywa większej roli!) znacząco podniosła punktację publikacji w tym zakresie i radykalnie przyspieszyła kariery teologów oraz dochody wybranych pism, a przede wszystkim - preferowanych przez ministra Czarnka uczelni, w tym jego własnej.

Komentuje prof. Lech Trzcionkowski, kierownik Zakładu Historii Religii w Instytucie Religioznawstwa UJ

- Pierwszy wykaz czasopism punktowanych po reformie Gowina tworzyło bardzo szerokie i różnicowane środowisko naukowców i ekspertów. Nad każdą zaproponowaną do umieszczenia w wykazie pozycją oraz jej punktacją pracowaliśmy przez wiele miesięcy, biorąc pod uwagę kwestie czysto merytoryczne oraz opinie najlepszych specjalistów w danej dziedzinie. To pozwalało zachować przejrzystość i obiektywizm. Oczywiście w czasie całego planowania i wdrażania reformy minister Jarosław Gowin miał swoje sympatie i wyobrażenia, ale ostatecznie - w drodze licznych konsultacji, dyskusji, pod wpływem racjonalnych argumentów, dał się do wielu ważnych rzeczy przekonać - dla dobra polskiej nauki - mówi prof. Lech Trzcionkowski, kierownik Zakładu Historii Religii w Instytucie Religioznawstwa UJ, do zeszłego roku członek zespołu doradczego ds. wdrażania reformy oraz zespołu ds. wykazów czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych dla dyscypliny naukowej nauki o kulturze i religii.

- Dopisywanie pozycji do wykazu bez konsultacji z KEN zaczęło się wcześniej. Za ministra Wojciecha Murdzka pojawiły się alarmujące doniesienia, że poprzez dopisanie wydawnictw, które nigdy nie publikowały prac naukowych, np. wydawnictwa Ordo Iuris - podkreśla profesor. W jego opinii, obecnie nie ulega wątpliwości, że politycy chcą coś załatwić, poprawić swoje notowania w ważnych dla siebie środowiskach, zaś obniżając punktację innym czasopismom - pragną osłabić środowiska im niechętne.

- Teraz słyszymy, że jakieś czasopismo trafiło do wykazu lub wydatnie zwiększyła się jego punktacja, po rozmowie telefonicznej ministra z bliżej nieokreślonymi osobami. Minister Przemysław Czarnek od dłuższego czasu sygnalizował zresztą, że będzie chciał podnieść rangę teologii. Takie arbitralne decyzje, niemające żadnych podstaw merytorycznych, osłabiają zaufanie naukowców do ministerstwa i instytucji publicznych, a już dziś jest ono na rekordowo niskim poziomie - stwierdza ze smutkiem uczonec.

Zwraca uwagę, że po wieloletnich pracach nad reformą systemu nauki i szkolnictwa wyższego doszło do uchwalenia konkretnych rozwiązań i na tej podstawie uczelnie przygotowały strategię swego rozwoju, poczyniły ważne inwestycje.

- Teraz zmienia się zasady w trakcie gry, a jedynym motywem działania są, jak się wydaje, polityczne sympatie lub antypatie. To jest de facto deforma polskiej nauki - kwituje krakowski naukowiec.

Kajko i Kokosz. Tak powstawał serial

Grażyna
Antoniewicz

grazyna.antoniewicz@polskapress.pl



Premiera

Na warszawskiej Saskiej Kępie oraz w starej gdańskiej fabryce karabinów, gdzie kiedyś produkowano mousery, powstaje polski serial animowany na podstawie komiksów Janusza Christy o Kajko i Kokoszu. Premierę zobaczymy na platformie Netflix już 28 lutego.

Za produkcję serialu o dzielnych wojach z Mirmilowa i podstępnych Zbójcerzach odpowiada warszawskie studio animacji EGoFILM pod nadzorem Eweliny Gordziejuk - pomysłodawczyni adaptacji komiksu.

- Nad serialem pracuje międzynarodowy zespół. Wśród naszych twórców są osoby m.in. z Portugalii, Indii, Filipin, USA, Brazylii, Bułgarii, RPA, czyli Kajko i Kokosz jeszcze przed premierą zagościł praktycznie na każdym kontynencie. Prace nad kilkoma odcinkami toczą się równolegle, dlatego koordynacja tak dużego przedsięwzięcia to nie lada wyzwanie. Ale, co warto podkreślić, głównych twórców, czyli reżyserów zatrudniliśmy w Polsce. Podobnie jak autora projektów plastycznych Sławka Kiełbusa, kompozytora Stefana Wesołowskiego oraz zespół odpowiadający za dźwięk pod nadzorem Michała Fojcika. Autorami scenariusza są Maciej Kur i Rafał Skarżycki - mówi producentka Małgorzata Badowiec ze studia EGoFILM.

- To kino producenckie, więc ostateczne decyzje należą do mnie, co wiąże się z odpowiedzialnością za finalny kształt serii, ale też i sprostaniem oczekiwaniom wiernych fanów komiksu - dodaje Ewelina Gordziejuk. - Projekt jest dość wymagający, a nie każdy sprostał naszym wymaganiom, stąd decyzja o poszerzeniu zespołu o ludzi z całego świata. Konsultantami scenariuszowymi są Mike de Seven oraz nowojorskie studio Baboon Animation. Serial skierowany jest także do widzów, którzy nie znają Kajka i Kokosza, czyli m.in. do widzów zza granicy.

Niezwykły skarb

EGoFILM poszukując twórców do realizacji serii, w pierwszej kolejności pomyślało o gdańskim studio Grupa Smacznego oraz o reżyserach Marcinie Wasilewskim, Łukaszu Kacprowicz i Robert Jaszczurowskim. Szefowie gdańskiego studia zgodzili się zdradzić kulisy swojej pracy.



Marcin Wasilewski, Łukasz Kacprowicz i Robert Jaszczurowski - on reżyserują serial

- Materiałem wyjściowym są kultowe komiksy Janusza Christy, ale nie są one łatwe do animacji - opowiada Marcin Wasilewski. - Mielśmy dostęp do niezwykłego skarbu, jakim jest wzornik zrobiony przez Janusza Christę. Przypuszczamy, że powstał on na potrzeby animacji, która była przygotowywana jeszcze w latach 70., ale nigdy nie powstała. Są tam lokalizacje, są wnętrza, bardzo dużo rekwizytów staropolskich, jakieś wazy, miecze, hełmy. Są w nim też postacie rozrysowane przez Janusza Christę, widać w co były ubrane, jakie miały obuwie.

- Panuje opinia, że komiksy to gotowe filmy animowane, ale to mit - zapewnia Łukasz Kacprowicz. - Przecież komiksy mają swoją poetykę i inny czas trwania, to przede wszystkim rysunek statyczny, kompozycja graficzna strony. Ruch możemy pokazać, dźwięk możemy odtworzyć. Wszystko to w komiksie musiało być oddane kreską. Siłą rzeczy te dwa środki wyrazu muszą się różnić.

Także postacie musiały przejść lekką transformację, zaistniała potrzeba zaadaptowania plastyki Kajka i Kokosza na potrzeby tej animacji.

- Styl rysowania Christy był osadzony w klasycznym duchu animacji charakterystycznym dla tamtego okresu, także kreska pana Janusza zmieniała się na przestrzeni dekad.

Nie ma jednego wzorcowego Kajka ani wzorcowego Kokosza, te postacie ewoluowały. Gdyby wykorzystać komiks jeden do jednego serial zapewne okazałby się trudny w odbiorze, byłby zbyt archaiczny, jak

wszystko w sztukach wizualnych, i animacja ulega zmianom stylistycznym odpowiadającym gustom współczesnych odbiorców - opowiadają twórcy.

Serial zrealizowano w technologii komputerowej Toon Boom (to system do produkcji animacji) opartej na wykorzystaniu tzw. modeli postaci. Aby animacja nie wyglądała płasko zastosowano technikę mieszczącej rysunkowo-wycinankową. To trend stosowany obecnie do produkcji seriali na całym świecie.

- Janusz Christa rysował pod swoim ulubionym kątem - lekko z góry, lubił takie a nie inne kadry, dosyć wąskie. Tutaj sam ekran narzuca nam inną narrację, bo jest panoramiczny. Naszą myślą przewodnią było, żeby w jak największym stopniu zachować tę komiksową kreskę Christy. Postacie i tła są rysowane jakby piórkiem, od cienkiego do grubego. To tak, jak pan Janusz rysował, grubość kreski była zróżnicowana - mówi Marcin Wasilewski.

- Dbaliśmy, żeby nie zinfantylizować tego serialu, będą go oglądać zarówno dorośli wielbiciele komiksów Christy, jak i najmłodsi. Starsi z ciekawości, chcąc skonfrontować swoje wyobrażenia z tym co zobaczą na ekranie. Dla dzieci może to być coś nowego. Liczymy, że pokochają Milusia, polubią Kajka i Kokosza, że będą do nich wracać i będzie to taka bajka dla dzieci - mówią.

Postaci z literki

Zdradzili, że jest wśród nich strażnik wierności Chrście, Robert Jaszczurowski, od dzieciństwa zakochany w komiksach

Mistrza.

- Mieszkaliśmy w Sopocie. Razem z dwoma kolegami nie graliśmy w piłę, naszym hobby były komiksy - opowiada Robert Jaszczurowski. - To był chyba 1983 rok. Mielśmy po 9 lat, zbieraliśmy paski komiksów drukowane w „Wieczorze Wybrzeża” i wymyśliliśmy nawet, że chyba ich autor musi mieszkać w naszym mieście, albo gdzieś nieopodal, bo drukuje się w gazecie lokalnej.

Wykonali detektywistyczną robotę... w książce telefonicznej znaleźli Janusza Christę.

- Ja, jako ten odważniak zatelefonowałem. Byłem mocno zestresowany. Telefon stał w przedpokoju, koledzy schowali się w pokoju mojego brata. Widziałem tylko ich twarze wystające zza framugi drzwi. Strach był nieuzasadniony. Okazało się, że pan Janusz jest supermiłym człowiekiem. Powiedział: „Chłopaki wpadajcie, nie zastanawiajcie się” i podał adres. Mieszkał w bloku, niedaleko lasu. Pokazał nam pokój, w którym miał pracownię, a ponieważ do lasu były dwa kroki, kiedy później go odwiedzaliśmy, często szliśmy tam na spacer. Chodził z nami pies Pimpus, kudłaty kundelek, a pan Janusz snuł opowieści nie stworzone, bo to był bajarz nad bajarzami.

- Ostatnio moja córka odkryła na szafie oprawiony album, patrzeć - są w nim autografy z rysunkami pana Janusza - pokazuje swój skarb Robert Jaszczurowski. - To był już drugi rok jak chodziliśmy do niego. Miałem 10 lat i byłem tym aspirującym do rysowania. Pytałem, jak

zacząć rysunek człowieka? Tłumaczył: Bierz literki alfabetu, leć po kolei i rób z tych literki postacie. Używaj wyobraźni. Pokazał mi jak z literki „c” narysować człowieka, a z literki „z” innego. Mówił, że każda literka definiuje kształt postaci. Dostałem też od niego kalkomanie Milusia.

Tło do wioski piratów

W wielkiej hali studia przy komputerach, laptopach pracują inni twórcy serialu. Janusz Wyrzykowski jeden z dwóch głównych grafików od tła w projekcie Kajko i Kokosz, właśnie szlifuje tło do wioski rybackiej piratów. Pytamy na czym polega jego praca?

- Rysujemy wszystko co jest za postaciami - gród Mirmila, las, świątynię - na podstawie scenariusza. Tutaj, jak widać, na górze stoi świątynia, a na dole jest miasto. Z wielu propozycji, wybraliśmy najlepszą, później ładuje ona jako tło animacji. Generalnie trzymamy się projektów Christy. Zatem wnętrza chat w Mirmilowie czy w Warowni są takie same jak w komiksach.

Przy innym komputerze trwa wybór koloru nocnej koszuli dla Kokosza.

- Myślę, że nie unikniemy gorących dyskusji, nad zmianami - mówią panowie z działu animacji i compositingu. - Chociaż świat kreowany w serialu z odcinka na odcinek staje się bogatszy i pełniejszy o nowe postaci i miejsca akcji. W każdym odcinku jest od 200 do 300 scenek, które w programie komputerowym trzeba ułożyć w ciąg. Potem przychodzi reżyser i producent wykonawczy i zawsze konieczne są poprawki. Na przy-

kład trzeba zmienić kolor koszuli nocnej Kokosza,

W serialu, oprócz dzielnych wojów Mirmila, nie może zabraknąć stworzenia o wielkich, pięknych oczach - smoka Milusia. Komiksy Janusza Christy z serii Kajko i Kokosz, w których występuje Miluś, to, zdaniem części fanów, najzabawniejsze odcinki sagi.

Na Tryglawie i Swaroga

Janusz Christa stworzył swych najsłynniejszych bohaterów, Kajka i Kokosza, w 1973 roku.

Ich przygody najpierw pojawiły się w „Wieczorze Wybrzeża”, a potem, podobnie jak opowieści o Kajtku i Koku, doczekały się wydania albumowego i były wydawane do 1990 roku. Dobrani na zasadzie przeciwności bohaterowie pojawiali się już wcześniej zarówno w filmie, jak i w animowanych bajkach. Ale trzeba było kreski Janusza Christy, żeby historia o Kajku i Kokoszu stała się arcydziełem komiksu. Trzeba było jego humoru i doskonałego scenariusza.

Na blogu „Na plasterki” (robią go fani Christy), jego twórcy Kapral i Hegemon napisali:

„Okazuje się, że w serialu pojawiają się nowe wątki, np. ten: „Herszt Zbójcerzy, Krwawy Hegemon, marzy o zdobyciu Mirmilowa, a odłdak Kajko i Kokosz przejęli jego jajo, z którego wykluł się smok Miluś, pragnie też osobistej zemsty na parze przyjaciół. Na Tryglawie i Swaroga! A myśmy myśleli, że to będzie serial dla dzieci...”

Trzymamy kciuki

- Janusz na pewno ucieszyłby się z wiadomości, że powstaje serial. Zawsze chciał bowiem, aby Kajko i Kokosz zostali sfilmowani. Niestety, za jego życia nie liczone próby okazywały się nieudane - mówi jego wnuczka Paulina Christa prezes Fundacji Kreska im. Janusza Christy.

Przed laty przymierzano się do wersji aktorskiej, później powstał krótki i bardzo nieudany film zrealizowany techniką komputerową. Praca nad animacją jest czasochłonna (a także kosztowna), ale gdyby „Kajko i Kokosz” okazali się strzałem w dziesiątkę, mogliby otworzyć drogę do innych polskich produkcji.

Czy woje Mirmila staną się równie znani w świecie jak Asteriks i Obeliks? Czas pokaże, ale trzymamy kciuki.

Warto zaznaczyć, że Netflix, platforma, która pokaże serial, to jeden z największych na świecie rozrywkowych serwisów streamingowych, z którego korzysta ponad 204 mln opłacających abonament użytkowników w ponad 190 krajach. ©

Piskorz i Strama. Słoneczni chłopcy nie chcą umierać na scenie

Katarzyna Kachel

katarzyna.kachel@polskapress.pl



Teatr

Aktor to zawód taki jak każdy inny, szewc czy krawiec. Ale z drugiej strony jest to służba, bakcyl, który tkwi w człowieku do końca życia - mówią Leszek Piskorz i Jacek Strama.

Pan, panie Leszku, jest Willy? Ten gorszy. Pan Jacek jest jednak trochę lepszy.
Jacek Strama: Dłaczego akurat lepszy?

Willy biega za Alem z nożem i może spokojnie uchodzić za wariata. Pan tylko pluje i dźga partnera palcem.

Leszek Piskorz: Ja się nie zgadzam. Są siebie wariaci. I mimo różnych fiksacji i obsesji, walki i udawanej nienawiści uważam ich za całkiem ciepłe postaci. Proszę uwierzyć, oni się lubią.

Nawet kiedy ta walka i wyprawianie kolegów z równowagi warte jest, jak mówi Willy, drugiego zawału?

LP: Bo to szorstka, męska przyjaźń. Ludzie starsi mają swoje przyzwyczajenia, dziwactwa, zawsze coś im przeszkadza. Tym bardziej kiedy w tle tej relacji jest jakaś zadra z przeszłości - tak jak w naszym przypadku.

JS: Na dodatek ta wojna sprawia im przyjemność. Nakręca ich, wyrywa ze stagnacji i marazmu, które przyszyły po latach sławy i kariery.

Przywraca do życia, które wydawałoby się dawno mają za sobą? Wyciąga Willy'ego z łóżka, w którym czyta głównie nekrologi.

JS: Bardzo dawno temu, kiedy pracowałem w teatrze w Kielcach, miałem starszego koleżkę, który kupował codziennie „Życie Warszawy” i sprawdzał, kto umarł. Bardzo mnie to bawiło, ale dziś i my doszliśmy do takiego momentu, że otwieramy gazetę i patrzymy na nekrologi.

Ale nie mylicie nazwisk, nie zapominacie tekstu, jak wasi bohaterowie?

JS: Mnie się zdarzyło i przez to nauczyłem się około 12 stron kwestii Leszka. Podczas próby bardzo się zdziwiłem, że mówi moim tekstem.

LP: Jak się zapomni, będzie się improwizować, nieraz się tak przecież grało. Zresztą nie jesteśmy tacy starzy, razem mamy dopiero 150 lat. Co to jest w porównaniu do istnienia wszechświata?

150 bez dwóch lat.

JS: Nie bądźmy tacy drobiazgowi.

Pan, panie Leszku, często powtarza, że u nas gra się duszą, rozumem, kładzie się na szalę i serce, i ciało. Tak jest?

LP: Taki już typ polskiego aktora: gra się całym jęstwem, szerokim gestem i z otwartym sercem. To rodzaj aktorstwa intelektualnego.

Mit aktora romantycznego?

LP: Tak, gdzie wszystko jest mięsiste, głębokie, zakorzenione w trzewiach.

Rola musi siedzieć w człowieku?

JS: Albo człowiek w roli. Różne są drogi, choć przecież zmierzamy do tego samego celu. Z Leszkiem spotkałem się po 55 latach od czasu Akademii Teatralnej, ale na scenie jesteśmy po raz pierwszy. I choć znamy się tyle lat, teraz musimy się siebie wzajemnie uczyć, wsłuchać, odkryć w sobie aktorów na ten konkretny moment, na to spotkanie. Trzeba zestroić instrumenty, nie pozabawiając się własnego brzmienia. Dlatego czasami musimy być dla siebie czuli, czasami okrutni.

To sztuka starości i samotności. Trudno pogodzić się aktorowi z przemijaniem, odejściem od aktywnego bycia w zawodzie?

LP: Nigdy nie zamierzałem umierać na scenie. Wręcz przeciwnie. Człowiek się starzeje, to naturalna, acz smutna kolej rzeczy. Trzeba się umieć z tym pogodzić. W moim charakterze

nie leży rozpamiętywanie, że coś minęło, nie wróci. Mimo emerytury jestem czynnym aktorem, wciąż gram - choć przecież mógłbym sobie żeglować i łowić ryby.

JS: Ja też mógłbym łowić ryby, ale nie znoszę tego robić. Moje życie teatralne było nietypowe; miałem momenty odejścia od zawodu. Przez wiele lat byłem dyrektorem i praktycznie nie mogłbym sobie załatwić ze sobą wiele ról. Tak się nie stało, zagrałem ich bardzo mało. Odejście było o tyle bolesne, że nagle, z dnia na dzień, przestałem mieć dni wypełnione po brzegi; musiałem zmienić przyzwyczajenia, zacząć żyć innym rytmem. Uratowały mnie moje psy. Ten spektakl, który właśnie gramy, trochę o tym jest; o szukaniu w sobie zgody na odejście. Nie jest to łatwe, ale przynosi ulgę, kiedy się tę zgodę już odnajdzie.

Po przejściu na emeryturę zawsze coś się traci, ale coś zyskuje. Na przykład czas.

LP: Wreszcie zacząłem czytać książki, na które kiedyś nie starczało dni i nocy, nadrabiam filmy, których nie zdążyłem zobaczyć przed laty. Mam czas na oglądanie sportu i jestem kibicem niemal wszystkich dyscyplin. Poza tym moją pasją jest żeglowanie. To mi sprawia przyjemność. Poza tym, jak mi ktoś mówi, że chce grać do końca życia na scenie, to ja tego nie rozumiem i w jakimś sensie to mnie nawet brzydzi.

Pan nawet kiedyś przyznał, że jest znużony teatrem.

LP: Bo ileż można?! Ja zagrałem ponad sto ról w teatrze, nie mówiąc o filmie i telewizji. To gonienie za kolejnymi przestało mnie wciągać.

Podobno nie dostawał pan nigdy wymarzonej roli. Jak to było u panów?

LP: Każdy młody aktor marzy o Hamlecie, Kordianie i tak dalej. Nie zawsze ma szczęście je dostać, a później - jak już wyjdą włosy i pojawią się zmarszczki - nie ma co grać.

JS: Akurat ja zagrałem Hamleta, także kilka innych ciekawych ról. Ale tak naprawdę nig-



Leszek Piskorz i Jacek Strama

dy nie były to te wymodlone, wyczekiwane z drżeniem serca. Przychodziły propozycje, trzeba się było z nimi zmierzyć. Dziś z Leszkiem jesteśmy w tym momencie, że podczas pierwszej próby weszliśmy na scenę i prawie chórem zapytaliśmy: no to gdzie ja siedzę? Na szczęście podczas pierwszej sceny „Słonecznych chłopców” faktycznie siedzimy przy stoliku.

LP: Zna pani marzenie starego aktora? 100 dni zdjęciowych w filmie, ale w łóżku. I ja akurat w tej sztuce trochę w tym łóżku leżę.

Czyli propozycja tego spektaklu przyszła w dobrym momencie?

LP: Świetnie napisana, zabawna, mądra, adekwatna do wieku i do momentu, w którym akurat jestem. Pomyślałem; trzeba się z nią zmierzyć.

Dużo jest was w tych postaciach?

JS: Musi być. Nie wyobrażam sobie, że mógłbym wcielić się w postać kompletnie oderwaną od siebie. To przecież ja jestem instrumentem, gram na nim i w związku z tym to, co mnie kształtuje i to, kim jestem, wpływa na każdą rolę. Oczywiście, naciskam inne klawisze, ale to jest cały czas ten sam instrument.

LP: Można siebie wkomponować w rolę i własną osobowością nasycać postać, można też odwrotnie: rolę może stymulować mnie jako aktora, narzucać pewne sposoby zachowań.

Moglibyście zagrać ten spektakl, zamieniając się postaciami?

JS: Ja już nawet znam te 12 stron kwestii Willy'ego.

(śmiej) Myślę, że tak, bo doświadczenia tych postaci są podobne. Nasi bohaterowie to ludzie, którzy już swoją drogę teatralną przeszli, mają te same rozterki, te same rozgoryczenia, ten sam ból.

LP: Różni ich tylko temperament, sposób radzenia sobie z emocjami.

JS: Może to, że Al, którego gram, w pewnym momencie mówi „dosyć”, jest mi bliższe, bo miałem taki epizod w życiu. Któregoś dnia, stojąc przed tablicą, na której wiesz się obsada, pomyślałem: dlaczego mnie to tak obchodzi? Koniec. To było radykalne, choć po paru latach wróciłem do teatru. Ale miałem w sobie ten imperatyw, by powiedzieć stop.

Farsa, ale smutna, komedia, ale gorzka. To dobry spektakl na ten czas?

LP: Nie smutna, bardziej refleksyjna.

JS: Staraliśmy się, by nie iść ścieżką farsową. Jest w sztuce parę sytuacji, które aż kuszą, prowokują do takiej właśnie gry. Nie mówię oczywiście o skeczu, który jest ewidentnie farsowy, ale o pozostałych scenach; można je było zagrać ostrzej, z przytupem, przegięć. Poszliśmy w kierunku komedii, może nawet refleksji.

LP: Czasami gorzkie, bo gorzkie jest przemijanie, upływ czasu. To, że traci się siły i czasami ciężko podnieść się z krzesła.

Aktorem jest się jednak do końca życia.

LP: Z jednej strony to zawód taki jak każdy inny, szewc czy krawiec. Ale z drugiej strony, tak jak my rozumiemy aktorstwo, jest to służba, bakcyl, który tkwi w człowieku.

JS: Przez długie lata wierzy-

liśmy, że aktor to posłannictwo. Dziś młodzi ludzie podchodzą do tego zawodu w sposób absolutnie profesjonalny. Rzeczyw. Grają, pakują torbę i wychodzą do domu.

LP: Nie ma rozmów o sztuce, nie ma zespołu, ducha w tym nie ma. W takim kierunku idzie dziś teatr i on do mnie nie przemawia. Rozumiem, że chce się zmieniać, ale ja nie muszę w tym brać udziału. Grałem u reżyserów, którzy w tamtych czasach uchodzili za awangardę, ale to, co robili, nie przekraczało granic.

Mówicie panowie, że w tym wieku żyje się wspomnieniami. A za czym tęskni się najbardziej?

LP: Za atmosferą; przyjaźniami, rozmowami, anegdotami. Dziś to nie do pomyślenia, ale kiedyś zostawało się po spektaklu, dyskutowało, rozważało niemal każdy gest. Nastrój budowali starsi aktorzy, którzy nas, młodych, wprowadzali w życie na scenie. Uczyli nas ciężkiego zawodu aktora. Była ciągłość, kontynuacja.

JS: Siedzieliśmy długo w garderobie, a potem szliśmy do SPATIF-u, by kontynuować gorące dyskusje. A że przy wódeczce? No a przy czym by innym?

PREMIERA

Premiera krakowska spektaklu pt. „Słoneczni chłopcy” w reżyserii Pawła Szumca odbędzie się 20 i 21 lutego. We wspólnej produkcji Teatru KTO i Teatru Miejskiego w Lesznie Leszek Piskorz i Jacek Strama świętują jubileusz 50-lecia pracy artystycznej.

Kiedy poczułam dotyk ojca Johna, zstąpił na mnie Duch

Ks. Bashobora wyraźnie zaznacza, że nic, co dzieje się z wiernymi pod jego wpływem, nie jest dowodem na jego moc. - To nie ja używam Boga, to Bóg używa mnie - mówi w książce Marka Kęskrawca, Bashobora. Człowiek, który wskrzesza zmarłych

Fragment książki

Drugiego dnia rekolekcji po południu uczestnicy są już zupełnie w rękach ojca Johna. Nikną wszelkie bariery wstydu. Do tego stopnia, że niektórzy nie obawiają się wystąpić na środek sali i przyznać do własnych słabości, grzechów, uzależnień. Na tych ostatnich Bashoborze szczególnie zależy.

W pewnym momencie prosi, by na środek wyszli ci, którzy chcieliby przysiąc przed Bogiem, że od zaraz rzucą palenie. Przed tłumem ponad dwustu ludzi wychodzi dziewięć osób, w tym trzy kobiety. Ojciec John modli się nad każdą z nich, nakłada dłonie na ich głowy. Po chwili pyta, czy wśród obecnych są odważni, którzy potrafiliby stanąć przed ołtarzem i patrząc w wizerunek Chrystusa Miłosiernego, porzucić alkohol (Bashobora co roku odbywa też w Polsce specjalne rekolekcje dla ludzi uzależnionych). Po chwili na środek sali wychodzi pięciu mężczyzn i jedna kobieta.

Nie wiem, czy ich postanowienie okazało się mocne i nie było tylko chwilowym uniesieniem. Mnie ujęło to, że ludzie mieli odwagę przyznać się przed tłumem nieznanym, iż mają wstydlivy problem. Przecież alkoholicy są mistrzami samooszukiwania się i konfabulacji, potrafią w żywe oczy kłamać i zaprzeczać oczywistemu faktowi, że znajdują się w szponach nałogu. Przyznanie się do prawdy o uzależnieniu jest dla nich niezwykle trudnym wyzwaniem.

Ta szóstka ludzi miała tę odwagę i choć był to tylko jeden mały krok, to jakże ważny. Jednak ojcu Johnowi wciąż mało. Podczas cichej rozmowy z jednym z alkoholików bierze nagle mikrofon i mówi:

- Gdzie jest twoja żona? Niech tu natychmiast przyjdzie! To wobec niej musisz jeszcze przysiąc!

Kiedy ta swoista ceremonia się kończy, jesteśmy chyba w punkcie kulminacyjnym rekolekcji. Wtedy też father Bash prosi, byśmy kolejno, rzędami podchodzili przed ołtarz po bło-



Ojciec Bashobora nie ma w sobie nic z estradowej gwiazdy

gosławierstwo. W tym czasie sala faluje, ludzie śpiewają z rękami uniesionymi wysoko, kołyszą się do pełnej pasji pieśni „Memu Bogu królowi będę śpiewał tę pieśń, Alleluja, na wieki, amen!”. Widzę, jak kilka osób po nałożeniu rąk przez ojca Johna musi sobie na chwilę przysiąść, ktoś osuwa się na ziemię, jedna z kobiet wręcz gwałtownie się przewraca, na szczęście za każdym z wiernych stoją ludzie z pabianickiej wspólnoty i chronią go przed uderzeniem się o twardą posadzkę. Po chwili podchodzi mężczyzna około pięćdziesiątki. Też się przewraca, ale robi to jakoś tak nienaturalnie, jakby zawstydzony uniesieniem religijnym poprzedniczki chciał zmusić swoje ciało do odłączenia świadomości. Wygląda to doś sztucznie, jakby myślał, że jeśli nie omdleje, to inni pomy-

ślą, że za słabo wierzy i tym samym jest zbyt daleko od Boga.

Podchodzę coraz bliżej. Na prawo od ołtarza bawi się grupka małych dzieci, które przyjechały do Pabianic z rodzicami. Jedne zdrowe, inne z wyraźnymi objawami schorzeń fizycznych lub emocjonalnych. Koło nich rodzice, którzy wiele już przecierpieli i oczekują od ugandyjskiego kapłana może nie cudu uzdrowienia, ale chociaż jakiejś formy ulgi.

Odrywam wzrok od dzieci i widzę, że ktoś, kto za chwilę ma uklęknąć, szłocha z całego serca. Obracam się i kilka metrów dalej widzę z kolei rudowłosą dziewczynę jakby zupełnie odklejoną od rzeczywistości. Ma zamknięte oczy, wyraz błęgiego szczęścia na twarzy, unosi wysoko ręce. Robi się mętlik, w końcu podchodzimy

przed oblicze ojca Johna, kłademy. Bashobora kładzie mi dłoń na głowie i chwilę się modli. Czuję lekki dreszcz, ale nic więcej. Wciąż klękę i nagle widzę kątem oka, że parę osób dalej kobieta w jasnej bluzce przechyla się w tył i pada pod dotykiem kapłana. To nie wygląda na upadek kontrolowany, ale nagłą utratę świadomości pod wpływem jakiejś realnej mocy. Potem usłyszę od niej, że ojciec John to dla niej najważniejszy kapłan od czasów dzieciństwa, gdy pod koniec podstawówki przygotowywała się do bierzmowania u księdza z rodzinnej miejscowości. Teraz czuje tę samą fascynację kapłanem. - Wiele lat tego nie było, a teraz wróciło. Ojciec John to święty człowiek. To w ogóle jest niesamowite, że musiał przyjechać czarnoskóry ksiądz ze środka Afryki, bym

przeżyła takie uniesienie. Nie, nigdy wcześniej się nie wywracałam. Tu jednak już w kolejce wiedziałam, że jestem na granicy omdlenia. Kiedy poczułam dotyk ojca Johna, zstąpił na mnie Duch.

Sam nie mogę przyznać tego samego, choć gdy w sobotę podszedłem podczas przerwy do ojca Johna, by poprosić go o chwilę prywatnej rozmowy, a on - bardzo już zmęczony - odmówił i w zamian stanął na chwilę na wprost mnie, spojrzał mi w oczy i położył ręce na głowie. Wtedy dreszcz idący przez kręgosłup był dużo wyraźniejszy. Zrozumiałem, że gdybym był bardziej otwarty, gdybym miał do niego stosunek jak do najważniejszego nauczyciela duchowego, którego na dodatek pierwszy raz spotykam osobiście, to różnie mogłoby się stać. Wyraźnie bowiem czuję, że dla części wiernych, którzy przyjechali do Pabianic, takie spotkanie w bliskim kontakcie może być prawdziwym wstrząsem emocjonalnym. Nic dziwnego, że ludzie upadają, zwłaszcza gdy nie klękają, ale stoją i nogi zaczynają im najpierw drżeć, a potem odmawiają posłuszeństwa.

Kiedy w trakcie kolejnej przerwy pytam ojca Johna o te upadki, zwane też „spoczynkiem w Duchu Świętym”, czuję wyraźnie, że choć ma do nich stosunek życzliwy, to jednak - jak to u niego - jest w tym również sporo dystansu.

- Na niektórych rekolekcjach ci sami ludzie przychodzili po kilka razy, bym nakładał im dłonie na głowę. Pewnie myśleli, że jak nie upadają, to znaczy, że Duch Święty nie zadziałał - mówi ze śmiechem.

Bashobora wyraźnie zaznacza, że nic, co dzieje się z wiernymi pod jego wpływem, nie jest dowodem na jego moc.

- To nie ja używam Boga, to Bóg używa mnie - wyjaśnia tłumowi. - To nie ja działałam, ja się tylko modłę. To działa Duch Święty, ja tylko jestem przekaznikiem Jego woli.

I przytacza anegdotę o tym, co przydarzyło mu się w Gdańsku. - Bardzo bolała mnie głowa, nie wiedziałem, czy w ogóle dam radę prowadzić modlitwę. Tak, tak, ja też mie-

wam bóle głowy i ataki nadciśnienia. Wtedy przemówił do mnie Jezus: „Nie martw się, nie próbuj być numerem jeden, nie bierz zbyt wiele na siebie, ja ci pomogę”. I ból głowy stopniowo ustąpił.

Widziałem wielu charyzmatycznych liderów wspólnot, ale rzadko było w nich tyle skromności co w ojcu Johnie. Nawet jeśli mówili, że to nie oni uzdrawiają, lecz czyni to przez nich Bóg, wyczuwałem w tym jakiś rodzaj pychy i poczucia wyjątkowości. Zwłaszcza gdy podczas swoich seansów wywoływali niemal na siłę ludzi na scenę, by wymuszać na nich potwierdzenie uzdrowienia, po czym podliczali wszystkie przypadki i ogłaszali je z triumfem, jak jacyś księgowi z korporacji.

Jednym z najpopularniejszych europejskich charyzmatyków jest obecnie Damian Stayne, którego do Polski zaprasza zazwyczaj łódzka wspólnota Mocni w Duchu. W styczniu 2017 roku Stayne udzielił wspólnocie wywiadu po dwudniowej konferencji, która odbyła się pod hasłem „Cud uzdrowienia”.

Było dwieście czterdzieści dziewięć uzdrowień w piętek i trzysta pięćdziesiąt fizycznych uzdrowień wczoraj. Wiele guzów, nowotworów zmniejszyło się i zniknęło. Ludzie odrzucali kule, wiele osób głuchych wyjmowało aparaty słuchowe. Była pewna kobieta, która miała operację ucha w wieku dwunastu lat. Operacja nie powiodła się i całkowicie zniszczyła jej w nim słuch. Ucho było zupełnie głuche przez pięćdziesiąt cztery lata. I po wyprowadzeniu słów okazało się, że dla uzdrowienia uszu ona słyszy na to ucho doskonale, słyszy nawet szept. Po pięćdziesięciu czterech latach! Są to niesamowite dzieła Boga!

W rzeczywistości wyglądało to o wiele mniej spektakularnie. Stayne biegał po scenie, wskazywał sektory, twierdził, że ludzie są w nich masowo uzdrawiani. Na scenie rzeczywiście pojawiło się około dwudziestu osób i rzeczywiście opowiadało, jak radykalnie poprawił im się słuch i wzrok - nie mam zamiaru tego kwestionować. Niemniej opowieść o tym, że cofnęło się i znikło „wiele” nowotworów, jest

zwykłą manipulacją. Właściwie nawet nie rozumiem, po co ona była. Świadczenia osób uzdrowionych były naprawdę mocne i zupełnie nie wymagały dopisywania do nich jeszcze jakichś nowotworowych rewelacji.

Na pytanie prowadzącego wywiad, dlaczego tak niewielu katolików modli się w dzisiejszych czasach o uzdrowienie, Stayne odpowiada, że cuda były czymś regularnym do IV wieku. Zdarzały się nawet wskrzeszenia w lokalnych kościołach, jak pisał święty Ireneusz. Od IV wieku zaczęto raczej używać relikwii świętych w intencji uzdrawiania. To zrodziło przekonanie, że tylko ludzie bardzo święci lub kapłani mogą to robić. W końcu wiara świeckich w to, że są wykonawcami Ewangelii, zanikła. Potem jednak odbył się II sobór watykański i wraz z nim nastąpiło według Stayne'a odrodzenie doświadczenia Ducha Świętego, pojawiło się „uwolnienie charyzmatów”.

Kiedy prowadzący, młody mężczyzna z dredami, przytacza opinie ludzi, którzy uważają, że nie muszą oglądać uzdrowień, bo mają już wiarę, a uzdrowienia są jedynie dla tych, co nie wierzą, Stayne wyraźnie się denerwuje:

To znaczy, że wiesz lepiej niż Bóg? Że jesteś lepszy od innych? Nie potrzebujesz uzdrowień, bo masz tak silną wiarę? Wtedy jedynie, co robisz, to osądzasz innych! Możliwe, że teraz nie czujesz, że potrzebujesz uzdrowienia. Poczekaj, aż twoje dziecko zachoruje na raka! I wtedy sprawdź, czy wciąż myślisz, że nie potrzebujesz widzieć uzdrowienia. Nie pójdziesz do lekarza, kiedy twoje dziecko zachoruje na raka, bo sądzisz: nie potrzebuję widzieć uzdrowienia? Potrzebuję uzdrowienia od lekarzy, ale nie potrzebuję uzdrowienia od Pana? To jest hipokryzja, to jest sprzeczność sama w sobie. Albo uwierz, że Bóg chce uzdrawiać - przez lekarzy i przez modlitwę uzdrowienia. Albo uwierz, że Bóg nie chce uzdrawiać. Niektórzy ludzie mówią, że nie potrzebują uzdrowienia, ale jak tylko zachorują, idą do lekarza. I to jest absurd, ten rodzaj komentarza jest niedorzeczny. Nikt tak nie żyje. To jest po prostu błędne.[...]

Stayne, jak wielu innych charyzmatyków, jest zdania, że śmierć Jezusa na krzyżu nie oznaczają, iż powinniśmy traktować choroby i cierpienie jako doświadczenia, które przybliżają nas do Boga - On tego nie oczekuje. Oni przyjęli krzyż, bo nie wiedzą, że mogą być uzdrowieni. A my widzimy setki uzdrowień podczas każdej posługi. Kiedy Jezus umarł na krzyżu, przekształcił nasze cierpienia. Każdy chory jest wezwany do odkupieńczego cierpienia, do czasu aż zostanie uzdrowiony. Zatem co zamierzasz zrobić ze swoim cierpieniem?

Stayne twierdzi, że nasze modlitwy nie mają być uprzejme, tylko silne, musimy

naciskać, napierać na Boga, aby uzdrawiał. Teraz Bóg wylewa ten dar na coraz więcej osób. Dla posługi uzdrawiania zaczął się nowy, lepszy etap. Uzdrawienia stają się normalną częścią życia Kościoła.

Interesujący jest sposób, w jaki Stayne uzdrawia. „W imię Jezusa mówię do waszych oczu, przejrzyjcie! Patrzcie wyraźnie na chwałę Bożą. Każda choroba oczu teraz niech zostanie uzdrowiona”. „Otwórzcie uszy w imię Jezusa. Właśnie teraz! Niech każda blokada zostanie usunięta”. „Panie, Ty możesz stworzyć części ciała, których nam brakuje!”. „Mówię do waszej epilepsji, do waszej bezpłodności”. „Ogłaszam uzdrowienie w imię Jezusa Chrystusa!”. „A teraz przejmuję władzę nad wami, nowotwory. Przeklinam was i nakazuję wam, abyście się skurczyły i znikły”. Podobne przekonanie, że chorobie można po prostu nakazać ustąpienie, widać też podczas seansów najpopularniejszego polskiego charyzmatyka Marcina Zielińskiego. „Ogłaszamy pełne uzdrowienie”, „ogłaszamy stuprocentowe uzdrowienie”, „ten ból nie ma prawa tam zostać”. Brzmi to jak rozkaz wydany chorobie. Wygląda też trochę jak wymuszanie na Bogu uzdrowienia, sprawia wrażenie, jakby charyzmatyk nakazywał Bogu działanie.

- Krytyka masowych uzdrowień Damiana Stayne'a w dużej mierze wynika z tego, że nie jesteśmy praktykami i nie umiemy go właściwie ocenić - mówi ojciec Paweł Sawiak, jezuita od lat związany z łódzką wspólnotą Mocni w Duchu. - To trochę tak, jakbyśmy lekarzowi powiedzieli, że nie podoba nam się jego metoda leczenia. A przecież to nie jest kwestia podobania się, tu trzeba sprawdzić, jakie są efekty, a one przecie są. To, co robi Damian, rozumiem w taki sposób, że on zauważył, iż do uzdrowienia potrzeba obecności i bliskości Boga, na przykład podczas adoracji czy modlitwy, kiedy następuje spadek napięcia mięśniowego i uspokojenie psychiki. Jeśli pod takim wpływem nastąpi wyraźna poprawa stanu zdrowia, mamy prawo powiedzieć: Jezus zjął ze mnie te ciężary, jestem uzdrowiony. I nikt nie ma prawa mówić, że jest to fake, oszustwo.

Jedne z ostatnich polskich rekollekcji Damiana Stayne'a odbyły się w Tamowie pod hasłem „Moc obecności”. Przyjechała na nie na wózek inwalidzki pani Elżbieta Włodek, emerytowana pracownica sądu w Brzesku. Wcześniej przeszła operację jednego kolana, potem wszczepiono jej endoprotezę w drugim, aż w końcu latem 2019 roku tak nieszcześnie upadła, że doznała pęknięcia kręgosłupa w odcinku lędźwiowym. Potem mogła przejść już tylko parę kroków o kulach, więc dla bezpieczeństwa przesiadła się na wózek inwalidzki. Miała jednak tyle

siły, by wziąć udział w dwudniowych warsztatach z Damianem Stayne'em. Jednym z ich głównych elementów były modlitwy o zdrowie, prowadzone przez brytyjskiego charyzmatyka, który nakładał wiernym ręce na głowy i namawiał, by ludzie na trybunach hali robili to samo między sobą. Pod koniec dnia niektórzy z nich wychodzili na scenę i opowiadali, że lepiej mogą się poruszać, lepiej widzą i słyszą. Jedną z tych osób była pani Elżbieta, która wstała z wózka i - co prawda, z lekkim trudem - weszła po schodach na estradę, po czym na prośbę Stayne'a przemaszerowała, już dość swobodnie, po scenie.

- Tak jak wtedy wstała, tak do dziś śmiga - powiedziała mi jej córka Beata Żurek po ponad czterech miesiącach od rekollekcji. - Nie powiem, że porusza się jak baletnica, ale nie da się tego porównać z sytuacją sprzed rekollekcji, kiedy poruszała się wyjątkowo o kulach lub na wózku. Zauważyliśmy też, że jest o wiele silniejsza. Nadal, co prawda, cierpi na chorobę Parkinsona, ale jej zmienne nastroje już tak nam nie doskwierają. Jest aktywna i pełna wigoru.

Pani Beata podkreśla, że nie uwierzyłaby w cudowną siłę modlitwy, gdyby nie zobaczyła jej efektów na własne oczy.

Ojciec Bashobora nie ma w sobie nic z estradowej gwiazdy. Nie tworzy wokół siebie aury niesamowitości, nie kieruje zdecydowanymi ruchami tłumem jak Stayne, nie przerywa świadectw wiernych w pół słowa, nie podlicza uzdrowień i nie ogłasza ich podniesionym głosem z estrady. Jest po prostu skromnym człowiekiem. Iskromne ma recepty na szczęście. Całe jego nauczanie można sprowadzić do zdania: „Oddaj się Panu, a wtedy wszystko inne nie będzie już dla ciebie źródłem lęku i cierpienia”.

- Dlaczego zwolnili mnie z pracy? Czemu jestem samotny? Czemu się nie ożeniłem? Czemu nie mam dzieci? Na wszystkie te pytania odpowiedzią jest Jezus - twierdzi ojciec John. - Każdy z nas jest częścią Jezusa. Jeśli sobie to uświadomisz, wszystko wokół ciebie nabierze sensu, wszystko będzie takie, jakie ma być. Nie będziesz kryć się za maskami. Nie będziesz już musiał robić sobie tatuażu, bo nie będziesz sobie wmawiał, że ciało nie jest wystarczająco piękne i że trzeba je poprawiać. Będziesz wiedział, że jest takie, jakie ma być. Nie będziesz zapuszczał długiej brody, żeby ludzie myśleli, iż jesteś twardy. Nie będziesz tego potrzebował, gdyż zrozumiesz, że nie musimy być wcale twardzi, bo to nie niesie dobra, tylko wojnę. Zamiast do salonu tatuażu czy do wymyślnego zakładu goli brody pójdziesz na mszę, a po niej idź głosić pokój i módl się o zdrowie bliźnich. Módl się o uwolnienie ich od grzechów: pijaństwa, homoseksualizmu, samobój-

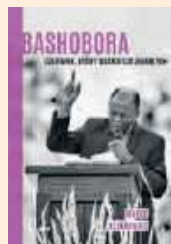
stwa, zabójstwa, przemocy w rodzinach, przemocy wobec dzieci. Śpiewaj Alleluja z radością na ustach, a wtedy odejdą od ciebie astma, nadciśnienie, odejdzie schizofrenia.

Ojciec John przytacza opowieść o bogatej kobiecie z Kenii chorej na nerki. Poznał ją w trakcie prowadzonych przez siebie warsztatów. Była zdecydowana jechać do Indii na kosztowne leczenie. Father Bash, kiedy usłyszał jej opowieść, utworzył krąg modlitewny. Wszyscy modlili się w intencji jej powrotu do zdrowia. - Udało się dzięki Panu. Choroba odeszła, a ona zaoszczędziła trzydzieści tysięcy dolarów. Nie wziąłem od niej żadnych pieniędzy. Nie sprzedaję darów Ducha Świętego - podkreśla z mocą ojciec John.

I druga opowieść o uzdrawianiu, tym razem z rekollekcji w Kongu. - W okolicy, gdzie się modliliśmy, było dziecko szalone, z którego wszyscy drwili. Za którymś razem podszedłem do tego chłopca i uklęknałem, by być na jego wysokości. Po czym powiedziałem mu szczerze: „I love you”. Dziś to dziecko studiuje, Pan je uratował.

W pierwszej polskiej książce ojca Bashobory to wydarzenie miało inny przebieg niż ten podany w Pabianicach. W tej opowieści obłąkany chłopiec wszedł do kościoła podczas mszy, w której uczestniczył miejscowy biskup. Porządkowi chcieli go powstrzymać, ale wtedy zainteresował ojciec John. Podszedł do szaleńca z uczuciem miłości w sercu i oddał mu swoje miejsce. „Siedział obok biskupa, parzył na wszystkich tych księżach i dało się wyczuć, że dobrze się czuł. Być może nigdy wcześniej nie okazano mu takiego szacunku. To było uzdrowienie całego jego życia. Został uzdrowiony z szaleństwa i teraz jest kierowcą tego biskupa”. W tej wersji historii z Konga student zamienił się w kierowcę biskupa, a ja tym samym po raz kolejny się przekonałem, że w opowieściach ojca Johna dużo jest ubarwień, kwiecistych dodatków, które mają tworzyć dla faktów odpowiednią atmosferę. Z drugiej strony, czy to rzeczywiście tylko jego cecha? Wystarczy się rozejrzeć uważnie wokół siebie. Komu z nas nie zdarzyło się czasem podkoloryzować wspomnień? ©©

KSIAŻKA



MAREK KĘSKRAWIEC

Bashobora. Człowiek, który wskrzesza zmarłych
wyd. Znak

Wierni oczekują, że będą mówić „językiem aniołów”

U Bashobory nie ma miejsca na hurtowe uzdrowienia - mówi Marek Kęskrawiec, autor książki „Bashobora. Człowiek, który wskrzesza zmarłych.”

Czego ludziom brakuje w Kościele tradycyjnym?

Część katolików jest znudzona parafialną formą wyznawania wiary, która jest bardziej z umysłu niż z serca. To od lat dość zimny obrządek, sprowadzający się do jednej mszy w tygodniu, z obcymi sobie ludźmi, siedzącymi w ławkach. Na dodatek odprawianej przez księdza, prawiącego niezbyt lotne. To za mało. Wielu katolików chce dziś więcej, pragną wiary przeżywanej osobiście, chcą doświadczyć emocji, prawdziwej wspólnoty bliskich sobie ludzi, uwolnić swoje uczucia. Na spotkaniach charyzmatycznych ludzie trzymają się za ręce, głośno śpiewają, płaczą, śmieją się - nie boją się pokazywać tego, co w normalnej parafii uznane byłoby za dziwactwo.

Nie widzisz w tym żadnych niebezpieczeństw?

Widzę. Z jednej strony ten ruch ożywia Kościół katolicki, wytrąca go z rutyny, ale też powoduje, że te emocje uzależniają. Ludzie chcą przeżywać różne nadnaturalne zjawiska, które mają być dowodem, że Bóg istnieje i jest im bliski. Wierni oczekują, że będą mówić „językiem aniołów”, usłyszą głos Stwórcy, będą uzdrawiani albo sami będą uzdrawiać. Kiedy to się nie dzieje albo nie rozwiązuje naszych życiowych problemów, czują rozczarowanie. Często też w środowisku charyzmatycznym dominuje przeświadczenie, że nic nie dzieje się przypadkiem. Jeśli zachorujesz, to na skutek twojego grzechu. Albo grzechu twoich przodków, swoistej klątwy. Bywa więc, że liderzy, wśród których jest sporo estradowych showmanów, najpierw traumatyzują wiernych, by potem ich z tego uwalniać, a to już zahacza o psychomanipulację.

Ks. Bashobora, którego poznałeś, nie jest chyba jednak takim showmanem.

To dobry, skromnie ubrany człowiek, który nie stosuje przesadnych fajerwerków, a do ludzi mówi prostym językiem ważne rzeczy. Ma łatwość nawiązywania kontaktów i chyba dla wielu osób, które do niego przyjeżdżają, staje się cichym terapeutą.

Ludzie wierzą w jego moc uzdrawiania?

U Bashobory nie ma miejsca na hurtowe uzdrowienia, któ-



Marek Kęskrawiec

rzymi by się przechwalał, choć wiem, że ludzie pod wpływem jego dotyku mieli nawet wstać z wózków inwalidzkich. Problemem jest dla mnie to, że ma opinię człowieka, który rze-komo wskrzesił 27 osób i sam temu nie zaprzecza. Podczas rekollekcji w Pabianicach, w których brałem udział, opowiadał historię o dziecku, które mu przyniesiono martwe, a on objął je, powtórzył kilka razy „I love you” i ożyło. Nam, ludziom o racjonalnym, europejskim umyśle, nie mieści się to w głowie. Zwłaszcza że żaden z tych przypadków nie był badany. Jednak dla ruchu charyzmatycznego to nie są rzeczy niemożliwe. Jeśli zdarzały się za czasów Chrystusa, to nie ma powodu, by traktować je jak zamkniętą przeszłość.

Według ciebie współczesne wskrzeszania są możliwe?

Nie sądzę. Pamiętajmy, że Bashobora pochodzi z centralnej Afryki, gdzie powszechna jest wiara w nadnaturalne zjawiska, zaś nasz racjonalizm wydaje się wręcz dziwaczny. Myślę, że na poziomie mentalnym jest on osobą bliską wielu Polakom. Nie przeszkadza im w ogóle, że jest czarnoskóry, co czasem wręcz dziwi media liberalne, uważające Polaków za ksenofobów. Od śmierci Jana Pawła II żaden kapłan nie zgromadził takich tłumów jak on, z wyjątkiem Franciszka podczas SDM.

Czy Bashobora jest zagrożeniem dla Kościoła?

Jeśli chodzi o jego nauki, to nie - bo to nadal dość konserwatywna wizja chrześcijaństwa. Może być o tyle niebezpieczny, że funkcjonuje w rzeczywistości poziomej, nie pionowej. To nie jest katolicyzm zbudowany na zasadzie: papież, biskup, parafia. Ci wszyscy ludzie idą za nim niejako w poprzek, poszukując podobieństw myślowych; dla nich ksiądz, który raz w roku idzie po kołędzie, nie jest pasterzem wspólnoty, której wypatrują. Ich droga jest inna, i taki Bashobora jest dla nich ważniejszy niż biskup diecezjalny. **Rozmawiała Katarzyna Kachel**

Katarzyna Piojda

katarzyna.piojda@polskapress.pl

**Nasze sprawy**

Katarzyna Piojda

katarzyna.piojda@polskapress.pl

Wyobraź sobie, że prawie codziennie startujesz w konkursie. I że prawie każdy wygrywasz. Pewna rodzina nie musi sobie tego wyobrażać. Ona tak robi i sięga po nagrody. Po pieniądze z innych źródeł też wyciąga ręce.

Są sobie mama, tata i dorosłe dzieci. Mało o nich wiadomo, a i tak są znani. A to z tego, że non stop biorą udział w konkursach, głównie tych w mediach społecznościowych. Ludzie mówią, że do tej rodziny pasuje powiedzenie: „chociaż nie potrafisz i tak pchaj się na afisz”. Rodzina ta startuje w konkursach, prowadzonych przez sklepy, fundacje i stowarzyszenia, firmy z branży finansowej, wyposażenia wnętrz, budowlanej, motoryzacyjnej...

Nasz informator zaznacza, że wachlarz nagród, które przypadają przedsiębiorczej rodzinie w udziale, także jest zróżnicowany: od biżuterii i kosmetyków począwszy, przez smart-watche i kilkusetzłotowe bony na towary czy usługi, na konsolach, gotówce i rowerach skończywszy. Wygląda na to, że są najpopularniejszą polską rodziną w internecie. Ludzie z całego kraju, najwyraźniej z czystej sympatii, pomagają jej zwyciężać rozmaite konkursy popularności.

Zasada jest prosta: im więcej głosów w sieci, popularnych - lajków - autor wpisu czy autor zdjęcia pod nim zbierze, tym bliżej wygranej się znajduje. Familia nie ma sobie równych. W niemal wszystkich konkursach okazuje się najlepsza.

Pokonać w cuglach

„Pani z rodziny, o której mowa, chociaż dołączyła do konkursu późno, i tak pokonała użytkowników, którzy zbierali polubienia już przez 1-3 dni wcześniej. Czyż to nie wspaniałe, że znajomi i znajomi znajomych cieszą się taką popularnością?” - drwi czytelnik, który śledzi internetowe poczynania rodziny.

Ma na myśli frustrację tych, którzy współuczestniczą z rodziną w konkursach. Stają na rękach, motywując znajomych do pomocy, a i tak przegrywają. Internauta zwraca uwagę na kolejną kwestię. „Po ogłoszeniu wyników konkursów, w których zwycięzcami są członkowie popularnej rodziny, na niektórych stronach z niejasnych przyczyn nie ma już zwycięskich wpisów. Nie można też potem znaleźć w necie nagrodzonych prac”.



Konkursy w sieci to spory biznes, dla tych którzy wiedzą na czym polega i gdzie są jego słabe strony

Taśmowo cheszą internet, czyli o kupowaniu kciuków

Dzwonimy do sklepu, w którym przedstawicielka rodziny ostatnio wygrała stylową dekorację do domu. Właściciel firmy tłumaczy: - Każdy uczestnik miał m.in. polubić nasz profil i post konkursowy oraz napisać, dlaczego nagroda powinna trafić do niego. Ustaliliśmy, że wygra osoba z największą liczbą polubień odpowiedzi.

Laureatka znokautowała innych. Jej rymowanka chyba zachwyliła, gdyż zdobyła ponad 400 lajków.

Nasz rozmówca zwraca uwagę na komentarze innych użytkowników, sugerujące duży przyrost polubień w krótkim czasie. Podaje znowu przykład: prawie 2000 polubień w sumie, tzn. ponad 500 polubień więcej niż osoba z drugiego miejsca.

Pytamy właściciela sklepu, w którym kobieta wzbogaciła się o dekorację do domu, w jaki sposób odbyła się weryfikacja kont osób, które postawiły kciuki w górę przy rymowance.

Przyrost polubień

- To był nasz pierwszy taki konkurs. Nie sprawdzaliśmy kont osób, które polubiły zwycięski

post - przyznaje szef sklepu. - Pani nie jest pierwszą osobą, która dzwoni w sprawie zwyciężczyni. Mieliliśmy już sygnał, że głosy mogły zostać zdobyte nieuczciwie. W następnym konkursie sami wyłonimy laureatów, nie sugerując się przyrostem polubień.

Podobnie uważa organizatorka internetowego konkursu, gdzie nagrody fundowała firma z branży budowlanej. Tutaj głowie rodziny przypadło 1. miejsce i kilkaset złotych.

Ta firma również zamierza zmienić zasady zabawy. Od tej pory sama będzie oceniać prace i wskazywać zwycięzców.

Nasz informator: - Poza naciąganiem nieświadomych usługodawców i sklepów, istnieje podejrzenie malwersacji przy pozyskaniu środków z Funduszy Europejskich.

Członkowie rodziny, która wciąż zwycięża, nie chcieli z nami rozmawiać.

- Nie dziwię się, że członkowie „konkursowej” rodziny unikają wypowiedzi na łamach - podkreśla nasz rozmówca. - W przypadku publicznego zgłoszenia zastrzeżeń i oskarżenia o nieuczciwość, ci państwo str-

Jeśli chcesz kupić 500 kciuków w górę w zwykłym trybie - zamawiasz taką usługę online za 38 złotych. Jednak żeby system zadziałał z rozmachem, możesz kupić 10.000 polubień za 300 zł!

szą sądem i blokują podejrzewających nieuczciwość użytkowników.

A podejrzenia są. - Ci ludzie muszą posiadać fikcyjne konta, z których sami lajkują swoje posty. Z niektórych konkursów zniknęły zwycięskie posty, wpisy czy zdjęcia. Zupełnie tak, jakby ktoś chciał uniknąć weryfikacji lajkujących, np. pod kątem prawdziwości kont. Zresztą, członkowie rodziny w komentarzach pod swoimi konkursowymi pracami wpisują sobie nawzajem pochwały.

Efekt jest. - Łączna wartość nagród, otrzymanych na przestrzeni ostatnich paru lat, wynosi

kilkadziesiąt tysięcy złotych - kontynuuje informator. Rodzi się pytanie: co rodzina zwycięzców robi z ofiarowanymi jej przedmiotami. Pieniądze, wiadomo - wyda lub sobie odłoży, ale ile można w domu trzymać wygranych aparatów fotograficznych, rowerów? Można sprzedać i biznes się kręci.

Internauci wspominają też o pieniądzach unijnych, z jakimi ma do czynienia rodzina z Bydgoszczy.

- Otrzymała je w ramach konkursu, ogłoszonego m.in. przez Portal Funduszy Europejskich - precyzuje czytelnik. Jedną z zeszłorocznych edycji wygrał członek przedsiębiorczej rodziny.

Problem z interpunkcją

Nie wiadomo, na co dokładnie poszczególne głosujące zwracali uwagę przy przeglądaniu prac, ale na pewno nie na interpunkcję. W opisie brakuje przecinków. Nic nie stało więc na przeszkodzie, aby ten autor zgarnął główną wygraną, parę tysięcy złotych. Pokonał ponad 100 innych startujących.

Zadaliśmy pytanie organizatorowi konkursu, dotyczącego

funduszy unijnych. Chcieliśmy wiedzieć, czy może być tak, że ktoś często staje się beneficjentem tych funduszy i czy w rozdzielaniu kwot uwzględnia się nazwiska osób, które takie wsparcie otrzymały już wcześniej. Odpowiedzi nie było.

Zawodowy gracz

Konkursoholicy są wśród nas. Ciągłe im mało. Zawodowy gracz, zanim przystąpi do konkursu, analizuje, czy mu się to w ogóle opłaca. Czasami używa nawet rachunku prawdopodobieństwa, jak gracz na giełdzie papierów wartościowych.

Wiele wartościowych rzeczy może zyskać. To nie tylko samochody, lodówki, pralki, kina domowe czy komputery. O mniejsze fanty, jak książki, zestawy do makijażu, słodczyce, lampki czy pościel, tak samo może toczyć się zacięta walka.

Jeśli konkurs w sieci jest prowadzony na zasadzie, kto zbierze najwięcej polubień - można dopomóc szczęściu i kupić lajki. Przez internet rzecz jasna. Jedna z reklam: „Dzięki unikatowym rozwiązaniom, z których korzystamy, zapewnimy ci polubienia, udostępnienia, wyświetlenia czy pozytywne komentarze na twoim profilu społecznościowym. Obsługujemy Instagram, Facebooka, YouTube'a oraz Tiktoka”.

Cennik usług

Nawet cennik usług jest podany. Przykład: jeśli chcesz kupić 500 kciuków w górę w zwykłym, a nie przyspieszonym, trybie - zamawiasz taką usługę online, przelewasz 38 złotych. Gdy jednak chcesz, żeby system zadziałał z rozmachem, możesz kupić 10.000 polubień za prawie 300 zł. Trzeba zatem porównać wydatek z wartością nagrody, która pojawia się w zasięgu ręki i dokonać kalkulacji: opłaca się, czy się nie opłaca.

A propos zakupów masowych. Wybrani gracze kupują hurtem napoje. Raz, że ugasać pragnienie. Dwa (ważniejsze), że w ten sposób automatycznie zwiększą swoje szanse na powodzenie, ponieważ będą mieli więcej nakrętek z kodami. To metoda na hurt.

Jest i metoda na cynika. Przykład: biuro podróży ogłasza konkurs na najpiękniejszą wakacyjną opowieść. Możesz popuścić wodze fantazji i opisywać historie z twoim udziałem na jakichś Karaibach czy innych Meksykach. Jeśli masz coś z bajkopisarza, masz szansę na zgarnięcie głównej nagrody.

Metoda na litość też się sprawdza. Jeżeli zostanie ogłoszony konkurs na przedstawienie najsmutniejszej historii, a nie będzie prowadzona weryfikacja tego, czym się podzieliś w poście, to wcieliś się w samotną matkę gromadki dzieci, mieszkających w chałupce bez prądu.

I już jest szansa na wygraną. ©

Jacek Bombor

jacek.bombor@polskapress.pl



Moda

Andrzej Żylak koloruje świat Rybnika niewiarygodnymi stylizacjami modowymi - w ulubionych, pastelowych odcieniach. Ludzie się za nim obrać, zazwyczaj reagują serdecznie, uśmiechem. Okazuje się, że jego talent zauważyli też przedstawiciele domu mody z Berlina, proponując współpracę.

A ndrzej Żylak, na co dzień prezes Rybnickiej Izby Przemysłowo-Handlowej, honorowy konsul Chorwacji, zostanie modowym influencerem w wieku 70 lat? - Spokojnie, dla mnie to tylko dobra zabawa. Po prostu lubię się bawić modowymi konwencjami, na co dzień się tak ubieram - mówi nam Andrzej Żylak potwierdzając, że nawiązał niezobowiązującą współpracę ze znanym światowym domem modowym. Nie chce jednak zdradzać nazwy ani szczegółów. Wiadomo jednak, że zauważono go w Berlinie, gdzie wziął udział w konkursie modowym, w którym trzeba było rozróżniać kolory.

- Żółty ma 24 odcieni, odgadłem bodaj 17 z nich i wygrałem ten konkurs. Pastele to mój konik - wyjaśnia rybniczanie przyznając, że niektóre z jego stylizacji znalazły się w katalogu modowym, a w Japonii robią ponoć furorę. - W ramach współpracy założyłem konto na Instagramie, a także na Facebooku, chociaż wcześniej nie miałem do czynienia z social mediami. Tak powstała pastelowa elegancja - śmieje się Andrzej Żylak. Jego profil „Pastelowa elegancja” na Instagramie, na którym prezentuje swoje stylizacje, ma już 16,5 tys. fanów.

Ma ponad 1000 koszul i sześć luster

Uwielbia przebierać w garderobie i kombinować z kolorami. - Konsultuję się z żoną Anną, która robi zdjęcia. Nie zawsze się ze mną zgadza w wyborze, ale dogadujemy się - dodaje Żylak.

A ma naprawdę przepastną szafę: niezliczone ilości kapeluszy, ponad 1000 koszul, 360 krawatów, tyle samo poszetek. Buty przestał już liczyć. Oczywiście, jak sam mówi, czasem robi rewanż.

Na stałe współpracuje też z krawcem z Rybnika, który niektóre ubrania przesywa, poprawia, by były zgodne z obowiązującymi w modzie trendami. Stylizacje ocenia żona Anna, która dopinguje męża. Usłyszał już od niej wiele razy: „ja bym tak nie wyszła”, ale ostatecznie zawsze się jakoś dogadują.



GRAFIKA MONIKA WIECZORKOWSKA, FOT. PIXABAY



GRAFIKA MONIKA WIECZORKOWSKA, FOT. PIXABAY

Tysiąc koszul w szafie. Oto Andrzej Żylak, nasz kolorowy ptak



GRAFIKA MONIKA WIECZORKOWSKA, FOT. PIXABAY



FOT. MAT. PRYWATNE

Andrzej Żylak swoje stylizacje i stroje prezentuje na Instagramie. Stał się tu prawdziwą gwiazdą starszego pokolenia

- Mam w domu sześć luster, więc przed wyjściem dokładnie mogę sprawdzić każdy szczegół stylizacji. Lustro jest jak malarzka paleta, pozwala dobierać, łączyć, zmieniać wszystkie elementy stroju, innymi słowy malować swój styl - opisuje Andrzej Żylak.

Przyznaje, że zawsze miał talent do doboru kolorów. - Już w dzieciństwie na wsi z siostrą pletliśmy wianki, a mój zawsze był bardziej kolorowy - uśmiecha się pan Andrzej.

W młodości, na studiach, także lubił się wyróżniać, bawił się stylistyką i tak to trwa aż do dzisiaj. Stał się kolorowym ptakiem, wytyczając modowe trendy zwłaszcza w swojej grupie wiekowej. Bo młodych influencerów jest masa, ale seniorów? Właściwie ile lat ma prezes rybnickiej izby przemysłowej?

- Mam tyle lat, na ile wyglądam. Powiedzmy, że jestem w grupie „silver model” - śmieje się prezes RIPH.

Skąd bierze pomysły na czasami śmiałe, innym razem wręcz ekscentryczne doboru kreacji?

- Z tym się trzeba urodzić. Ja mam po prostu instynkt, odróżniam kolory, znam się na estetyce. To się sprawdza. Nie boję się eksperymentów - wyjaśnia nam.

Nawet na spotkania biznesowe nie zawsze ubiera się zgodnie z obowiązującym dress-codem. Robi to w pełni świadomie i nie spotkał się z nieprzychylnymi komentarzami, choć

czasem widzi, jak ktoś kogoś szturcha łokciem. - Środowisko mnie zna. Pełnię jeszcze funkcję honorowego konsula Chorwacji, więc mówią, że jako konsul mogę sobie pozwolić czasem na więcej, na taką ekstrawagancję - mówi Andrzej Żylak. Na co dzień więc chodzi w kolorowych, pastelowych stylizacjach, choćby podczas spacerów z psem. Dla niego nie jest to żadna nowość i nie przejmują go wcale, co o tym myślą inni. Jest wierny sobie i tyle.

Kolor przyciąga. To się zawsze sprawdza

W jego ocenie kolory mają moc. Ot, chociażby podczas wizyty w Krakowie (już w czasach pandemii), gdy siadał na zewnątrz przy lokalu, stoliki wokół szybko się zapełniały. Po prostu przyciągał ludzi. - To znaczy, że kolory oddziałują na nasze zachowania, to psychologia - mówi. Jest przeciwny szarościom w modzie męskiej, które, niestety, dominują. To też nie jest przypadek, że w sklepach działają kobiet są kolorowe, a męskie - nudne, szare. Powołuje się przy tym na badania prof. Izraela Abramowa z Brooklyn College, który wykazał, że panowie mają kłopoty z rozróżnieniem odcieni niebieskiego, żółtego i zielonego. - Producenci materiałów, projektanci i styliści męskich ubiorów bardzo ostrożnie proponują odważniejszą kolorystykę, wiedząc o trudnościach w komponowaniu barwnych zestawów. Ja proponuję coś zupełnie odwrotnego, i to się podoba - dodaje Żylak.

Jakieś rady dla kogoś, kto chce pójść w jego ślady? - Pamiętajmy, aby kolory dobierać świadomie i z umiarem, gdyż kolor to najpotężniejsze narzędzie w komunikacji niewerbalnej. Co najważniejsze - róbmy to sami. Możemy się wzorować na czymś chcemy, ale sami. Szukanie poszczególnych uzupełniających barwnych elementów stroju wymaga przede wszystkim wiedzy, co już mamy w szafie. Ja zaglądam tam co najmniej dwa, trzy razy tygodniowo, planując swój ubiór na kolejne dni i za każdym razem odkrywam inne możliwości. Zaglądam do szafy i sklepów musi stać się nawykiem. Dobierając kolorystykę, korzystamy z barw otoczenia, przyrody, malarstwa, zabawek, innych stylizacji, filmów, reklam, innymi słowy ze wszystkiego, co zobaczymy i nam się spodoba - radzi Andrzej Żylak. Elegancja, a tym bardziej pastelowa, nie toleruje byleja-

Zaglądam do szafy i planuję ubiór na kilka dni. Kolor to najpotężniejsze narzędzie komunikacji niewerbalnej

kości. - Unikajmy łączenia koszul z krótkim rękawem i krawatem. Buty tylko ze skóry, najlepiej na cienkiej podeszwie, sznurowane, wsuwane, praktycznie każde, których kolorystyka lub typ będzie pasował do stylizacji. Skarpety powinny być w kolorze spodni, o ton ciemniejszy, co najmniej sięgające do połowy łydki. Spodnie zawsze wyprasowane na kant, nawet uszyte z bawełny czy innych naturalnych składników. Pamiętajmy, liczy się pierwsze wrażenie - radzi. ©



Łukasz i Kasia razem z synami. Rodzina Graczyków w tym roku znów pomaga właśnie im

Pomóc pomagać. Nawet w zarazie

Spoleczeństwo

Krzysiek Graczyk miał 15 lat, gdy doznał udaru mózgu. On i jego rodzina uzyskali w tym czasie bardzo dużo wsparcia. Postanowili więc, że co roku będą pomagać - i zachęcać do pomagania - innej potrzebującej wsparcia rodzinie. W zeszłym roku pomagali Łukaszowi Dacie, ale że - przez pandemię - nie udało się zebrać odpowiedniej kwoty, w tym roku znów przekażą pieniądze na leczenie właśnie tego mężczyzny. 6 marca zapraszają na charytatywne zawody narciarskie.

Kasia Sajboth-Data to heroska: opiekuje się niepełnosprawnym mężem, wychowuje dzieci, pracuje - bo rodzinę i dom musi utrzymać samodzielnie. I choć czasem jest jej trudno, to stara się uśmiechać.

Dla synów, dla męża. Jej sytuację doskonale rozumie rodzina Graczyków, która 16 lat temu przeżyła podobną tragedię. Wtedy Krzysiek Graczyk, podczas biegu sylwestrowego, doznał poważnego udaru mózgu. Ledwo wyciągnęli go ze szponów śmierci. Do dzisiaj mężczyzna i jego rodzice zmagają się z następstwami tamtego dnia.

I właśnie dlatego postanowili pomagać innym, zakładając stowarzyszenie „Krzysiek pomaga pomagać”.

Wyrwany śmierci

Z Łukaszem było tak: był młodym, zdrowym, wysportowanym mężczyzną, ojcem dwóch świetnych synów. Biegał maratony, pracował za granicą.

W 2016 roku pojechał z rodziną na wakacje na Węgry. Chłopcy byli zmęczeni po całym dniu zabawy w basenach, poszli wcześniej spać. On z Kasią usiedli na podłodze, otworzyli wino, odpalili film.

Łukasz z tej podłogi już nie wstał. Próbowali, ale osunął się, zaczął ciężko oddychać, wydawać z siebie dziwne dźwięki. Kasia początkowo myślała, że żartuje. Nie żartował. Doznał udaru niedokrwiennej lewej półkuli mózgowej. Na tyle rozległego, że uszkodzony został pień mózgu, odpowiadający za podstawowe odruchy: przełykanie, oddychanie, wydalanie.

Łukasz po udarze jest uwięziony we własnym ciele. Mówi pojedyncze słowa, jest w stanie ruszać tylko lewą stroną ciała

Przeżył cudem. Kilkuletnia, zmuszona i bardzo kosztowna rehabilitacja sprawiły, że częściowo jest w stanie ruszać lewą stroną ciała (prawa jest całkiem sparaliżowana) i mówi, choć to zaledwie pojedyncze słowa, które rozumie tylko jego rodzina. Uwięziony we własnym ciele, nie jest w stanie samodzielnie funkcjonować. Koszt jego leczenia i rehabilitacji to kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie.

Poszusujemy dla Łukasza

Krzysiek Graczyk i jego rodzice zdecydowali się pomóc Łukaszowi w zeszłym roku, ale przez pandemię nie odbył się zaplanowany w Mandze koncert charytatywny. W wyniku innych działań dla Łukasza udało się zebrać 48 tysięcy złotych, ale Graczykowie liczyli na więcej.

Zatem w tym roku znów pomagają Łukaszowi. Zaplanowany na marzec zeszłego roku (i w ostatnim momencie odwołany) koncert odbędzie się wiosną tego roku (informacja, kiedy pojawi się na stronie stowarzyszenia). Natomiast już 6 marca w stacji narciarskiej Suche koło Poronina odbędą się zawody. Wpisowe - cegiełka dla Łukasza - to 40 złotych. Zgłaszać można się mailowo (biuro@mozn.pl). Szczegóły na stronie stowarzyszenia: krzysiekomaga.org ©
Maria Mazurek

Babciu, nie pomóż

Bartosz Dybała
bartosz.dybala@polskapress.pl



Przestępczość

Za pieniądze seniorów jeżdżą wynajętymi, bardzo drogimi samochodami. Korzystają z usług najlepszych adwokatów w Polsce. Przybierają sobie imiona znanych osób ze świata mody. Kłamią w mediach społecznościowych, że pracują jako modele u znanych projektantów, m.in. Vuittona. Mowa o oszustach, działających metodami na policjanta, wnuczka, wypadek. O kulisach działania przestępców opowiadają nam krakowscy kryminalni.

Krzysztof: Do mojej mamy zadzwoniła kobieta, zwracając się do niej ciotciu. Damski głos rzeczywiście przypominał kogoś z rodziny. Prosił o pomoc. Rozmówczyni mamy twierdziła, że potrafiła samochodem ciężarową, została zatrzymana przez policję i potrzebuje pieniędzy na kaucję. Mama powiedziała, że nie ma pieniędzy, mimo to kobieta nadal rozpaczliwie prosiła o pomoc, pytając, czy może ma jakąś walutę. Kiedy mama powiedziała jej, że nic takiego nie ma, kobieta rozłączyła się. Wcześniej zapytała jeszcze: „ciotka, nie pomożesz?”. Kolejnego telefonu już nie było.

Mama Krzysztofa trafiła na celownik oszustów, działających metodą na wypadek. Nie dała się nabrać, dzięki czemu uchroniła się przed utratą oszczędności życia. Wystarczającą czujnością nie wykazała się natomiast 74-latką z krakowskiej Krowodrzy. Seniorka straciła 670 tysięcy złotych.

Myślała, że przekazuje pieniądze policjantowi. W rzeczywistości oddała oszczędności oszustom.

Kryminalny z Krakowa: Każdy, gdy dłużej się nad tym zastanowi, myśli: jak mogłem tak dać się oszukać. Ale w trakcie rozmowy nie ma czasu na zastanowienie się, spojrzenie na chłodno na sytuację, przestępcy nie dają czasu przemyśleć sprawy, naciskają, to sprawia, że ludzie niewiele myśląc, dają się złapać w ich sidła.

Była policjantka: Seniorzy wstydzą się przyznać do tego, że zostali oszukani. Wiedzą, że spotkają się z krytyką ze strony bliskich, wręcz hejtem, może wyśmianiem.

Tylko przez ostatnich kilka dni oszuści działający metodami na tak zwaną legendę (policjanta, wnuczka, wypadek) wyłudziili ponad milion złotych od mieszkańców Małopolski, głównie starszych.

Ucieczka porsche

Kwota utraconych przez krakowskich seniorów w ubiegłym roku oszczędności również robi ogromne wrażenie: opiewa na prawie pięć milionów złotych.

W stolicy Małopolski oszukani zostali nie tylko seniorzy, ale też między innymi młoda kobieta, która straciła ok. 200 tys. zł. W sierpniu z kolei młoda para, obydwoje po około 30 lat, przekazali oszustom ponad 77 tys. zł.

Nie zmienia to faktu, że w głównej mierze zaślepić przestępcom dają się starsze osoby, po 60, 65 roku życia. Są wśród nich głównie kobiety: w minionym roku oszukano blisko sto mieszkanki Krakowa, a tylko 22 mężczyzn. Tak przynajmniej wynika z danych policyjnych, bo być może mężczyźni po prostu rzadziej przyznają się do tego, że padli ofiarą oszusta.

Ale 2020 rok to również sukcesy krakowskich kryminalnych, którzy ścigają oszustów, działających na legendę. - Zatrzymaliśmy mężczyznę pochodzenia romskiego, u którego znaleźliśmy duże ilości biżuterii, monet, dolarów amerykańskich, które były już popakowane i przygotowane do tego, by zostać przekazane za granicę. Oszust został zatrzymany w jednym z krakowskich hoteli, poruszał się bardzo drogim autem - mówi nam kryminalny.

Nieoficjalnie wiadomo, że było to porsche, którym mężczyzna chciał się wydostać z Polski.

To ty, Tomeczku?

Kuliśy działań oszustów zdradzają nam krakowscy kryminalni. Dla ich dobra nie podajemy imion i nazwisk.

Policjanci wyjawiają, że przestępcy szukają swoich ofiar w tradycyjnych książkach telefonicznych. Wynajdują osoby o staromodnych imionach, jak Stanisław, Franciszek, Maria.

Ofiarami oszustów stają się głównie kobiety. Przynajmniej oficjalnie, bo być może mężczyźni rzadziej się do tego przyznają

Wiedzą, że noszą je z reguły seniorzy, a tych łatwiej oszukać i ukraść im oszczędności życia.

Przestępcy nic nie wiedzą o swoich ofiarach, to sami oszukani przekazują im informacje na swój temat: na przykład jak ma na imię ich wnuk, w jakim banku trzymają pieniądze. - Oszust dzwoni i mówi: cześć babciu. Kobieta odpowiada, to ty Tomeczku? Tak, to ja - słyszy seniorka po drugiej stronie słuchawki. Oszukani później tego nawet nie pamiętają, wmawiają nam, że nic na swój temat nie mówili przestępcom - mówi policjant.

Jak twierdzą w rozmowach z nami krakowscy śledczy, wśród oszukanych, których sprawami się zajmowali, są: lekarze, kilku profesorów krakowskich uczelni, emerytowany policjant, sędzia...

Po pierwsze: przygotowanie

Alicja Szczepańska, była policjantka, teraz radna miejska: - Przestępcy działają bardzo podstępnie. Gdy ja byłam policjantką, najpierw dzwonił do seniorów jako przedstawiciel organizacji pomocowych, by rozeznac, czy ich potencjalne ofiary mieszkają same, w jakiej są sytuacji finansowej. Można powiedzieć, że robili wywiad, by sprawdzić, czy ktoś jest łatwym celem.

Kto tu jest oszustem

Oszuści dzwonią tylko na telefony stacjonarne, żeby nie namierzyła ich policja. Aby jeszcze bardziej zminimalizować ryzyko wpadki, łączą się z ofiarami zza granicy. Połączenia trwają niejednokrotnie wiele godzin, a w oszustwo zaangażowanych jest kilka osób. Nerwy sprawiają, że seniorzy tracą głowę.

A oszuści sprytnie zdobywają ich zaufanie.

Podają się za policjantów, a jeśli poszkodowany nie ufa im w stu procentach, mówią, że ich tożsamość i miejsce pracy można zweryfikować, dzwoniąc pod numer 997. Tam senior słyszy, że faktycznie jest taki funkcjonariusz.

Szkopuł w tym, że oszukany w ogóle się nie rozłącza, wpisuje numer telefonu w trakcie rozmowy, zatem konwersacja dalej trwa, a oszuści jedynie przekazują między sobą słuchawkę. To oznacza, że oszukana osoba nie rozmawia z prawdziwą policją, tylko cały czas jest na łączu z przestępcami.

Zdarza się, że kiedy z seniorem kontakt nawiąże już faktycznie prawdziwy policjant, oszukany mu nie wierzy, jest przekonany, że właśnie teraz

żesz? Kulisy działań oszustów



Przestępcy działają bardzo podstępnie. Najpierw dzwonią do seniorów, podając się za przedstawicieli organizacji pomocowych - by „rozeznac” sytuację

próbuję się go wprowadzić w błąd, okraść. - Pewien oszukany pan, gdy próbowaliśmy się z nim skontaktować, wynajął pokój w hotelu i tam się przed nami ukrył - wspomina jeden z kryminalnych.

Babcia, pożycz na auto!

Alicja Szczepańska: - Miałam kiedyś sprawę, kiedy to do seniorki zadzwonił oszust, podając się za jej wnuka. Przekonywał, że zepsuło mu się auto i właśnie kupuje nowe, ale nie wziął ze sobą wystarczająco dużo pieniędzy, a musi kupić samochód teraz, bo jest super okazja i nie może jej przegapić. Gdy seniorka dała się przekonać, powiedział, że po pieniądze podjedzie jego kumpel, bo on rozmawia ze sprzedawcą i musi zostać na miejscu. Doszło do przekazania pieniędzy.

Uniknąć recydywy

Oszuści, mając do dyspozycji potężne zaplecze finansowe, pochodzące z przestępstw, korzystają z ofert najlepszych adwokatów. Prawnicy przy-

jeżdżają do Krakowa na przesłuchania nawet z innych miast.

- Gdy materiał dowodowy jest bardzo mocny, oszuści chcą dobrowolnie poddać się kaze, ale nie zdradzają, dla kogo pracowali, choć my doskonale wiemy, że mieli świadomość, kto był ich przełożonym - mówi nam jeden z policjantów.

Gdy dorośli oszuści wpadną kolejny raz, po wyjściu zza krat rezygnują z dalszej działalności przestępczej, bo wiedzą, że w recydywie grożą dużo wyższe kary. Wtedy angażują własne dzieci.

- Wysyłają do „pracy” nastolatków, spotykaliśmy na swojej drodze dzieci między 13 a 16 rokiem życia, które były angażowane w oszukiwanie seniorów - opowiada kryminalny.

Romskie klany

Policjanci mówią nam, że oszustwami na wnuczka zajmują się głównie osoby pochodzenia romskiego, a dokładniej - kilka romskich klanów. Pośród Romów żyjących w Polsce jest to mniejszość, która z prze-

stępstw uczyniła sposób na życie w luksusie.

W grupach przestępczych nie ma zbyt wielu Polaków, a jeśli już, to zajmują najniższe stanowiska. Są na przykład tak zwanymi „odbierakami”, którym seniorzy przekazują swoje kosztowności.

- Czasami, jeśli jest bardzo zaufany Polak, to zajmuje się jeszcze transportem pieniędzy za granicę, gdzie rezyduje dana grupa przestępcza. Ale to rzadkość. Telefonistami, werbnikami, logistykami są Romowie - mówi funkcjonariusz policji. Jak słyszymy od kryminalnych, na terenie Polski działa kilka szajek, zajmujących się oszustwami na wnuczka. W Krakowie nie ma żadnej „centrali”, ale przestępcy często spotykają się w tutejszych hotelach na wystawnych imprezach.

Wstyd

Alicja Szczepańska: - Seniorzy wstydzą się przyznać do tego, że zostali oszukani. Wiedzą, że spotykają się z krytyką ze strony bliskich, wręcz hejtem, a może

nawet wysmianiem. Poza tym wśród oszukanych jest wiele osób z wyższym wykształceniem, wysoko postawionych, poważanych w swoim środowisku. To dla nich wstyd przyznać się do tego, że dali się tak nabrać.

Chwile ulotne jak motyle

Oszuści żyją na bardzo wysokim poziomie, wręcz pływają w luksusach. Jeżdżą wynajętymi, bardzo drogimi samochodami, typu porsche, mercedesy, audi. Noszą ubrania ekskluzywnych marek, takich jak gucci, louis vuitton, louboutin. Nie inwestują natomiast w mieszkania, domy, a pieniądze pozbywają się tak szybko, jak się tylko da.

Oszustwami na wnuczka zajmują się głównie osoby romskiego pochodzenia. I żyją z tego w luksusie

Ale też z mitologii. Mieliliśmy Alladyna, Chanel, Armando. Oszukujący na legendę kłamią ponadto w mediach społecznościowych, że pracują jako modele u znanych projektantów, m.in. vuittona, udają Hiszpanów czy Włochów. Nie mają stałego miejsca zameldowania, w pewien sposób prowadzą dalej wędrowny styl życia, tylko tabory zamienili na luksusowe hotele lub apartamenty. Żyją jakby w innej, odrębnej od nas rzeczywistości, przez co trudniej ich namierzyć - mówi policjant.

W swoim środowisku posługują się tylko językiem romskim. Polski służy wyłącznie do kontaktów z Polakami.

Kryminalni podkreślają jednak, że przestępcy na co dzień, mimo przepychu, w jakim żyją, nie rzucają się w oczy. Sąsiedzi czasami nie mają nawet pojęcia, że za ścianą mieszka romska rodzina, na dodatek trudniąca się oszustwami na legendę.

- Oni nie wszczynają awantur, wszędzie przemieszczają się taksówkami lub drogimi, wynajętymi samochodami, które podstawiane są bezpośrednio pod ich domy. Nie popełniają żadnych pospolitych przestępstw lub wykroczeń, by nie zostać schwytanymi przez policję - mówi funkcjonariusz z Krakowa.

Natomiast między sobą oszuści wręcz uwielbiają chwalić się swoim bogactwem, to podnosi prestiż w ich społeczności. Gdy kryminalni wchodzili do ich mieszkań, na wersalce były porozkładane banknoty, oszuści byli obwieszani złotymi łańcuchami oraz drogimi zegarkami.

Wykorzystać samotność

Alicja Szczepańska: - Żyjemy w społeczeństwie, w którym seniorzy są samotni. To bardzo poważny problem. Ich dzieci, wnuki, żyją w swoim świecie, nie interesują się seniorami w rodzinie, robią karierę, mają swoje problemy. Nie mówię, że to źli ludzie, po prostu mają swoje życie, w którym brakuje czasu dla osób starszych.

Przestępcy to wykorzystują, kierują nimi bardzo niskie instynkty. Wykorzystują tęsknotę seniorów za rodziną, za relacją z drugim człowiekiem. Oszukani myślą, że działają w dobrej wierze. Że jeśli pomogą wnukowi, to wnuk odnowi z nimi kontakt, będzie częściej dzwonił, przyjedzie. Seniorzy w takich sytuacjach kierują się sercem, a nie rozumem. Która babcia czy dziadek nie pomogliby ukochanemu wnukowi? ©

Wiedzą, że ich życie na wolności wkrótce może dobiec końca, dlatego wolą nacieszyć się tym, co bardziej ulotne, niż to, co trwałe.

- Niestety wyroki, jakie zapadają w sprawach oszustw na tak zwaną legendę, są niewielkie, przestępcy dostają po parę lat odsiadki. Po wyjściu na wolność znów kradną i wracają do życia na wysokim poziomie - mówi kryminalny.

Wspomina sytuację, gdy jeden z tak zwanych „odbieraków” rozbił drogie auto w Krakowie. Następnego dnia jeździł już porsche. Kolizja szybko jednak się na nim zemściła, gdyż po krótkim czasie od zdarzenia wpadł w ręce policjantów.

Pani Chanel, pan Alladyn

O tym, że oszuści kochają luksus, świadczą już same ich imiona, którymi posługują się w swoim środowisku. Te pospolite, nadawane są tylko formalnie i widnieją w oficjalnych dokumentach.

- Romowie w swoim środowisku przybierają sobie imiona znanych osób ze świata mody.

FOT. 123RF

Izolda Hukałowicz
izolda.hukalowicz@
polskapress.pl



Zdrowie

Chrapanie to wciąż przypadłość, która potrafi nie tylko zaburzyć sen osobie chrapiącej, jak i tej, która z nią śpi, ale też prowadzi do wielu groźnych konsekwencji. Zwłaszcza kiedy wiąże się z inną chorobą – bezdechem podczas snu – przestrzega prof. dr hab. Ewa Olszewska, kierownik Ośrodka Chirurgii Zaburzeń Oddychania podczas Snu przy Klinice Otolaryngologii Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

Od 14 lat leczy pani pacjentów zmagających się z chrapaniem i bezdechem sennym. O ile ta druga przypadłość brzmi dość groźnie, o tyle chrapanie chyba nie jest tak straszne?

Chrapanie należy do zaburzeń oddychania podczas snu. Jest stanem pośrednim między prawidłowym oddychaniem a bezdechem obturacyjnym. Definiuje się je jako zależne od oddychania zjawisko akustyczne wywołane drganiem tkanek, m.in. w obrębie ustnej i krtaniowej części gardła. Każdego pacjenta z zaburzeniami oddychania podczas snu jest wyjątkowy. W czasie mojej wieloletniej pracy nad tą grupą schorzeń nie spotkałam dwóch pacjentów, u których mechanizmy vibracji i zapadania się tkanek przebiegałyby na wszystkich poziomach górnych dróg oddechowych w identyczny sposób.

To dlaczego chrapiamy?

Przyczyn jest wiele. Należą do nich: wydłużone podniebienie miękkie z języczkiem, zwiększona masa łuków podniebiennie-gardłowych, powiększone migdałki podniebienne i migdałki gardłowe, przerosnięta błona śluzowa tylnej ściany gardła, przerosnięta masa nasady języka i nagłośni. Predysponują do chrapania zaburzenia budowy twarzoczaszki pod postacią np. małej, cofniętej do tyłu żuchwy. Podczas oddychania powietrze – uderzając o przerosnięte tkanki – wprawia je w drgania, powodując wytwarzanie dźwięków o różnej częstotliwości i natężeniu. Natężenie chrapania może być bardzo duże i osiągnąć wartość 70-80 decybeli. Hałas już o natężeniu 30 decybeli potrafi przerwać sen osoby śpiącej.

Czy zależy od pozycji, w jakiej śpimy?

Niektórzy pacjenci chrapają tylko w pozycji na plecach, ale są też tacy, którzy chrapają, śpiąc w każdej pozycji ciała. Leczenie obu tych grup chorych jest odmienne.

Kiedyś chrapiący spali na metalowych szynach, dziś idą do łóżka z wibrującym czujnikiem

Czyli jakie?

Już od dawna starano się zaradzić temu problemowi. Kiedyś w przypadku pacjentów chrapiących wszywano piłkę tenisową lub wałek do koszulki, w której pacjent spał. Do innych metod należały metalowe szyny, kamizelki z bryłą na plecach, które miały zmusić pacjenta, aby spał na boku. Najnowsze doniesienia dotyczą treningu pozycyjnego snu. Metoda ta została przedstawiona przez zespół holenderski w 2011 roku. Małe, lekkie urządzenie mocowane jest za pomocą pasa otaczającego klatkę piersiową. Urządzenie to dokonuje pomiarów kierunkowości pozycji ciała, które służą do określenia pozycji pacjenta podczas snu. Czujnik wykrywa pozycję na plecach, zaczyna wibrować do momentu aż pacjent ją zmieni. Jeśli pacjent nie zareaguje i pozostanie w pozycji na plecach, urządzenie przestaje wibrować i po 2 minutach ponownie zaczyna drgać. Rekomendujemy również odpowiednio wyprofilowane poduszki, które ułatwiają przyjmowanie właściwych pozycji głowy podczas snu. Ważna jest też higiena snu, czyli np. zakładanie luźnych, niekrępujących ruchów piżam lub koszul nocnych.

Wiemy już czym jest chrapanie. Przejdźmy więc do bezdechu podczas snu. Co to jest?

Jest to zdarzenie oddechowe, epizod, podczas którego dochodzi do obniżenia przepływu powietrza przez drogi oddechowe o co najmniej 90 procent wartości początkowej przez co najmniej 10 sekund, czyli mówiąc prościej – podczas takiego epizodu co najmniej 90 proc. mniej powietrza przechodzi przez drogi oddechowe. Możemy wyróżnić trzy główne rodzaje bezdechów podczas snu. Pierwszy, to bezdech obturacyjny, który wiąże się z zapadaniem się ścian górnych dróg oddechowych. Drugi, to bezdech centralny, podczas którego nie obserwujemy ruchów klatki piersiowej jamy brzusznej z powodu zahamowania przepływu



Mamy XXI wiek, a chrapanie kobiet nadal jest dość wstydlivą dolegliwością – mówi prof. Ewa Olszewska

impulsów nerwowych z centralnego ośrodka oddechowego w pniu mózgu do mięśni oddechowych. Bezdech centralny jest rzadki – diagnozujemy go u ok. 5-10 proc. wszystkich. Wyróżniamy również bezdech mieszany, podczas którego obserwujemy cechy bezdechu centralnego i obturacyjnego.

Jaki jest związek między chrapaniem a bezdechem sennym?

Częstość chrapania w obturacyjnym zespole bezdechów podczas snu jest wysoka. 94 proc. pacjentów z tym zespołem chrapie. Średnia częstość występowania chrapania to ok. 24 proc. dorosłych kobiet i 40 proc. mężczyzn. Częstość ta rośnie wraz z wiekiem. Powyżej 60. roku życia dotyczy aż 40 proc. kobiet i 60 proc. mężczyzn. Wśród nich u 2 proc. kobiet i 4 proc. mężczyzn diagnozuje się zespół obturacyjnych bezdechów podczas snu.

Jakie są objawy bezdechu sennego? Co powinno nas zaniepokoić i dać do myślenia, że ta przypadłość może dotyczyć również nas?

Pacjenci cierpiący na zespół snu z bezdechami manifestują

zarówno objawy nocne, jak i dzienne. Objawy dzienne to uczucie zmęczenia po wybudzeniu, senność dzienna, poranne bóle głowy. Niektórzy zasypiają wbrew własnej woli w różnych sytuacjach. Znużenie i senność mogą być przyczyną wypadków komunikacyjnych. Inne objawy to zaburzenia pamięci i koncentracji, obniżone libido, zaburzenia psychoemocjonalne. Do objawów nocnych zespołu należą: zatrzymania oddechu, spłycaenie oddechu, wybudzenie się z uczuciem dławienia, duszności. Niektórzy chorzy mają trudności z zaśnięciem, cierpią na bezsenność, intensywniej pocą się w ciągu nocy, skarżą się na suchość jamy ustnej i gardła. Refluks żołądkowo-przełykowy też może towarzyszyć tej chorobie. Nie powoduje bezdechów, ale przyczynia się do wzbudzeń podczas snu.

Na bezdech częściej chorują mężczyźni?

Tak, to prawda. Stosunek liczby mężczyzn do liczby kobiet cierpiących na bezdech podczas snu wynosi mniej więcej 2:3. Różnice te zmniejszają się, im pacjenci są starsi, np.

menopauza zwiększa ryzyko zespołu snu z bezdechami. Mniejszy odsetek kobiet wiąże się z tym, że wciąż rzadziej niż mężczyźni zgłaszają się one z tym problemem do lekarzy. Mimo XXI wieku chrapanie nadal jest dość wstydlivą dolegliwością u kobiet. Mężczyźni częściej chorują na zespół obturacyjnych bezdechów podczas snu również ze względu na odmienną budowę twarzoczaszki, na inny rozkład tkanki tłuszczowej. U panów częściej gromadzi się ona na szyi. Pacjenci z obwodem szyi powyżej 44,5 cm są predysponowani do rozwoju tego zespołu.

Czy nasz styl życia ma wpływ na to, że zaczynamy chorować na bezdech?

Spożycie alkoholu, leków nasennych i uspokajających tuż przed pójściem spać sprzyja pojawianiu się bezdechów. Substancje te obniżają napięcie mięśni powodując, że ściana górnych dróg oddechowych ma większą tendencję do zapadania się podczas snu. Do innych czynników ryzyka tej choroby należą: otyłość i rozmięszczenie tkanki tłuszczowej, wiek pacjentów, palenie tytoniu i nadużywanie alkoholu. Z wiekiem dochodzi do obniżenia napięcia mięśniowego. Największy odsetek pacjentów cierpiących na zespół bezdechu podczas snu stanowią otyli mężczyźni od 40. do 70. roku życia. Otyłość sprzyja bezdechowi. Także rasa ma wpływ na częstość występowania bezdechu. W przypadku rasy żółtej jest to związane z budową twarzoczaszki, w przypadku rasy kaukaskiej – skłonnością do otyłości. Poza tym badania potwierdziły udział czynnika genetycznego i predyspozycji rodzinnych w rozwoju tej choroby. W przypadku krewnych

Chrapie co czwarta dorosła kobieta i około 40 proc. dorosłych mężczyzn. Liczby te rosną wraz z wiekiem

pierwszego stopnia to ryzyko jest dwukrotnie większe.

Czy proces leczenia tej choroby jest skomplikowany?

Tak, choć mamy do czynienia z ogromnym postępem w leczeniu chrapania i zespołu snu z bezdechami. Dysponujemy licznymi metodami zarówno leczenia zachowawczego, jak i operacyjnego. Najważniejsze jest jednak zawsze indywidualne podejście do każdego pacjenta, aby wybrać tę właściwszą. Jedną z metod leczenia jest obniżenie masy ciała. Badania wykazały, że wzrost masy ciała o 10 proc. powoduje podwyższenie wskaźnika bezdechów lub spłyconego oddychania o 32 proc., a jej obniżenie o 10 proc. – zmniejszenie tego wskaźnika o ok. 26 proc. Jednak muszę zaznaczyć, że pacjenci szczupli i młodzi również mogą chrapać nawykowo i chorować na zespół bezdechów. Jest ich jednak znacznie mniej niż chorych z nadwagą i otyłością. Nasi pacjenci próbują stosować diety, sięgają też po pomoc specjalistów w zakresie żywienia. Niekiedy udają się na konsultację chirurgiczną, mającą na celu ewentualną kwalifikację do zabiegów bariatrycznych. Do metod niechirurgicznych należy terapia pozycyjna u pacjentów, u których dwukrotnie więcej zdarzeń oddechowych występuje przy położeniu na plecach. Inną metodą leczenia są aparaty wewnątrzustne, których działanie polega na wymuszonej przesunięciu żuchwy do przodu podczas snu. Konieczna jest wówczas konsultacja z protetykiem stomatologicznym. Kolejną metodą jest terapia dodatkim ciśnieniem w drogach oddechowych. Stosujemy aparaty, które umożliwiają utrzymanie odpowiedniego ciśnienia powietrza w drogach oddechowych dostosowanego do zaburzeń oddychania podczas snu.

Kiedy leczenie nie pomaga, pozostaje operacja?

Tak, mamy też całą gamę metod chirurgicznych leczenia bezdechu. Ich celem jest np. udrożnienie nosa i nosogardła, zabiegi ustnej i krtaniowej części gardła. Część z nich jest przeprowadzana w znieczuleniu miejscowym, część w ogólnym. Chirurgia w przypadku chrapania i zespołu snu z bezdechami jest coraz mniej inwazyjna, nowe techniki operacyjne pozwalają na przywrócenie prawidłowego funkcjonowania górnych dróg oddechowych w sposób obciążony coraz mniejszą liczbą powikłań, uzyskiwane są coraz lepsze wyniki tego leczenia. Jednak chciałabym podkreślić, że na całość leczenia wpływają nie tylko ręce chirurga, ale również współpraca z pacjentem, dotycząca zmiany jego stylu życia, nawyków żywieniowych, zaprzestanie palenia tytoniu itd. ©©

Mecenasi Gastro. Prawnicy z pomocą zbuntowanym restauratorom

Dorota Witt
dorota.witt@polskappress.pl



Nasze sprawy

„Jest epidemia, nie czas na konstytucję” - takie stwierdzenie denerwuje mnie najbardziej. Od momentu wybuchu epidemii politycy, na potrzeby wyborów, zdążyli już nawet odwołać pandemię, dla tego nie mam litości dla rządzących: mieli czas, by skonstruować covidowe obostrzenia tak, by były zgodne z konstytucją - mówi Piotr Wódkowski, radca prawny, który miesiąc temu zainicjował akcję #Mecenasi Gastro. Prawnicy w kilku miastach Polski dyżurują w otwartych mimo zakazów restauracjach i pomagają właścicielom, gdy zjawi się kontrola.

Akcja #Mecenasi Gastro, którą miesiąc temu zapoczątkował pan w Toruniu, rozlała się po kraju: prawnicy wspierają nieodpłatnie właścicieli restauracji w Krakowie, Wrocławiu, Rzeszowie, Warszawie, Częstochowie i Łodzi - tych, którzy otworzyli lokale mimo zakazu. Pomagacie łamać rządowe obostrzenia nałożone na przedsiębiorców z uwagi na pandemię?

Jeśli wyraźnie zaznaczamy, że trudno nazwać te obostrzenia legalnie obowiązującym prawem, to tak. Żadnemu właścicielowi restauracji czy kawiarni nie zalecam jednak, by otwierał swój biznes wbrew obostrzeniom wprowadzonym przez rząd. Deklaruję swoją pomoc prawną tym, którzy są pewni, że właśnie to chcą zrobić (a tej pewności nabierają niemal zawsze ci restauratorzy, którzy - pozbawieni pracy od wielu miesięcy - są na skraju bankructwa). Przyglądam się z bliska problemom restauratorów, wiem, co to w praktyce znaczy być dziś właścicielem otwartej knajpy: niebywały stres, niepewność, strach. Nie mogę jako prawnik brać na siebie odpowiedzialności moralnej za podjęcie decyzji o otwarciu lokalu mimo obostrzeń, dlatego, gdy ktoś dzwoni i oczekuje, że go do tego kroku przekonam, odmawiam pomocy. Gdy ktoś dzwoni i pyta: otwieram jutro, nie wiem, jak się zachować w czasie

kontroli. Wpadnie pan? Wpadam. Zwykle wygląda to tak, że dyżuruję przy jednym ze stolików, popijam kawę i czekam na pierwszą kontrolę - ona prędzej czy później się zjawia, raczej prędzej. Czuwam nad jej przebiegiem, sprawdzam, czy kontrolujący lokal pracownicy stacji sanitarno-epidemiologicznej trzymają się procedur. A potem jestem pod telefonem. Bywa, że restauratorzy dzwonią i proszą o pilną pomoc, bo do lokalu właśnie po raz kolejny weszła kontrola. Mogę być gotowy w 20 minut.

Co z prawem ustanawiającym obostrzenia dla przedsiębiorców jest nie tak, że zdecydował się pan pomagać restauratorom nieodpłatnie i jeszcze namawia pan do tego innych prawników?

Niekonstytucyjność tych przepisów to czubek góry lodowej. Artykuł 22 Konstytucji wyraźnie wskazuje, że ograniczenia wolności działalności gospodarczej mogą być dokonane tylko ustawą (a nie rozporządzeniem), zaś ograniczeniem godzącym w istotę tej wolności (bo zakazu stacjonarnej działalności restauracji inaczej nie można nazwać), powinno towarzyszyć ogłoszenie stanu nadzwyczajnego. Od marca zeszłego roku rząd konsekwentnie unika tej decyzji. Tymczasem pandemia jak ulał pasuje do definicji stanu nadzw-

yczajnego. Dla mnie wyjaśnienie jest tylko jedno - to ucieczka przed konsekwencjami w postaci konieczności wypłaty odszkodowań podmiotom gospodarczym, które poniosłyby straty z powodu ograniczenia czy zakazu prowadzenia działalności.

No tak, ale mamy pandemię, tu chodzi o ochronę zdrowia i życia, to sytuacja wyjątkowa, odpuśćmy więc literalne trzymanie się prawa - słyszy pan taki argument?

Ten denerwuje mnie chyba najmocniej, bo jest jednym z najbardziej szkodliwych. Co mnie dziwi, słyszę go nawet z ust osób, które są zdecydowanymi przeciwnikami partii rządzącej. Ale zostawmy politykę, nie o to mi chodzi. Mógłbym się zgodzić z tym tłumaczeniem, gdybyśmy rozmawiali rok temu, kiedy sytuacja była nowa, trudna dla wszystkich. Ale minęło prawie 12 miesięcy. Od momentu wybuchu epidemii politycy, na potrzeby wyborów, zdążyli już nawet odwołać pandemię, dlatego nie mam litości dla rządzących: mieli czas, by poprawić przepisy, skonstruować je tak, by były zgodne z konstytucją. Nielegalne ograniczanie wolności gospodarczej niesie za sobą krótko- i długofalowe skutki. Przestrzeganie prawa przez organy państwa przy wprowadzeniu i egzekwowaniu różnego rodzaju obciążeń antyepide-

micznych to nie idealistyczny wymóg „państwa prawa”, ale jeden z czynników, przekładających się bezpośrednio na rzeczywistą skuteczność tych obostrzeń. Ignorowanie przez same organy państwa zasad porządku prawnego prowokuje do ignorowania nakazów tych organów przez obywateli. Część osób pomyśli: „skoro rząd narusza prawo, to czemu ja mam go przestrzegać?” i sporo z nich jeszcze doczepi do takiego rozumowania jakąś teorię spiskową, która zaneguje całość środków bezpieczeństwa związanych ze zwalczaniem epidemii. Nie chcę oceniać zasadności zamknięcia gastronomii z punktu widzenia rozwoju epidemii, podkreślam jednak, że trzeba podejmować takie decyzje z poszanowaniem prawa. Pomagamy tym właścicielom lokali, którzy się do nas zgłaszają i spełniają dwa warunki: ściśle przestrzegają reżimu sanitarnego, obowiązującego w gastronomii przed lockdownem, i są pewni, że chcą otworzyć lokal, co wiąże się z ryzykiem.

Jakie to ryzyko?

W momencie podjęcia decyzji o otwarciu restaurator musi wiedzieć, że rozpoczyna wojnę z aparatem państwa. Sprowadza na siebie widmo nieustających kontroli - pracowników sanepidu, ale nie tylko. W myśl zasady: „pokaż mi człowieka, a znajdzie się

paragraf” z rządowych agend płynie komunikat o możliwości kontrolowania otwartych lokali przez urzędy skarbowe. Chodzi o ich zastraszanie. Kontrolerom z sanepidu często towarzyszą też policjanci - z reguły w charakterze asysty. Sanepid z miejsca może nałożyć karę na „zbuntowanego” restauratora - 30 tys. zł. I tak nawet codziennie. Może też wydać decyzję o zamknięciu, jak stało się to z jednym z toruńskich lokali, a w skrajnych przypadkach może dojść do sytuacji, że policja użyje wobec właściciela przymusu bezpośredniego.

Jak przebiegają kontrole pracowników sanepidu?

Obserwując pracę pracowników sanepidu (bo kontrole w restauracjach, przy których byłem, przeprowadzały głównie kobiety), odnoszę wrażenie, że one nie chcą w tym uczestniczyć. Kontrolują i wykonują swoją pracę zgodnie z procedurą, bo takie dostały polecenie służbowe (które przełożony wydał w oparciu o niekonstytucyjne przepisy). Tak po ludzku nie dziwię się im. Mają rodziny, zobowiązania finansowe, a widmo utraty pracy w sytuacji kryzysu gospodarczego przytłacza. Jeden z prawników biorących udział w akcji, mec. Jerzy Grys z Częstochowy, zadeklarował pomoc prawną właśnie pracownikom sanepidu. Na pewno pomoże im to bardziej niż hejt wylewany

na nich w sieci. Po pomoc zgłaszają się kontrolerzy z całej Polski, pytają: co mamy robić? Pracownik ma prawo, a nawet obowiązek sprzeciwić się wykonaniu nielegalnie wydanego polecenia. Jeśli sprzeciw stanie się przyczyną dyscyplinarnego zwolnienia, pracownik powinien odwołać się do sądu pracy. Pracownicy sanepidu muszą pamiętać, że fakt wykonywania polecenia przełożonego nie zwalnia ich z odpowiedzialności za nielegalne działanie. Takie jak na przykład prowadzenie kontroli według ujawnionych przez media wytycznych. Była w nich mowa o tym, by przeprowadzać nagle, niezapowiedziane kontrole pod pretekstem tzw. urzędowej kontroli żywności, ale pracownicy stacji sanitarno-epidemiologicznych w rzeczywistości mieli sprawdzać przestrzeganie przez właścicieli otwartych restauracji obostrzeń covidowych i natychmiast zamykać lokale - przy użyciu przygotowanych wcześniej niemal gotowych decyzji administracyjnych. W przypadku tak przeprowadzonej kontroli właściciel restauracji nie ma żadnego pola manewru, nawet gdy łamane są procedury. W tej sprawie interweniował Rzecznik Praw Obywatelskich. Główny Inspektor Sanitarny oświadczył, że nie była to jego decyzja, ale... nakazał Państwową Inspekcję Sanitarną ich wycofanie.

Jak sądy patrzą na przedsiębiorców, którzy łamią obostrzenia?

Głośna sprawa fryzjera z Opola, który zaskarżył nałożoną przez sanepid karę w wysokości 10 tys. zł, ciągnęła się 9 miesięcy. A trzeba pamiętać, że decyzje sanepidu mają rygor natychmiastowej wykonalności, czyli pomimo wniesienia skargi zablokowane mogą być np. rachunki bankowe przedsiębiorcy. Zapadł wyrok korzystny dla przedsiębiorcy i tak jest w większości przypadków, jednak nie zawsze. Przykładowo przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym w Bydgoszczy, w sprawie podobnej do przypadku fryzjera z Opola, zapadł wyrok niekorzystny dla przedsiębiorcy, oparty z grubsza na argumentacji w stylu „jest epidemia, nie czas na konstytucję”. Czas pokaże, co na to Naczelny Sąd Administracyjny. ©©



Listopadowy protest branży gastronomicznej

MOIM ZDANIEM

Miniona moda
na piękną książkęRyszard Tadeusiewicz
profesor AGH

Wczoraj była rocznica. 18 lutego 1896 roku w „Hotelu de Baumette” w Nicei Henryk Sienkiewicz napisał ostatnie zdanie powieści, która miała mu przynieść światową sławę i Nagrodę Nobla: „Quo Vadis”.

Na tę chwilę czekali wszyscy czytelnicy, którzy poznawali tę powieść pisaną w odcinkach w latach 1895 - 1896 i w odcinkach drukowaną w „Gazecie Polskiej” (w Warszawie), a potem (z niewielkim opóźnieniem) w krakowskim dzienniku „Czas” oraz w „Dzienniku Poznańskim”.

Na zakończenie powieści czekali jak na ważne wydarzenie, więc w dniu powstania przez Sienkiewicza ostatniej kropki - we wspomnianym hotelu odbyła się impreza, w której wzięli udział dość liczni wtedy w Nicei Polacy. Były gratulacje, nawet odczytywano i przekazywano autorowi (na welinowym papierze!) wiersze złożone z tej okazji - słowem było to duże wydarzenie kulturalne i towarzyskie.

Pierwsze wydanie w formie zwartej książki miało miejsce w Krakowie pod koniec 1996 roku. Ilustracje do niej dali m.in. znani malarze Piotr Stachiewicz i Jan Styka. Książkę niezwłocznie przetłumaczono na różne języki (łącznie - 57, w tym arabski i japoński), a w Europie zapanowała moda na „Quo Vadis”. Konniom nadawano imiona „Winicjusz”, „Ligia”

i „Petroniusz”, w modzie pojawiły się kapelusze a la Neron i pelerynki damskie Eunice, sprzedawano specjalne perfumy. Natychmiast pojawiły się też inscenizacje nawiązujące do książki. Pierwsza miała miejsce wiosną 1896 roku w cyrku warszawskim i miała charakter serii „żywych obrazów”. W teatrze zaprezentowano „Quo Vadis” najwcześniej w Londynie, gdzie do wystawienia sztuki opartej na książce przyczynił się aktor Wilson Barret, grający Winicjusza. Z kolei w Paryżu w teatrze Porte Saint-Martin najwięcej braw zbierał Benoit-Constant Coquelin grający Chiloną. Kompozytor Jean Nougues skompo-

W Europie zapanowała moda na „Quo Vadis”. Konniom nadawano imiona „Winicjusz”, „Ligia” i „Petroniusz”, w modzie pojawiły się kapelusze a la Neron i pelerynki damskie Eunice, sprzedawano też specjalne perfumy

nował operę „Quo Vadis”, którą w Warszawie obejrzał sam Sienkiewicz z rodziną, próbowali przerobić powieść na operę także polscy kompozytorzy Emil Młynarski i Feliks Nowowiejski, chociaż ich dzieła nie przetrwały próby czasu.

Pierwszy film inspirowany powieścią Sienkiewicza powstał we Francji w 1901 roku, ale nie zyskał dużego uznania. Natomiast zdecydowanie udany był włoski film „Quo Vadis” na-

krecony w 1913 roku przez Enrica Guazzoni. Był to oczywiście film niemy, podobnie jak kolejna wersja kinowa produkcji niemieckowłoskiej z 1924 roku, w której wystąpił (w roli Neron) sławny aktor Emil Jaggings.

Hollywood zainteresował się tematem „Quo Vadis” dopiero w 1951 roku, ale nakręcony z rozmachem film z Robertem Taylorem, Deborah Kerr i Leo Gennem był wyświetlany na całym świecie.

W Polsce film na podstawie powieści Sienkiewicza zdecydował się nakręcić Jerzy Kawalerowicz w 2001 roku. Miał on w swoim dorobku rewelacyjną adaptację filmową „Faraona” Bolesława Prusa, która w 1966 roku ściągnęła do kin rekordową liczbę widzów, więc oczekiwano, że także „Quo Vadis” będzie sukcesem. Film był bardzo ambitny, kosztował ponad 76 mln PLN i w wersji kinowej trwał 160 minut.

Niestety - nie zachwycał. Na jego podstawie zrealizowano też miniserial telewizyjny (6 odcinków), ale też nie zyskał zbyt dobrej opinii.

Można dyskutować, dlaczego ta bardzo ambitna produkcja nie podzieliła sukcesu „Faraona” - ale wydaje się, że sama powieść Sienkiewicza nie ma już dziś takiego odbioru, jak w latach wcześniejszych. Pamiętam, że sam sięgnąłem po tę książkę w 1956 roku (w trzeciej klasie!) i byłem oczarowany. Czytałem ją „do poduszki” mojej 9-letniej córce w 1988 roku - ale szybko usypiała przy tej lekturze. Natomiast za żadne skarby nie udało mi się namówić do przeczytania książki mojej wnuczki Beatki.

Tak zmieniają się gusty...

HUMOR

Mały Jasio wybrał się na mecz. Siedzący obok mężczyzna pyta go:

- Jak tu wszedłeś, synku?
- Miałem bilet.
- Sam go kupiłeś?
- Nie, tata kupił.
- A gdzie jest tata?
- W domu, szuka biletu.

Putin zwiedza Wawel. Przewodnik:
- No i jak się Panu tu podoba? Putin:
- Całkiem ładnie. Skromnie, ale ładnie.

- Siema, stary. Co tam słychać? Z zakupów wracasz?
- Tak, moja żona jest w ciąży. Je za trzech.

- Spodziewacie się bliźniaków?
- Nie, zawsze jadła za dwóch.

Egzamin na prawo jazdy. Egzaminator: Skrzyżowanie równorzędne, tu pan w samochodzie osobowym, tramwaj i karetką na sygnale. Kto przejedzie pierwszy?

- Motocyklista!
Panie, skup się Pan, jest tylko Pan, tramwaj i karetką, skąd się wziął motocyklista?
- No właśnie, nigdy nie wiem skąd się oni biorą!!!

Lekarz do pacjenta:
- Moje gratulacje.
- Czego panie doktorze?
- Widzę po pana wynikach, że niczego pan sobie nie odmawia.

Dwóch skazańców rozmawia w celi:
- Za co siedzisz?
- To przez syna.
- Wsypał Cię?
- Nie... Napisał wypracowanie na temat „kim jest mój tata”.

Mąż do żony:
- Kochanie idziemy na kolację do restauracji czy zabrac cię za kupy?
- No ale przecież jest kwarantanna...
- Och zapomniałem, ale pamiętaj, proponowałem.

NASZE SMAKI



Kuchnia

Burak. To niepozorne warzywo, przez lata obecne w tradycyjnej kuchni, dziś odkrywamy na nowo jako źródło kulinarnych inspiracji i dobroczynnych składników. W Polsce wśród warzyw gruntowych burak zajmuje trzecie miejsce pod względem plonów: zbieramy go ok. 300 tys. ton rocznie, z czego ponad 20 tys. ton sprzedajemy za granicę. Burak to warzywo doskonałe! A zakwas z buraków jest idealnym probiotykiem, który wzmacnia nasz organizm.

Domowy zakwas z buraków

Składniki
1 kg buraków ćwikłowych - najlepiej nie za dużych
4 ząbki czosnku
5 listków laurowych
7 ziarenek ziela angielskiego
1,30 litra wody
1 duża łyżka soli

Wodę z solą zagotować i zostawić do całkowitego wystudzenia. W tym czasie buraki umyć, obrać ze skórek i pokroić w cienkie plasterki. Czosnek obrać i lekko docisnąć bokiem noża, by go rozgnieść. Przygotowane składniki przełożyć do wyparzonego i osuszonego kamionkowego lub dużego słoja. Dodać także ziele angielskie i liście laurowe. Całość dokładnie zalać przegotowaną wodą z solą. Jeśli buraki wystają nam ponad wierzch za-

lewy, docisnąć je talerzykiem i przyłożyć czymś cięższym (talerzyk nie może pokryć całości - boki powinny być widoczne), co zapobiegnie powstaniu pleśni. Na wierzch kamionki lub słoja nałożyć gazę i opleść gumką recepturką lub sznurkiem. Naczynie postawić w ciepłym, przewiewnym miejscu. Po upływie 2-3 dni można sprawdzić czy na zakwasie nie wytworzyło się zbyt dużo piany. Jeśli tak, ściągnąć ją delikatnie łyżką, a buraki delikatnie zamieszać. Buraki ponownie docisnąć, by nie wystawały ponad zalewę, a wierzch naczynia pokryć gazą. Po kolejnych 2-3 dniach zakwas można przecedzić przez gazę, by pozbyć się wszelkich nieczystości. Gotowy przechowywać w szczelnie zamkniętym słoiku lub butelce w lodówce, nie dłużej niż przez 14 dni. Przygotowany zakwas można także zapasteryzować. Z podanej ilości uzyskamy około 1 litr zakwasu, który możemy wykorzystać do przygotowania barszczu lub po prostu wypić. Na zdrowie!

Do przygotowania zakwasu możemy także dodać skórkę ciemnego pieczywa, pieczonego także na zakwasie, co przyspieszy proces fermentacji o około 2 dni.

Przepis Joanny Tokarz, autorki bloga „Kuchnia w czekoladzie”.
(MAD)
Lubisz gotować?
Podziel się z nami przepisami: przepisy@gk.pl

DZIENNIK POLSKI

DZIENNIK POLSKI
www.dziennikpolski24.plRedakcja:
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A
12 688 85 60
e-mail: sekretariat@dziennik.krakow.plRedaktor naczelny
Jerzy Sulowski
12 688 85 60,
jerzy.sulowski@polskapress.pl

DZIAŁY:

Wydarzenia, Kraków, kultura
Piotr Rapalski, 12 688 84 51,
piotr.rapalski@polskapress.plMagazyn
Katarzyna Kachel, 12 688 84 51,
katarzyna.kachel@polskapress.plSport
Krzysztof Kawa, 12 688 85 80,
krzysztof.kawa@polskapress.plSerwisy internetowe
Angelika Necka, 12 688 84 89,
angelika.necka@polskapress.pl

REDAKCJE LOKALNE

Nowy Sącz Janusz Bobrek
ul. Jagiellońska 16, 12 688 84 55
janusz.bobrek@polskapress.pl
Oświęcim Małgorzata Giej
Rynek Główny 1, 12 688 84 75,
malgorzata.giej@polskapress.pl
Tarnów Andrzej Skórka
ul. Krakowska 1A, 12 688 84 65,
andrzej.skorka@polskapress.pl
Zakopane Łukasz Bobek
797 607 810,
lukasz.bobek@polskapress.plBIURO REKLAMY 30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 84 06,
reklama.krakow@polskapress.pl

BIURO OGŁOSZEŃ

30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 84 44, aneta.jagus@polskapress.pl
DZIAŁ PROMOCJI
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 85 30.
BIURO PRENUMERATY
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 312 53 88 w godz. 10-15
DZIAŁ KOLPORTAŻU
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A, 12 688 85 40,
dystybucja.krakow@polskapress.pl
Wydawca:
Polska Press Sp. z o.o.Ul. Domaniewska 45,
02-672 WarszawaTel.: 22 201 41 00, faks: 22 201 44 10
Prezes oddziału w Krakowie
Małgorzata Cetera-BulkaDruk Polska Press Sp. z o.o., Oddz. Poligrafia,
Drukarnia Sosnowiec, Baczynskiego 25a,
41-203 Sosnowiec, Milowice© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uzysczeniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie
www.dziennikpolski24.pl/tresci i w zgodzie
z postanowieniami niniejszego regulaminu.Polskie Badania Czyniactwa
PBC
POLSKIE BADANIA CZYNIACTWANakład Kontrolowany ZKDP
BIAŁA LITOSTYŁA
WYDAWCAPOLSKA
PRESS
GRUPAWYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajara
Członek zarządu Magdalena ChudzikiewiczDyrektor artystyczny
Tomasz Bocheniński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38,
joanna.pazio@polskapress.pl

Słownik: alopata, Amman, igelit, lori, romadur, Snow, szaraban, wari.

ROZWIĄZANIE: HISTORIA NAUCZYCIELKĄ ŻYCIA.

0010053397

Przekazujemy wyrazy wdzięczności
ks. archiprezbiterowi kościoła Mariackiego
dr. Dariuszowi Rasiowi,
ks. Filipowi Badurskiemu, ks. Dariuszowi Głuszcze,
szafarzowi nadzwyczajnemu Marcinowi Pasierbiewiczowi
za serdeczną troskę duszpasterską okazywaną w chorobie
naszej Mamie

śtṑ

Ludwice Birczyńskiej

a także prowadzącemu uroczystości pogrzebowe
ks. dr. Dariuszowi Rasiowi,
księżom koncelebransom Filipowi Badurskiemu,
Marianowi Bendykowi, Dariuszowi Suskowi,
Romanowi Banasikowi, Pawłowi Głowaczowi,
Grzegorzowi Kubikowi, dr. Albertowi Wołkiewiczowi,
Mariuszowi Zbierankowi,
organistom Krzysztofowi Michałkowi,
siostrom serafitkom Romanie i Bogumile,
kościelnym Piotrowi Korniakowi,
Marcinowi Pasierbiewiczowi, Sebastianowi Bąkowi,
którzy przyczynili się do uświetnienia tych uroczystości
oraz wszystkim uczestniczącym
we mszy św. w bazylice Mariackiej
oraz w pogrzebie na cmentarzu Rakowickim.

Córki i synowie z rodziną

0010054882

„Są chwile, by działać i takie,
kiedy należy pogodzić się z tym, co przynosi los”

śtṑ

Irena Wanda Kolano

z domu Prymus

Kochana Mamusia, Babcia i Prababcia
przeżywszy 92 lata, po długiej i ciężkiej chorobie
zmarła 12 lutego 2021 roku.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
w kaplicy na cmentarzu Rakowickim w Krakowie,
w dniu 22 lutego 2021 r. o godz. 13:40,
po czym nastąpi złożenie prochów
do grobu rodzinnego.

Z głębokim żalem zawiadamiają

Córka Halina z mężem,
Wnuczka Agnieszka i Prawnuk Julek

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

0010053804

Z głębokim żalem i wielkim smutkiem przyjęliśmy
wiadomość o śmierci

Ireny Kolano

naszej wieloletniej
Prezes Fundacji Edukacyjnej im. J.S.Bandtkiego
w Krakowie,
która wywarła istotny wpływ na kontynuowanie edukacji
w historycznym budynku szkolnym przy ul. Grodzkiej.
Swoją aktywną postawą doprowadziła do powstania
i rozwoju VII Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego
oraz Prywatnego Gimnazjum nr.8 im. Mikołaja Reja

Rodzinie pogrążonej w żałobie
składamy wyrazy głębokiego
współczucia i żalu

Zarząd, Rada Fundacji, Dyrekcja Szkół Reja i Grono
Pedagogiczne

REKLAMA

0010033692

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

GABRIEL

GWARANCJA NAJKORZYSTNIEJSZYCH CEN
BEZGOTÓWKOWE ROZLICZENIE POGRZEBÓW
W RAMACH ZASIŁKU ZUS, KRUS I MSWiA

tel. **696 038 038**

DYŻUR CAŁODOBOWY
PRZEWOZY Z MIESZKAŃ

ul. Wrocławska 8 (róg ul. Śląskiej)



www.gabriel24.pl



Czytaj

„DZIENNIK POLSKI”
w Internecie

wejdź na

www.dziennikpolski24.pl
i więcej więcej

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

0010032494

REKLAMA

0010032457



Kompleksowa Obsługa Pogrzebów

DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10



Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58



Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10



ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10



ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53

**MIĘDZYNARODOWY
TRANSPORT ZMARŁYCH**
www.epitafium.krakow.pl



**ZAKŁADY POGRZEBOWE
PRZEDSIĘBIORSTWA USŁUG
KOMUNALNYCH W KRAKOWIE**

- ul. Strzelców 28, tel. 411 35 26
- ul. Rakowicka 35a, tel. 411 15 11, tel. 411 47-76
- ul. Darwina, cm. Grębałów, tel. 645 31 61
- ul. Wapienna, cm. Podgórski tel. 656 55 11

Zakłady czynne od pon. do pt. w godz 7:30-15:30

DYŻUR CAŁODOBOWY

tel.: 12/411 45 02

tel.: 12/411 45 04

BEZGOTÓWKOWE ROLICZANIE POGRZEBÓW

www.puk.krakow.pl

0010005750

UL. WIELOGÓRSKA 16 30-398 KRAKÓW



**CMENTARZ KOMUNALNY I KREMATORIUM
W PODGÓRKACH TYNIECKICH W KRAKOWIE**

CMENTARZ

NOWOCZESNA NEKROPOLIA
NA OBRZEŻACH MIASTA
Z DUŻYM PARKINGIEM

ARCHITEKTURA U STÓP PARKU
KRAJOBRAZOWEGO

KOLUMBARIA NA URNY ORAZ
NOWE MIEJSCA POCHÓWKÓW

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU
I REZERWACJI MIEJSCA
ZA ŻYCIA

KREMATORIUM

PIERWSZY
OBIEKT W KRAKOWIE
I MAŁOPOLSCE

KOMPLEKSOWE ZAPLECZE
WRAZ Z SALĄ POŻEGNAŃ

EKOLOGICZNE TECHNOLOGIE
PIECÓW KREMACYJNYCH

MOŻLIWOŚĆ PODGLĄDU
KREMACJI PODCZAS
POŻEGNANIA

Kancelaria: **+48 502 930 185** Krematorium: **+48 502 930 170**
Infolinia: **12 352 44 44**

WWW.CMENTARZKRAKOW.PL
WWW.KREMATORIUMKRAKOW.PL

0010053374

0010055789

0010054128

Z ogromnym smutkiem i bólem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci naszej Przyjaciółki
Radcy Prawnego

Ireny Kulig-Banachowicz

która na zawsze pozostanie w naszych sercach.



Mężowi Janowi Banachowiczowi i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

B.J. Buczkowie, M.K. Czajczukowie, J.W. Drexlerowie,
E.M. Firlitowie, K. Florek, L.Z. Głogowscy
H.R. Kasprzykowie, K.J. Kowalczykowie, G.B. Krupowie,
G.A. Regieli, G.K. Sartowscy, T.K. Siekierzyńscy,
E.M. Wcisłowie, M.J. Żurkowie

*A przecież nie cały umieram,
to co we mnie niezniszczalne trwa!
Teraz stoję twarzą w twarz z Tym, który Jest.*
Jan Paweł II „Tryptyk rzymski”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 16 lutego 2021 roku
zmarł w wieku 76 lat ukochany Mąż, Ojciec, Dziadek,
Brat, Szwagier, Stryj, Wujek i Przyjaciół

śp

dr hab., prof. UP

Czesław Nowarski

Msza św. żałobna odbędzie się
w poniedziałek 22 lutego 2021 roku o godzinie 13.00
w kaplicy na cmentarzu Salwatorskim, po czym nastąpi
odprowadzenie Zmarłego do grobu rodzinnego.

Rodzina i Przyjaciele

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 12 lutego 2021 roku zmarł

śp

Krzysztof Górecki

Odszedł od nas Człowiek wielkiego serca,
skromny i życzliwy, zawsze chętny do pomocy.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w poniedziałek, 22 lutego 2021 r. o godz. 10.30
w kościele Zesłania Ducha Świętego na Ruczaju.

Zmarłego odprowadzimy na miejsce Jego wiecznego
spoczynku o godz. 12.00 spod bramy głównej
cmentarza Rakowickiego.

Pogrążona w smutku i bólu

Rodzina

Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i dziennikpolski24.pl/nekrologi

REKLAMA

0110032372

KRAKOWSKIE KREMATORIUM

30-398 Kraków ul. Wielogórska 20

tel. 12 413-33-33

biuro@kremacja-krakow.pl

Zapraszamy do współpracy firmy pogrzebowe

Gwarantujemy:

- bezpieczeństwo i profesjonalizm
- duży wybór urn
- możliwość przechowania urn po kremacji



Zbigniew Baran
KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU



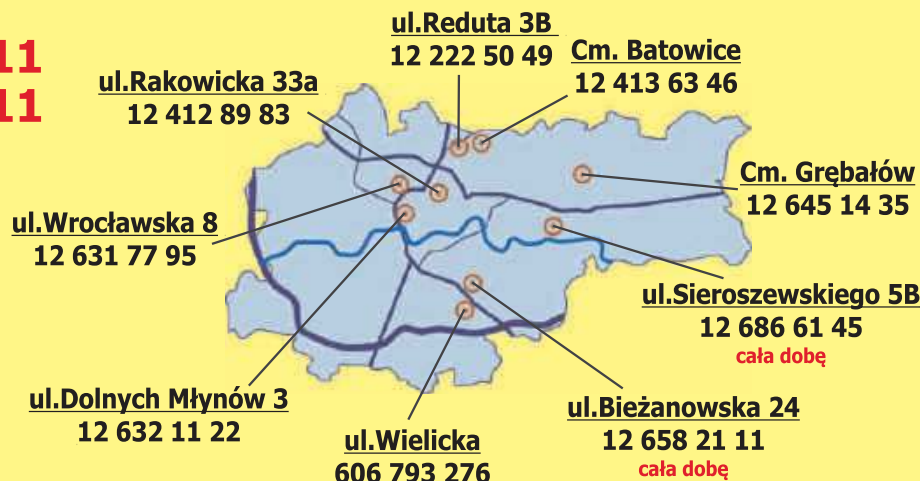
CAŁĄ DOBĘ 12 411 11 11
również w
Niedziele i Święta 12 658 21 11
www.karawan.pl

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

Certyfikowane balsamacje ciał

Bezgotówkowe rozliczanie usług w ramach zasiłku

Całodobowe przewozy Zwłok



0010055032

Z głębokim żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

mgr. inż.

Henryka Schoena

wieloletniego, emerytowanego pracownika
Zakładu Konstrukcji Budowlanych
Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej.

Składamy najszczerze kondolencje
i wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie Zmarłego

Dziekan, Prodzekani oraz Pracownicy Wydziału
Architektury Politechniki Krakowskiej

0010055385

„Ufność w Bogu dobrym, potężnym i miłosiernym
nigdy nie jest zbyt wielka”
św. Teresa z Lisieux

W dniu 14 lutego 2021 roku odeszła od nas nagle
w wieku 78 lat



Krystyna Leżańska

z domu Bolechała
ukochana Żona, Mama i Babcia



Msza święta żałobna odprawiona zostanie
w poniedziałek, 22 lutego 2021 roku o godz. 11.00
w kaplicy na Cmentarzu Podgórskim w Krakowie,
po czym nastąpi odprowadzenie urny z prochami Zmarłej
na miejsce wiecznego spoczynku.

O modlitwę i wspomnienie proszą
Mąż, Córka i Syn z Rodzinami

Wszystkich, którzy chcieliby w sposób szczególny
pożegnać Zmarłą,
prosimy o złożenie datku (zamiast kwiatów)
na Hospicjum im. Św. Łazarza w Krakowie
– do puszki podczas pogrzebu.

0010055477

Dr med. Katarzynie Kąckiej

oraz

Dr med. Wojciechowi Kąckiemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu tragicznej śmierci

Córki



składają

Kierownicy i Pracownicy

Katedry i Zakładu

Anestezjologii i Intensywnej Terapii UJ CM

Zakładu Badania i Leczenia Bólu UJ CM

Zakładu Medycyny Katastrof i Pomocy Doraźnej UJ CM

0010053500

„Nie umiera ten,
kto trwa w sercach i pamięci naszej”

Najbliższej Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia i szczerze kondolencje
z powodu śmierci

Bernarda Jarasza



składają

Zarząd O/O w Krakowie oraz Koleżanki i Koledzy
ze Stowarzyszenia Księgowych w Polsce

0010001166

Bogumiła Boczkowska

STELA

ZAKŁAD USŁUG
POGRZEBOWYCH

www.stelakrakow.pl

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW
ROZLICZENIE BEZGOTÓWKOWE

DYŻUR CAŁODOBOWY

również w soboty i święta

ul. Rakowicka 37 ☎ 12/413 02 02

Wszystkie nasze punkty czynne 7.30-15.30 • Do Państwa dyspozycji również MELEX osobowy

ul. Rakowicka 37
12/412 77 55

ul. Rakowicka 43
12/417 35 35

ul. Powstańców 48
(cm. Batowicki)
12/410 45 70

Nekrologi

zamówisz tutaj:

Kraków, ul. Zabłocie 43A
tel. 12 6 888 444, 508 26 26 84

reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA

0010032433



ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH

Kraków, ul. Św. Łazarza 19
12/431-99-71, 12/431-99-71

Kraków - Bronowice, ul. Bronowicka 19
12/637-00-07

Kraków, ul. Wielogórska 16, Cmentarz Podgórki Tynieckie
tel. 507-111-121

www.liliakrakow.pl

ROZLICZENIA BEZGOTÓWKOWE W RAMACH ZASIŁKÓW • KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW • CAŁODOBOWY TRANSPORT ZMARŁYCH

tel. 12/421-24-80

DYŻUR CAŁODOBOWY

507-111-211

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 508 26 26 84 i 606 53 36 57

Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl E-mail: aneta.jagus@polskapress.pl i grazyna.babicz@polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Starowiślna 2

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie do remontu, 609-499-555.

MIESZKANIE lub lokal w Krakowie, działkę w Krakowie i okolicach, tylko od właściciela kupię, Tel. 609-733-772.

MIESZKANIE-LOKAL-DZIAŁKĘ tylko od właściciela kupię. 602468752.

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

2-POKOJOWE wynajmę.602-704-292

DO wynajęcia 1 pokojowe, 25 mkw., Kraków Ugorek. Tel. 502-935-766.

DO wynajęcia pokoje 12/653-02-32

POKÓJ 1, 2- os. Strusia 668-931-515

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

WŁAŚCICIEL sprzedaje działkę budowlaną, 7a, widokową, wszystkie media w zasięgu. Kraków Sidzina okolice Libertowa. Tel. 606-241-988

GARAŻE

BLASZAKI producent 608777040

BRAMY garażowe- wyprzedają. Produkcja. Blaszane garaże 960zł. . Montaż, transport gratis! 514-281-280, 18/5440024, 12/3451565, 666147-887

POŚREDNICTWO

RE/MAX-DUO-MIĘDZYNARODOWE
Biuro Nieruchomości, Kraków 122551713, www.remax-polska.pl/duo

Handlowe

ANTYKI

OBRAZY meble inne kupię 602395456

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ minikoparkę, 609-499-555.

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna oraz oprzyrządowanie do maszyn. Tel. 782-592-790

MASZYNY do metalu kupię 668779566

INNE

SKUP futer&złota Kraków Witam skupjemy futra z Norek Nutri,Szynszyli,Perskie,Sobole Z Lisa,Karakuły,porcelanę Złoto każdego rodzaju- antyczne Nowe,zniszczone,monety złote Srebrne,złote zęby, skup dywanów perskich dojazd dla Seniorów do 50 km,wycena na Miejscu,umowa wiązana skup Tylko przy zakupie złota. Czynne od Pon-pt 10-19 zadzwoń 514-440-479

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTA skupujemy 503-491-064

KUPIĘ, każdy samochód 500-692-371.

INNE

ZŁOMOWANIE_SAMOCODÓW, wydawanie zaświadczeń 12681-01-41

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

Ekspresowe Chwilówki do 1000 zł Kraków,, 661-233-741, 669-500-251

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

Nauka

KURSY/SZKOLENIA

Średnie i podstawówka w rok! Matura dla dorosłych! Kursy! www.ckefekt.pl 660-365-225

Praca

ZATRUDNIĘ

IKIEROWCĘ doświadczonego w trans. międzynarod. kat. C+E, 603-067-887

FIRMA zatrudni cieśli bud. w Krakowie, stawka ok 30 zł netto/ godz. tel. 535-218-389

FIRMA zatrudni fachowców: monterów płyt G-K, posadzkarzy, malarzy oraz pomocników budowlanych. Tel. 724-300-590.

LOKAL zatrudni panie, możliwość zakwaterowania 660-883-142

MALOWANIE/OCIEPLENIA - Niemcy. 9-13 Euro / godzinie netto. Darmowa kwatery + auto. Tel: 539 343 726 lub 602 262 365. www.meinpersonal.pl

OCHRONA z gr. niepełnosprawności. Chrzanów 784-074-035

OCHRONA z gr. niepełnosprawności. Skawina 784-074-035

OCHRONA z gr. niepełnosprawności. Słomniki 784-074-035

OD zaraz potrzebujemy osoby do roznoszenia gazet w godz. wcześnie-rannych rej. Olsza, Olsza II, Rondo Mogiłskie, Rynek Podgórski, Rondo Grzegórzeckie. Informacje pod nr. 12/312-53-88 w godz. 10-15.

PANIE do sprzątnięcia bloków. 603-118-510

PRACA dla kobiety w gospodarstwie rolnym przy warzywach, z zakwaterowaniem i wyżywieniem. Tel. 609-762-759

PRZYJMĘ do pracy w masarni, do rozbioru półtuszy wieprzowych, do produkcji wędlin. Tel. 602457644

ZATRUDNIĘ murarza, cieślę przy bud. domów tel 693 179 519, ok. Wieliczki

0010052114

Autoryzowany Dealer HYUNDAI zatrudni na stanowisko:

BLACHARZ SAMOCHODOWY

Osoby zainteresowane prosimy o złożenie ofert na adres: marketing@hyundai.krakow.pl lub osobiście: ul. Zakopiańska 167 tel. 694 444 974

0010052142

FIRMA ZATRUDNI

PRACOWNIKA GOSPODARCZEGO - PORTIERA

Osoby zainteresowane prosimy o złożenie ofert na adres: ul. Zakopiańska 167 tel. 694 444 976

0010052149

Autoryzowany Dealer HYUNDAI zatrudni na stanowisko:

ELEKTROMECHANIK SAMOCHODOWY

Osoby zainteresowane prosimy o złożenie ofert na adres: marketing@hyundai.krakow.pl lub osobiście: ul. Zakopiańska 167

Zdrowie

GINEKOLOGIA

GINEKOLOG. Tel. 601-702-008

STOMATOLOGIA



Akryle protezy nylonu szkielety mosty Boh. Września 1,12/6459333

INNE SPECJALIZACJE

REUMATOLOGIA-REHABILITACJA Dr Wójcik 12/655-24-28, 501-343-942.

INNE

MASAŻ_LECZNICZY, rehabilitacja - dorośli, dzieci wizyty dom 12/4141197

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTEN I RTV dom. 575-412-346.

↓

Czytaj

„DZIENNIK POLSKI”

w Internecie

wejdź na

www.dziennikpolski24.pl

i wiesz więcej

! ANTEN ! RTV napr. mont. 506114163

! ANTEN I TELEWIZORA 12-640-00-42

LODÓWKI naprawa i sprzedaż używanych. Tel. 501-420-451

PRALKI zmywarki naprawa 505802633

TV i ANTENY gwarancja, 607-461-618

BUDOWLANO-REMONTOWE

!!!HYDRAULIK-TANIO 500 003 103

DACHY Remonty 511-334-410

ELEWACJE steropian wełna 607851925

FLIZOWANIE - telefon 798-081-346

FLIZOWANIE remonty 604-651-819

GLĄDŹ malowanie remont 517408809

GLĄDŹ, malowanie, remont 505847507

HYDRAULICY Awarie 730-066-539

KOPARKO-LADOWARKA 608-037-524

ŁAZIENKI kompleksowo 692-932-258.

ŁAZIENKI KOMPLEKSOWO 696464275

MALARZ gładź bezpyłowo 514875198.

MALOWANIE dachów788-016-988

MALOWANIE TANIO. 696 464 275

MALOWANIE, gładzie. 511-334-410.

OKNA sprzedaż montaż naprawa 12/294-08-82

INSTALACYJNE

!!!HYDRAULIK AWARIE. 500 003 103.

SERWIS piecyków łazienkowych, szczelność, hydraulika. 603166878

MONTAŻOWE

DASZKI zabud.balkon 507-366-374

DOMOFON ! 507-555-222

OGRODZENIA A-Z tel. 517-156-744

OGRODNICZE

DRZEWA alpinistyczne wycinanie, karczowanie, zrębkowanie 603606952

OGRODOWE wszystko 608-037-524

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE dywanów 513-587-700

PRZEPROWADZKI

WYWÓZ wszystkiego tanio 608037524

TRANSPORTOWE

GRUZ ziemia piasek spóła 506-742306

WYWÓZ wszystko tanio 517510580

Turystyka

DOMKI do wynajęcia w całości lub na pokoje (praca lub rekreacja) Podwilk Beskidy/Orawa. Tel. 539-229-982

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

REKLAMA

0010054349

STAROSTA KRAKOWSKI

30-037 Kraków, al. Słowackiego 20

Kraków, dnia 16.02.2021 r.

AB.V.6740.7.27.2020.KM

OBWIESZCZENIE STAROSTY KRAKOWSKIEGO o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – *Kodeks postępowania administracyjnego* (tekst jednolity: Dz. U. z 2020 r., poz. 256 z późn. zm.) w związku z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o *szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (tekst jednolity: Dz. U. 2020 r., poz. 1363 z późn. zm.),

zawiadamia się,

że na wniosek złożony w dniu 4 grudnia 2020 r., przez Wnioskodawcę: **Wójt Gminy Wielka Wieś, pl. Wspólnoty 1, 32-085 Szyce**, zostało wszczęte postępowanie w sprawie zatwierdzenia projektu budowlanego i wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji pn.: „**Rozbudowa drogi gminnej ul. Lipowej na odcinku o długości 332,20 m od ul. Świętego Wojciecha, polegająca na rozbudowie jezdni i budowie chodnika ze zjazdami wraz z infrastrukturą towarzyszącą, w miejscowości Modlnica, gmina Wielka Wieś**” na działkach:

79/2 (79/5, 79/6), 351/3 (351/7, 351/8, 351/9), 338/5, 339/3, 340/2, 338/6, 338/4 (338/7, 338/8), 338/2 (338/9, 338/10), 341/1 (341/3, 341/4), 371/2 (371/3, 371/4), 372/1, 372/3 (372/4, 372/5), 372/2, 374/1, 374/2 (374/3, 374/4), 350, 338/1, 338/3, 339/2, 340/1, 342/3, 342/9, 342/10, 343/2, 343/3, 344/1, 213/1, 347/1, 348, 346/6, 346/3, 346/2 jednostka ewidencyjna 120615_2 Wielka Wieś, obręb 0006 Modlnica,

legenda:

- działki bez nawiasu – stan istniejący,

- działki w nawiasach – stan po podziale,

- **działki pogrubione** – działki przeznaczone pod drogę,

- **działki podkreślone** – działki pozostające przy dotychczasowym właścicielu,

- **działki pochylone** – działki objęte obowiązkiem podlegającym czasowemu ograniczeniu w korzystaniu z nieruchomości.

Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie 14 dni od daty publicznego ogłoszenia.

W związku z tym informuje się strony, że mogą zapoznać się z aktami sprawy dotyczącymi tej inwestycji oraz mogą wnieść ewentualne uwagi, w terminie **7 dni** od daty otrzymania niniejszego zawiadomienia w Wydziale Architektury Starostwa Powiatowego w Krakowie, w Krakowie, al. Słowackiego 20, pokój 417, IV piętro, w godzinach: poniedziałek – piątek 8.00-14.30.

W związku z poważną sytuacją w kraju związaną z wprowadzeniem stanu epidemii oraz mając na celu zachowanie bezpieczeństwa klientów, jak i pracowników urzędu, wyjaśnia się, że informacje dotyczące inwestycji można uzyskać telefonicznie pod numerem **12 397-94-17** u osoby prowadzącej sprawę w dniach: poniedziałek-piątek 8.00-14.30.

Jednocześnie w przypadku zaistnienia takiej konieczności osoba prowadząca sprawę może udostępnić informację w formie elektronicznej, telefonicznie lub przekazać za pośrednictwem poczty, bądź też może zostać udostępniona w siedzibie tut. urzędu po wcześniejszym telefonicznym umówieniu spotkania z osobą prowadzącą sprawę.

Ewentualne uwagi czy zastrzeżenia strony mogą składać w formie mailowej, elektronicznej (za pośrednictwem ePUAP) lub papierowej (za pośrednictwem poczty) lub osobiście na dziennik podawczy tut. urzędu.

Zawiadamia się również, że Starosta Krakowski na podstawie art. 11i ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o *szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (tekst jednolity: Dz. U. 2020 r., poz. 1363 z późn. zm.) i art. 35 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. – *Prawo budowlane* (tekst jednolity Dz. U. z 2020 r., poz. 1333 z późn. zm.), wydał postanowienie z dnia 16 lutego 2021 r., znak: AB.V.6740.7.27.2020.KM, nakładające na Wnioskodawcę obowiązek usunięcia nieprawidłowości w dokumentacji projektowej w ww. sprawie.

Probiez: Przetrwać ten trudny okres

Tomasz Bochenek

tomasz.bochenek@polskapress.pl



Ekstraklasa piłkarska

- Nie tak wyobrażaliśmy sobie ten początek rundy, liczyliśmy na więcej punktów. Ale trzeba ten trudny okres, przy tych problemach zdrowotnych, które nas dotknęły, przetrwać. Dla tego spokojnie i cierpliwie podchodzimy do sprawy - mówi trener Cracovii Michał Probiez. Dodaje jednak: - Zdaję sobie sprawę z tego, jaki to jest mecz.

Piątek, godz. 18, stadion w Mielcu. Stal kontra „Pasy”, 18. kolejka ekstraklasy. Rzut oka na tabelę: Stal jest na jej dnie, ma 14 punktów. Cracovia, na pozycji czterastej, ma 17. - I tak lepiej, niż minus pięć, jak zaczynaliśmy sezon - ucina temat Probiez.

Jego piłkarze w tym roku awansowali do ćwierćfinału Pucharu Polski (wyjazdowy mecz z II-ligową Chojniczanką 3 marca), ale w ekstraklasie idzie im gorzej: dwie porażki, ostatnio remis z Podbeskidziem, przedostatnim w stawce. A straciła Cracovia

w tym spotkaniu nie tylko kolejne punkty, ale i dwóch graczy - po czerwonej kartce nie może teraz zagrać Ivan Marquez, po czwartej w sezonie żółtej Pelle van Amersfoort. Co to oznacza? Z przetrzebionej już defensywy wypadł kolejny gracz, a brak w Mielcu Holendra to brak najlepszego obecnie piłkarza Cracovii.

Nawet jednak i z Pellem ofensywna gra drużyny nie zachwyca. Słabe efekty działalności napastników trener komentuje tak: - Napastnik żyje z podań. No i to jest też trochę problem, że nie dogrywamy tych ostatnich podań. Pracujemy nad tym cały czas.

Jednak zdaniem Probieza główną przyczyną kłopotów Cracovii są kontuzje zawodników. - Musimy składać i czasami pomocników dawać na obronę, jak ostatnio Sergiu Hanke.

Mowa o lewej obronie, czyli pozycji Kamila Pestki i Michała Siplaka. Obaj są kontuzjowani, mało tego, szkoleniowiec ujawnił, że Pestka, pauzujący od sierpnia z powodu stawu skokowego, straci cały sezon: - Będzie musiał przejść jeszcze jedną operację.

Ostatnio tę pozycję obsadzał Patryk Zaucha, lecz nie należy się spodziewać, by trener wystawił go w Mielcu - skoro tydzień temu



FOT. ANNA KACZMARZ

We wrześniu w Krakowie „Pasy” zremisowały ze Stalą 1:1

zdał go z boiska jeszcze w I połowie i ocenił, że piłkarz zagrał „bardzo słabo”.

Efektom tego wszystkiego są poszukiwania nowego lewego obrońcy. Probiez przyznał, że Cracovia kontaktowała się z Luisem Rochą z Legii. - Był temat, rozmawialiśmy. Ale teraz mamy inne rozmowy, na dzień dzisiejszy temat jest nieaktualny.

W meczu ze Stalą wymuszona (pauzą Marqueza) będzie zmiana na środku obrony. Pytanie: czy to już ten moment, w któ-

rym do gry wróci Ołeksij Dytiatjew? Z jesiennej części sezonu wykluczyła go kontuzja (i operacja) kolana, teraz za nim już występy w sparingach i miejsce na ławce rezerwowych w lidze. - Aleks jest po sześciomiesięcznej przerwie i nie da się, żeby od razu wskoczył do gry. Ma swoje problemy, obserwujemy go na treningach - mówi trener „Pasów”.

A co z Marcinem Budzińskim? Gdy w lutym wracał do Cracovii, po długim okresie bez gry, przedstawiono go jako nowego zawod-

nika zespołu rezerw. Tymczasem w meczu z Podbeskidziem znalazł się na ławce rezerwowych - a więc Probiez traktuje go jednak jako kandydata do gry w ekstraklasie. Czy już w Mielcu?

- Trenował z drugą drużyną i był w niej wyróżniającym się zawodnikiem. Urazy w zespole też miały wpływ na to, że wzięliśmy go tutaj. Nie planowaliśmy tego wcześniej - podkreśla szkoleniowiec. - I Marcin prezentuje się bardzo dobrze na treningu, jest brany normalnie pod uwagę, jeśli będzie taka potrzeba. Jest na jakiś okres czasu przygotowany do gry, na cały mecz nie, bo nie grał długo.

W Stali zabraknie dziś obrońcy Marcina Flisa - pauzującego za żółte kartki.

Wdowiak żegna się z klasą

Mateusz Wdowiak, który od poniedziałku jest już zawodnikiem Rakowa Częstochowa, opublikował w mediach społecznościowych podziękowania „dla całej społeczności Cracovii” - pożegnał list wychowanka klubu, odchodzącego po spędzeniu w nim ponad 14 lat. „Cracovia nauczyła mnie, jak dobrze grać w piłkę, tych zasad stricte piłkarskich, ale i tych życia codziennego. Ukształtowała jako czło-

wieka. Nauczyła systematyczności, odpowiedzialności, współzawodnictwa. To tutaj wzmacniała się moja pasja do piłki” - napisał Wdowiak.

Jesienią piłkarz odmówił podpisania nowego kontraktu z Cracovią, za co został wtedy zesłany do rezerw - i tak już pozostało do końca jego pobytu w klubie. Mimo to, pożegnał się z dużą klasą. I docenił nie tylko tych ludzi w Cracovii, którzy działają w obiektach kamer. Podziękował m.in. „paniom z pralni, sprzątaczkom, księgowym, ochroniarzom, ludziom od murawy, konserwatorom, recepcjonistkom, marketingowcom, wszystkim tym, którzy przyczyniają się do funkcjonowania klubu”.

„Jedynego czego żałuję to to, że zostaje się w takich okolicznościach” - napisał. - „Mimo wszystko mam nadzieję, że do zobaczenia. Być może kiedyś znów spotkamy się przy Kałuży”.

List zakończył cytatem z klubowego hymnu: „Cracovia, po prostu kocham cię”.

18. kolejka ekstraklasy: Stal M. - Cracovia (pt. 18), Wisła Kraków - Pogórze (pt. 20.30), Legia - Wisła Płock (s. 15), Podbeskidzie - Jagiellonia (s. 17.30), Lechia - Górnik (s. 20), Zagłębie L. - Raków (n. 15), Lech - Śląsk (n. 17.30), Piast - Warta (pon. 18). © ©

REKLAMA

0010047157

CRACOVIA KIDS

TRENUJ W NAJSTARSZYM KLUBIE SPORTOWYM W POLSCE!

Trwa nabór roczników 2009 - 2014

Zapisy i szczegóły: cracovia.pl/kids

115 LAT
CRACOVIA

REKLAMA

0010049333

ZAPRASZAMY NA GALE ON-LINE

ASÓW MAŁOPOLSKI 2020
I SPORTOWIEC DEKADY MAŁOPOLSKI

20 lutego 2021
o godz. 20.00

na gazetakrakowska.pl i dziennikpolski24.pl

Organizatorzy:

DZIENNIK POLSKI

Gazeta Krakowska

→ CZYTAJ

SPORTOWY24.PL

sportowy24.pl

Sport to Wy
24 godziny na dobę, z Twojego miasta, regionu i świata

Najlepsi w Polsce odwiedzą Kraków

Siatkówka

Znamy już wszystkie drużyny, które 13-14 marca zagrają w finałowym turnieju Pucharu Polski siatkarzy w Krakowie. W hali Suche Stawy zaprezentują się czołowe zespoły w kraju.

W ćwierćfinałach były też ekipy z I ligi, ale w starciach z ekstraklasowcami nie udało im się sprawić niespodzianki. W Krakowie za miesiąc w półfinałach (sobota, 13 marca) zagrają: Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Aluron CMC Warta Zawiercie (godz. 14.45), Trefl Gdańsk - Jastrzębski Węgiel (17.30). Dzień później, w niedzielę, będzie wielki finał (godz. 14.45).

W dawnej hali Hutnika, gdzie ponad ćwierć wieku temu drużyna tego klubu świętowała mistrzostwo Polski, za miesiąc znów zobaczymy najlepsze ekipy w kraju. Do turnieju zakwalifikowała się czołowa trójka z aktualnej tabeli PlusLigi: Grupa Azoty ZAKSA (wygrała 22 z 24 spotkań), Jastrzębski Węgiel i Trefl; Aluron Warta jest 7. © © (ART)

Kamil Stoch w Rasnovie dał sygnał, że nadal stać go na dobre skoki

Skoki narciarskie

Rozpoczęte w czwartek w Rasnovie zawody Pucharu Świata są dla reprezentantów i reprezentantek Polski ostatnim sprawdzianem przed mistrzostwami świata w Oberstdorfie. W prologu błysnął Kamil Stoch, który zajął 3. miejsce.

Zawody w Rumunii są wyjątkowe z kilku powodów. To jedyny w kalendarzu PŚ konkurs na średniej skoczni (HS-97), wspólnie skaczą w jednym

miejsu mężczyźni i kobiety (wczoraj miały pierwszy konkurs), a do tego czeka ich wszystkich drużynowy konkurs ekip mieszanych - też jedyny w sezonie.

W kompleksie Trambulina Valea Carunarii największą skocznią ma rozmiar HS-97 (są też dwie mniejsze). Dla zawodników, przyzwyczajonych do skoków o długości nawet 150 m (tyle ostatnio uzyskiwano w Willingen), odległości około 90-100 m to w pewnym sensie „nuda”. Granicę 100 m udało się uzyskać tylko jed-

nemu zawodnikowi, Dawidowi Kubackiemu. To było jednak w serii treningowej.

Polacy do startów w Rasnovie przystąpili po słodko-gorzkim weekendzie w Zakopanem. Przypomnijmy - pierwszego dnia Andrzej Stękała zajął 2. miejsce, w niedzielę został zdyskwalifikowany. Dwa słabsze występy zaliczył Kamil Stoch, a Piotr Żyła w drugim konkursie opadł już po pierwszej serii.

W czwartek panowie mieli rozegrać w Rasnovie kwalifikacje, lecz zgłosiło się tylko 49 za-

wodników, więc zastąpiono je prologiem (wyniki nie wpływają na awans do konkursu, ale zwycięzca też zgarnia 3 tys. franków szwajcarskich; premię zainkasował Markus Eisenbichler).

Polacy pokazali wczoraj, że mogą się liczyć w piątek w walce o zwycięstwo. W serii treningowej Kubacki zajął 2. miejsce (za liderem PŚ Halvorem Egnerem Granerudem) i 1. Ta druga seria okazała się zresztą bardzo udana także dla innych naszych skoczków: Stoch był 4. (wcześniej dopiero 29.), Żyła 5. (14.), Stękała 6. (15.)

W punktowanym prologu Kubacki skoczył przyzwoicie, choć 11. lokata pozostawia niedosyt. Znacznie lepiej spisał się Stoch, zajął 3. pozycję, a po swoim występie wyglądał na... zaskoczonego dobrym wynikiem. Piąta pozycja przypadła Żyłe, w „30” znaleźli się wszyscy Polacy. Piątkowy konkurs ma rozpocząć się o godz. 14.30.

Wczoraj w Rasnovie pierwszą z dwóch imprez PŚ (druga dziś) rozegrały kobiety. Zwyciężyła Nika Kriznar. Liderki PŚ Marity Kramer nie dopusz-

czono do startu, bowiem test na koronawirusa dał „niejednoznaczny” wynik. Z Polek punktowała tylko Kamila Karpiel, zajęła 30. miejsce.

Wyniki prologu PŚ: 1. Markus Eisenbichler (Niemcy) 126,6 (97 m), 2. Halvor Egner Granerud (Norwegia) 125,2 (94 m), 3. Kamil Stoch (Polska) 123,8 (93 m), 4. Robert Johansson (Norwegia) 122,9 (91,5 m), 5. Piotr Żyła (Polska) 122 (94 m)... 11. Dawid Kubacki (Polska) 119,1 (91 m), 17. Klemen Murarić (Polska) 115,3 (93 m), 23. Paweł Wąsek (Polska) 111,5 (90 m), 28. Andrzej Stękała (Polska) 109,2 (89,5 m), 29. Jakub Wolny (Polska) 109 (90,5). © ©

(ART)



Ronaldo z Juventusem najdalej w LM doszedł do 1/4 finału

Ronaldo wściekły, bo nie dostał karnego

Pilka nożna

Tomasz Biliński
redakcja.krakow@polskapress.pl

Borussia Dortmund i Porto niespodziewanie pokonały Seviłę i Juventus Turyn w pierwszych meczach 1/8 finału Ligi Mistrzów.

Środowy mecz FC Porto - Juventus (2:1) był prawdopodobnie najgorszym w wykonaniu włoskiej ekipy, odkąd jej trenerem został Andrea Pirlo. Mistrz świata z 2006 r., dla którego obecna praca jest pierwszą w seniorskim futbolu, pomału wyczerpuje kredyt zaufania kibiców.

Juventus stracił gole na początkach pierwszej oraz drugiej połowy i przy obu maczał palce Wojciech Szczęsny. Przy голу na 0:1 największy błąd popełnił Rodrigo Bentancur, który zbyt lekko odegrał Polakowi piłkę, ale ten niepotrzebnie wcześniej zaryzykował, podając piłkę do źle ustawionego kolegi. „Przyłożył rękę do harakiri, które popełnił Bentancur” - tak ocenił sytuację serwis Goal.com.

Ostre słowa krytyki padły pod adresem sędziego, który w ostatniej minucie meczu nie podyktował rzutu karnego za faul na Cristiano Ronaldo.

Portugalczyk został podcięty w polu karnym przez obrońcę Zaidu Sanusię.

- Powinien być rzut karny, nie mam wątpliwości - ocenił w „Sky Sports Italia” były napastnik Juve Alessandro Del Piero, a poparł go były szkoleniowiec i pomocnik klubu, a także m.in. AS Roma i AC Milan - Fabio Capello. W beIN Sports podobnego zdania byli holenderski mistrz Europy z 1988 r. Ruud Gullit oraz legendarny menedżer Arsenalu Arsene Wenger. Hiszpański sędzia Carlos del Cerro Grande nie zareagował, podobnie jak nie zainterweniował VAR.

W każdym razie Juventus nie wygląda na drużynę, która w końcu miałaby wygrać Ligę Mistrzów, w czym miał jej pomóc Ronaldo. 36-letni napastnik triumfował w niej już pięć razy, jest też jej najlepszym strzelcem w historii. Jednak z turyńską ekipą rok temu zakończył grę na 1/8 finału, a dwa lata temu na ćwierćfinale.

Formą imponuje za to Erling Haaland. 20-letni piłkarz Borussii Dortmund przeciwko Seville (3:2) strzelił dwa gole. Było to dla niego 17. i 18. trafienie w 13. meczu w Lidze Mistrzów (średnio co 55 minut)! © ©

REKLAMA

0010045301

Z paliwem Dynamic zima Cię nie zaskoczy.
Ciesz się pewnym rozruchem silnika
i efektywną jazdą w każdych warunkach.

PrzeSKOCZ na zimowe paliwo

Dynamic

LOTOS

Generalny Sponsor Polskiego Narciarstwa

TO I OWO NA SPORTOWO

Tenis

Novak Djoković awansował do finału Australian Open. W półfinale pokonał rewelację turnieju Asłana Karacewa 6:4, 6:4, 6:2. W finale singla kobiet zmierzają się: Naomi Osaka (6:3, 6:4 z Sereną Williams) i Jennifer Brady (6:4, 3:6, 6:5 z Karoliną Muchovą). (ART)

Z kroniki żałobnej

Wśród, w wieku 51 lat, zmarł Grzegorz Boroń, wieloletni prezes LKS Piast Wołowice. Klubowi z gminy Czernichów szefował przez ponad 20 lat, wydatnie pomagając w jego rozwoju. Drużyna seniorów od lat gra w klasie okręgowej Kraków (obecnie w grupie II). (ART)

Sport w telewizji

Piątek: 9.25 Eurosport 1, tenis: **Australian Open** (półfinał: Miedwiediew - Tsitsipas); 9.50 Eurosport 2, 13.20 Eurosport 1, narciarstwo alpejskie: **MŚ w Cortina d'Ampezzo, slalom gigant mężczyzn**; 14.10 TVP1, TVP Sport, skoki narciarskie: **PŚ w Rasnovie**; 17.30 Polsat Sport, siatkówka kobiet: **#VolleyWrocław - Joker Świecie**;

17.40 nSport+, Canal+ Sport, piłka nożna: **Stal Mielec - Cracovia**; 18.25 Eleven Sports 1, piłka nożna: **Florentina - Spezia**; 20.30 TVP Sport, koszykówka: **Polska - Hiszpania** (elim. ME); 20.25 Canal+ Sport, piłka nożna: **Wisła Kraków - Pogoń Szczecin**; 20.30 Polsat Sport, siatkówka: **MKS Będzin - Stal Nysa**; 20.40 Eleven Sports 2, piłka nożna: **Cagliari - Torino**;

20.55 Canal+ Family, piłka nożna: **Brest - Olympique Lyon**; 20.55 Canal+ Sport 2, piłka nożna: **Wolverhampton - Leeds**. (ART)

Lotto

Środa, 17.02. Multi Multi, 21.50: 1, 4, 13, 14, 15, 18, 23, 27, 28, 32, 45, 52, 53, 56, 58, 59, 62, 67, [76], 80. **Super Szansa, 21.50:** 2048337.

Kaskada, 21.50: 1, 2, 7, 9, 11, 13, 14, 16, 18, 19, 20, 23. **Mini Lotto:** 3, 4, 6, 19, 24. **Ekstra Pensja:** 10, 15, 21, 32, 34 + 2. **Ekstra Premia:** 9, 10, 20, 27, 28 + 2. **Czwartek, 18.02. Multi Multi, 14:** 4, 14, 19, [24], 29, 31, 32, 33, 36, 39, 46, 54, 56, 59, 67, 68, 73, 74, 77, 79. **Super Szansa, 14:** 0224133. **Kaskada, 14:** 1, 3, 4, 6, 7, 9, 11, 12, 15, 16, 17, 22.

Niemieckie starcie w Krakowie, czyli Hyballa kontra Runjaić

Ekstraklasa piłkarska

Bartosz Karcz

bartosz.karcz@polskapress.pl

Wisła Kraków prowadzi Peter Hyballa, Pogoń Szczecin Kosta Runjaić. Obaj legitymują się niemieckimi paszportami, obaj znają się choćby z kursów i trener-skich konferencji nad Renem. Obaj zbierają również pochlebne oceny swojej pracy w Polsce. W piątek o godz. 20.30 obaj spotkają się na stadionie przy ul. Reymonta, gdzie „Biała Gwiazda” podejmie liderujących w ekstraklasie „Portowców”.

Obaj trenerzy nie kryją swojej znajomości. Kosta Runjaić jeszcze przed wyjazdem do Krakowa, stwierdził: - W 2005 roku uczestniczyliśmy w tym samym kursie trenerskim. Jesteśmy od czasu do czasu w kontakcie, ale nie jakoś bardzo często. Raczej nie rywalizowaliśmy ze sobą. Nie przypominam sobie takiego meczu.

W tym samym duchu mówi Peter Hyballa, który wspomina: - Robiliśmy razem z Kostą w 2005 roku licencję w Niemieckim Związku Piłki Nożnej. W tym samym kursie uczestniczył m.in. Dariusz Pasięka. Znamy się, mamy kontakt. Może nie jest to jakaś wielka przyjaźń, ale cenimy się. Uważam, że to, co Kosta zrobił w Szczecinie, wymaga dużego szacunku.

Zarówno Wisła, jak i Pogoń nie zagrają w najsilniejszych mo-



Jean Carlos Silva strzela bramkę w jesiennym meczu w Szczecinie. Wtedy było 2:2. Czy teraz Brazylijczyk znów trafi do siatki?

liwych składach. Poprzednia kolejka przyniosła żółte kartki, które wykluczają z piątkowego meczu kilku ważnych zawodników. W Wiśle właśnie z powodu kartek nie będzie mógł zagrać Georgij Żukow. W Pogoni zabraknie Damiana Dąbrowskiego i Sebastiana Kowalczyka. Runjaić nie kryje, że „Dąbro” zastąpi Tomasz Podstawski. O sytuacji kadrowej Wisły Hyballa mówi natomiast: - Wciąż nie mamy do dyspozycji Nikoli Kuveljicia, który jednak rozpoczął już treningi. Vullnet Basha wciąż jest kontuzjowany i nie może grać. Nie możemy skoryzować z Georgija Żukowa, który

pauzuje za kartki. A co do Aleksandra Buksy i Michała Buchalika to zderzyli się na treningu głowami podczas ćwiczenia rzutów różnych. Na razie nie mogą nawet trenować. Mają przejść jeszcze badania i zobaczymy, może jeszcze będziemy mogli z nich skorzystać, jeśli chodzi o piątkowy mecz.

Dopytywany, jakie zastępstwo przygotował dla Żukowa, Niemiec uśmiecha się i mówi: - Próbowaliśmy trzy różne rozwiązania tej sytuacji. Trochę eksperymentowaliśmy, ale oczywiście nie zdradzę, jak to ostatecznie rozwiążemy.

Podobnie tajemniczo odnosi się do pytania o to, kto będzie wykonywał rzut karny, jeśli taki w meczu z Pogonią się pojawi. Przypomnijmy bowiem, że w poprzednim spotkaniu ze Śląskiem karnego nie wykorzystał Felicio Brown Forbes. Czy zatem Hyballa wyznaczy kogoś innego? - To będzie jeden z jedenastu naszych zawodników - nie zdradza nazwiska potencjalnego strzelca trener „Białej Gwiazdy”.

Wisła będzie musiała w piątek mocno się postarać, bo Pogoń bardzo dobrze broni, najlepiej w całej ekstraklasie. W tym sezonie „Portowcy” stracili do tej pory jedynie osiem bramek w siedemnastu meczach. Zdaje sobie z tego sprawę trener wiślaków, który mocno chwali rywali: - Uważam, że Pogoń jest świetnie zorganizowana, dobrze prezentuje się w grze jeden na jeden. W obronie szczecinianie są mocni, również w drugiej linii. Pogoń ma dobrze wyszkolonych zawodników. Na pewno jest to bardzo silna drużyna.

Jak można zatem ograć „Portowców”? Recepta niemieckiego trenera Wisły jest prosta: - Musimy grać jeszcze prościej, szybciej. Musimy mieć jeszcze więcej strzałów, jeszcze więcej rzutów różnych, karnych. W defensywie musimy być jeszcze bliżej przeciwnika. Ostatecznie nie chodzi o to, żeby grać jeszcze piękniej, ale żeby zdobywać trzy punkty. ©

Narciarstwo

Krzysztof Kawa

krzysztof.kawa@polskapress.pl

Maryna Gąsienica-Daniel bardzo blisko podium mistrzostw świata. Po pierwszym przejeździe giganta w Cortina d'Ampezzo zajmowała siódme miejsce ze stratą 0,57 s do prowadzącej Amerykanki Mikaeli Shiffrin. W drugim popłynęła duży błąd, a mimo to zdołała obronić pozycję w ścisłej czołówce MŚ. Zajęła 6. lokatę, najlepszą dla polskiej alpejki w tej konkurencji w historii MŚ. A na dodatek Magdalena Łuczak była 19. Takich emocji na stokach nie przeżywalismy od czasów siostr Tlaek w latach 80. ubiegłego wieku.

Maryna Gąsienica-Daniel zjeżdżała w pierwszym przejeździe z 18. numerem startowym. Zapracowała na niego w gigantach Pucharu Świata, w którym kilka razy w tym sezonie zakreśliła się w okolicach 10. miejsca.

W Cortinie d'Ampezzo od początku spisywała się bardzo dobrze. We wtorkowym gigancie równoległym pokazała, że jest w świetnej formie, ale na przeszkodzie w awansie do półfinału stanął dziwny regulamin zawodów. Miejsce 8. zwiastowało jednak emocje w gigancie rozgrywanym na normalnych zasadach. Tym bardziej, że w eliminacjach wykrciła czwarty czas,

pokazując, że potrafi ścigać się z najlepszymi jak równa z równą.

Trener Marcin Orłowski zapewnił, że te wyniki wzmocnią Marynę psychicznie. Irzeczywiście - w czwartek wyszła na start bez kompleksów i na mecie miała szósty rezultat. Tuż za nią startowała Nina O'Brien. Amerykanka okazała się gorsza od prowadzącej rodaczki Mikaeli Shiffrin o zaledwie 0,02 s. To zepchnęło Polkę na siódmą pozycję, lecz różnice w czołówce były minimalne. A Gąsienica-Daniel już w tym sezonie wygrała jeden z przejazdów PŚ...

To był trudny gigant, w którym ustawienie bramek sprawiło problem wielu nawet utytułowanym zawodniczkom. I Marynie także. Zjeżdżała fantastycznie, lecz zachwianie w dolnej części trasy sprawiło, że straciła aż sekundę i wytraciła prędkość. Mimo to zdołała jeszcze się pozbierać i na mecie zameldowała się jako druga, czekając na kolejne zawodniczki.

O wiele gorzej powiodło się rewelacyjnej Ninie O'Brien, która z 17. czasem spadła na 10. miejsce. W tym momencie stało się jasne, że Maryna Gąsienica-Daniel zajmie 6. lokatę! Najwyższą dla Polski w gigancie MŚ. Wygrała trzecia po pierwszym przejeździe Szwajcarka Lara Gut-Behrami, która pokonała liderującą na półmetku Mikaelę Shiffrin. Trzecia była Austriaczka Katharina Liensberger. ©

W sobotę o godz. 20 plebiscytowa gala online

Plebiscyt

Krzysztof Kawa

krzysztof.kawa@polskapress.pl

To będzie zdarzenie wyjątkowe - po raz pierwszy gala plebiscytu 10 Asów Małopolski i Sportowiec Małopolski odbędzie się w formie online. Zapraszamy na nasze strony internetowe już jutro o godzinie 20.

Przyznajemy, że nie jest to wymarzone rozwiązanie, ale pandemia koronawirusa i związane z nią obostrzenia wprowadzone przez rząd nie pozostawiały nam wielkiego wyboru. Co roku zapraszaliśmy do Krakowa wszystkich laureatów plebiscytu, by osobiście i z fanami wręczyć im nagrody i statuetki, tym razem jednak jest to niemożliwe, stąd inna propozycja. Co nie znaczy, że mniej ciekawa.

Otóż połączymy się z wszystkimi, którzy znaleźli się w gronie wyróżnionych, a ich wypowiedzi będzie można oglądać podczas gali online na żywo, wchodząc na nasze strony internetowe. W ten sposób wszyscy będą

mieli możliwość nie tylko zapoznać się z wynikami głosowania, ale także zobaczyć, jak laureaci prezentują się na ekranie. Przedstawimy zwycięzców plebiscytu Sportowiec Dekady Małopolski w pięciu kategoriach: Sportowiec - kobieta, Sportowiec - mężczyzna, Trener, Drużyna i Działacz sportowy, a ponadto najlepszych w kategorii Talent Roku.

Niezależnie od tego ogłosimy dziesiątkę Asów Małopolski, Trenera i Odkrycie Roku wybranych przez Kapitułę złożoną z przedstawicieli naszej

redakcji, utytułowanych sportowców oraz zaproszonych gości honorowych, w tym patrona plebiscytu, rektora AWF Kraków Andrzeja Klimka.

Niezależnie od tego wicemarszałek Województwa Małopolskiego Tomasz Urynowicz dokona prezentacji Asa Małopolski.

Jeszcze raz wszystkich serdecznie zapraszamy do oglądania tego wyjątkowego wydarzenia, początek w sobotę o godzinie 20. Gala online na naszych stronach: gazetakrakowska.pl dziennikpolski24.pl



Zakopianka Maryna Gąsienica-Daniel jest kandydatką do medalu podczas igrzysk olimpijskich